PORADNIK

JĘZYKOWY

INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY **ELIPSA**WARSZAWA 2014

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny

ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa Wydział Polonistyki - Uniwersytet Warszawski http: / /[www.tkj.uw.edu.pl](http://www.tkj.uw.edu.pl)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA DOM WYDAWNICZY **ELIPSA** WARSZAWA 2014

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof, dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapień, dr hab. Radosław Pawelec,
prof, dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof, dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno - Litwa), prof, dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof, dr hab. Alicja Nagórko (Berlin - Niemcy),
prof, dr Marta Pančikova (Bratysława - Słowacja),
prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof, dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk - Niemcy),
prof, dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof, dr Olga Šapkina
(Moskwa - Rosja), prof, dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż - Francja)

Sekretarz Redakcji

Marta Piasecka

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Wanda Decyk-Zięba

Recenzent

prof, dr hab. Jerzy Podracki

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198
<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnilqezykowy@uw.edu.pl
Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail:sklep@elipsa.pl
Księgarnia internetowa: http: / /[www.elipsa.pl](http://www.elipsa.pl)

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 601/P-DUN/2014

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2014

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 7,9. Ark. druk. 7,3. Papier offsetowy 80 g/m2

2014

**listopad**

zeszyt 9

W ZESZYCIE

* Hierarchizacja normy współczesnej polszczyzny w zakresie poprawności gramatycz­nej, leksykalnej i stylistycznej nie budzi dziś żadnych wątpliwości. Nowym zagadnieniem teoretycznym jest zhierarchizowanie normy ortograficznej, czego rezultatem powinna być możliwość stosowania różnych wariantów ortograficznych.
* Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej spowodowało konieczność adaptacji dużej liczby nowych nazw dokumentów, programów, instytucji itp. Powstała zatem potrzeba zmodyfikowania obowiązujących dotychczas reguł ortograficznych w zakresie pisowni du­żych i małych liter oraz pisowni skrótów.
* Skrótowce, których podstawę stanowią zestawieniowe nazwy własne, cechuje wariantywność zapisu. Formy wariantywne są motywowane różnymi konwencjami zapisu oraz różnymi sposobami tworzenia skrótowców.
* Zasady używania dużych i małych liter są sprecyzowane w przepisach ortograficz­nych. Pomijane dotąd w opracowaniach są nazwy geograficzne, mające postać konstrukcji z przyimkiem, w których człon pierwszy jest tożsamy z wyrazem pospolitym; wymaga to rozstrzygnięć normatywnych.
* Reforma ortografii polskiej w 1936 r. wzbudziła protest środowisk twórczych. Scep­tycznie -jak wynika to z Dzienników - rezultaty prac Komitetu Ortograficznego oceniała również Maria Dąbrowska.
* Jednym z 222 języków, uwzględnionym w słowniku carycy Katarzyny II, był język polski. Pomysł zestawienia takiego słownika wynikał z chęci odkrycia prajęzyka i opraco­wania uniwersalnego alfabetu.

\*\*\*

Ortografia - pisownia - norma ortograficzna - wariantywność normy - pisownia du­żych i małych liter - pisownia skrótów i skrótowców - pisownia geograficznych nazw wła­snych - historia reformy ortografii polskiej - uniwersalny alfabet.

Red.

2014

**listopad**

**zeszyt 9**

**SPIS TREŚCI**

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Tomasz Karpowicz: Hierarchizacja normy ortograficznej jako zagadnienie

teoretyczne i praktyczne 7

Radosław Pawelec. Ortografia w urzędzie, czyli o tym wszystkim, o co urzędnicy

chcieliby zapytać językoznawców 19

Marek Ruszkowski: Formy oboczne skrótowców 29

Zofia Smuga: Problem Doliny za bramką 35

[Andrzej Markowski: Ortografia w Dziennikach Marii Dąbrowskiej 45](#bookmark5)

Marcin Jakubczyk: Słownik carycy Katarzyny Wielkiej w kontekście europejskich

teorii językowych II połowy XVIII wieku i na tle tradycji leksykograficznej 64

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

[Aleksandra Potocka: W blogosferze, czyli o blogu i jego derywatach 78](#bookmark15)

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

Mirosława Mycawka: Bogusław Dunaj (red.), Słownik współczesnego języka

polskiego, Warszawa 1996 86

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Bartłomiej Czarski: Compendium linguae Polonicae Mikołaja Volckmara

- pierwsza gdańska gramatyka języka polskiego i jej autor 91

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Andrzej Pisowicz. Czy kierowca może się ożenić z ciężarówką? 101

RECENZJE

Bogdan Walczak: Anna Zielińska, Mowa pogranicza. Studium o językach

i tożsamości w regionie lubuskim, Warszawa 2013 106

Sylwia Iglewska: Kinga Banderowicz, Nazwiska nowych obywateli poznańskich

na podstawie ksiąg przyjęć do prawa miejskiego (1575-1793), Poznań 2013 .... 109

SŁOWA I SŁÓWKA

S. D.: Polskie nazwy „emigracyjne” 114

2014

**listopad**

zeszyt 9

**CONTENTS**

PAPERS AND DISSERTATIONS

Tomasz Karpowicz: Hierarchisation of the orthographic standard as a theoretical

and practical issue 7

Radosław Pawelec: Orthography in the office, that is about all that clerks would

like to ask linguists 19

Marek Ruszkowski: Alternative forms of acronyms 29

Zofia Smuga: The issue of Dolina za bramką (the Valley behind the Gate) 35

Andrzej Markowski: Orthography in Dzienniki (Diaries) by Maria Dąbrowska 45

Marcin Jakubczyk: The dictionary of Empress Catherine the Great against European linguistic theories of the second half of the 18th century and lexicographic tradition 64

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

Aleksandra Potocka: In the blogosphere, that is about the blog and its derivatives .... 78

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

Mirosława Mycawka: Bogusław Dunaj (ed.), Słownik współczesnego języka

polskiego (The Dictionary of Contemporary Polish), Warsaw 1996 86

POLISH GRAMMAR

Bartłomiej Czarski: Compendium linguae Polonicae by Nicolaus Volckmar

- the first Gdansk grammar of Polish and its author 91

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

Andrzej Pisowicz. Can a driver marry a lorry? 101

REVIEWS

Bogdan Walczak: Anna Zielińska, Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamości w regionie lubuskim (The speech of the borderland. A study

of languages and identity in the Lubuskie region), Warsaw 2013 106

*Sylwia Iglewska:* Kinga Banderowicz, *Nazwiska nowych obywateli poznańskich na podstawie ksiąg przyjęć do prawa miejskiego (1575-1793) (Names of new Poznaň citizens based on libri iuris civilis (1575-1793)),* Poznań 2013 109

WORDS AND EXPRESSIONS

S. D.: Polish “emigration” names 114

ARTYKUŁY

I

ROZPRAWY

**Tomasz Karpowicz** (Uniwersytet Warszawski)

HIERARCHIZACJA NORMY ORTOGRAFICZNEJ
JAKO ZAGADNIENIE TEORETYCZNE I PRAKTYCZNE

Dla użytkowników polszczyzny norma ortograficzna - jako podzbiór całej normy - stanowi najbardziej wyraźny zbiór zasad regulujących użycie wyrazów i konstrukcji językowych. Przepisy poprawnej pisow­ni,1 na ogół w zakresie znacznym procentowo, najmocniej tkwią w świa­domości językowej ogółu posługujących się polszczyzną. Piszący zdają sobie sprawę z istnienia konkretnych ustaleń; wrażenie stałego podpo­rządkowywania się skodyfikowanym przepisom wydaje się tu silniejsze w porównaniu ze stopniem uświadomienia sobie faktu istnienia (i skodyfikowania) poszczególnych reguł fleksyjnych, składniowych, leksykal­nych czy fonetycznych. O ile poprawność gramatyczną oraz leksykalną regulują normy - od ok. 20 lat - z odnotowaną hierarchizacją, o tyle ogólna wykładnia przepisów ortograficznych okazuje się bardziej jedno­lita: i w literaturze przedmiotu, i w świadomości użytkowników polsz­czyzny, nawet tych bardzo zaawansowanych. Trudno mówić o istnieniu licznych wariantów pisowni, a zatem także o uzależnionym pragmatycz­nie wyborze jednego spośród choćby dwóch zapisów każdego środka językowego.2 W kwestiach ortograficznych bardzo rzadkie okazują się rozstrzygnięcia proponujące usankcjonowane warianty: wzorcowy i użyt-

1 Za najaktualniejszą wykładnię uznaję ujęcie zawarte w Wielkim słowniku ortograficznym PWN z zasadami pisowni i interpunkcji (dalej WSO) pod red. prof. Edwarda Polańskiego (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa). Znane mi eg­zemplarze oznaczone dodatkowym paskiem na pierwszej stronie okładki, infor­mującym o wydaniu nowym, są datowane na lata 2011-2013 (to wydanie III, poprawione i uzupełnione).

2 Im bardziej kojarzy się ortografię wyłącznie - czy nawet przede wszystkim - ze szkolnymi opozycjami, takimi jak ó oraz u, rz oraz ż, ch oraz h, tym gło­śniej wyraża się sprzeciw wobec ortograficznej wariantywności czy - w konse­kwencji - wobec hierarchizacji normy określającej polską pisownię. Tymczasem wypada zauważyć, że względnie nieliczne potwierdzenia usankcjonowanych róż­nic pisowni odnotowywano już w słownikach wydanych przed 1989 r., a od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku obserwujemy zwiększanie się liczby takich przykładów w kolejnych wydaniach wielkich słowników ortograficznych, reje­strujących polskie słownictwo.

8

TOMASZ KARPOWICZ

kowy.3 Takie nazewnictwo niemal nigdy nie towarzyszy tym odnotowa­nym i nielicznym przejawom wariantywności. Ten stan warto zmienić - przemawiają za tym dwa powody.

Po pierwsze - norma językowa, widziana w rozciągłości, okazuje się zróżnicowana nie dlatego, że istnieją w niej warianty, tylko ze względu na zróżnicowanie sytuacji komunikacyjnych. Z myślą o normie ortograficz­nej nie wypada kwestionować istnienia pisanych tekstów półoficjalnych czy nawet nieoficjalnych, których autorzy troszczą się o dobór środków i rozwiązań językowych. Istnieją całkiem starannie napisane ogłosze­nia, notatki, pamiętniki, prywatne listy itp. Istnieją - powtórzmy - tek­sty pisane, które nie czerpią słownictwa ani rozwiązań gramatycznych z poziomu wzorcowego normy językowej, a przy tym odznaczają się (nie) oczekiwaną starannością.

Po drugie - ani w normie składniowej, ani w normie fleksyjnej, ani w normie fonetycznej itp. każdy dowolny element nie wchodzi od razu w opozycję „wzorcowość - użytkowość”. Hierarchizacja normy nie oznacza zróżnicowania absolutnie wszystkich środków i rozwiązań językowych: wiele elementów współwystępuje na obu jej poziomach. Zróżnicowanie okazuje się najwyraźniejszym przejawem hierarchizacji, ale nie jest to przejaw jedyny. Ani obligatoryjny - skoro w istocie chodzi o sytuację i typ kontaktu słownego. Dlatego nie należy zakładać, że ponieważ przy­kładowe wyrazy **córka, żółty, herbata, chata, rzadki czy żaden** piszemy w jeden sposób, norma ortograficzna nie może być zhierarchizowana, a normatywiści powinni się wystrzegać takiego heretyckiego ujęcia. O jej niejednolitej strukturze przesądza już samo zróżnicowanie tekstów pisa­nych, z których nie wszystkie są tekstami oficjalnymi. Poza tym w zbiorze przepisów poprawnej pisowni obserwujemy - dowodzą tego przykłady, co prawda, nie nazbyt liczne - samą wariantywność, czyli zróżnicowanie ortograficzne odpowiedników współfunkcyjnych lub mających funkcję bardzo podobną.4

Istnienie wariantów, potwierdzone przez słowniki i - przede wszyst­kim - przez praktykę językową, nie oznacza, że każdy z nich, tylko dla­tego że różni się od tego drugiego, trafia w opisie na inny poziom normy. Podzbiór wzorcowy może zatem zawierać warianty, podobnie jak pod­zbiór niższy - tyle że to właśnie wśród elementów charakteryzujących ję­zykową codzienność to zjawisko jest znacznie częstsze. Nie każdy dublet

3 Niższy poziom normy językowej, któremu w literaturze przedmiotu odpo­wiadają również terminy poziom standardowy czy polszczyzna potoczna, konse­kwentnie nazywam użytkowym.

4 Wybór jednej z tych dwóch interpretacji bywa - por. niżej - subiektywny lub dyskusyjny.

HIERARCHIZACJA NORMY ORTOGRAFICZNEJ JAKO ZAGADNIENIE...

9

należy mechanicznie rozkładać na element staranniejszy i na element dopuszczalny.5

Chociaż przepisy rzadko pozostawiają piszącym wybór początkowej wielkiej albo małej litery, to można wskazać dwie grupy rzeczowników6 tak ujmowane w słownikach. Pierwszą tworzy kilka nazw okresów, epok i prądów kulturalnych,7 a naprawdę - nazw okresów historycznoliterac­kich, wyróżnianych przede wszystkim w tradycji polonistycznej. Natu­ralnie silna pozycja tych przykładów w nauczaniu szkolnym8 sprawia, że stały się one słownikowo-podręcznikowym przykładem fakultatywno­ści przepisów ortograficznych. Tyle że bez względu na wybór konwencji usankcjonowano wyłącznie pisownię **Młoda Polska** - mała litera **p** nie ma tu żadnego sensu z oczywistych powodów, a mała litera **m** rozbijałaby ciągłość nazwy (również - graficzną), groziła udosłownieniem całego ze­stawienia, a przede wszystkim zrywałaby związek z nazwą organizacji, analogiczną zresztą do nazw **Młode Włochy** albo **Młode Czechy**, a także z tytułem czasopisma. Prawdopodobnie dlatego na potrzeby szkolnej edukacji rozszerzono zasadę użycia wielkiej litery na nazwy innych okre­sów historycznoliterackich - żeby nie izolować przykładu **Młoda Polska**, który nazbyt mechanicznie mógłby zostać przez obie strony procesu dy­daktycznego uznany za wyjątek.

Warto jednak zwrócić uwagę, że pisowni wielką literą bliskoznacz­nych lub tożsamych nazw tego okresu nie usankcjonowano w żadnym słowniku: poprawne zapisy to wyłącznie **neoromantyzm** oraz **modernizm.** Jeszcze ważniejsze okazuje się rozpatrywanie potencjalnej wielkiej litery na tle całego zbioru przepisów ortograficznych: nazwy innych prądów, filozoficznych czy nawet literackich (**klasycyzm**, **naturalizm**, **pamasizm,**

5 Dotyczy to również innych cząstkowych norm danego języka, tyle że ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na rozwinięcie tego problemu w kwestiach innych niż ortograficzne.

6 Drugą tworzą nazwy uosobionych pojęć, z których największą frekwencją w tekstach współczesnych odznaczają się rzeczowniki: Dobro, Historia, Honor, Miłość, Ojczyzna, Prawda, Sprawiedliwość, Śmierć, Wolność, Zło. Dzięki wielkiej literze odróżnia się tu swoisty odcień znaczeniowy, związany z metaforą przy­wołaną w danym kontekście. Jeżeli nadwyżki znaczeniowej się nie uwzględnia, wszystkie te rzeczowniki należy zaczynać od małej litery. Przy podejmowaniu decyzji należy uwzględnić specyfikę tekstu, w którym znajdzie się dany wyraz z tej grupy. Użycie małej litery wymusza tematyka pozbawiona ładunku emo­cjonalnego, za wielką literą natomiast przemawia zaangażowanie emocjonalne nadawcy. Ocenę wariantów przeprowadza się więc z tej perspektywy, okazuje się więc ona niezależna od znamion oficjalności tekstu.

7 Takie określenie znajdziemy we wszystkich największych słownikach or­tograficznych. Warto zauważyć, że w tekstach współczesnej polszczyzny wielka litera jest częstsza, gdy te przykłady stają się nazwami okresów, a mała litera jest dużo naturalniejszym rozwiązaniem dla nazw prądów.

8 W sferze polonistycznej zorientowanej - skądinąd - na historię literatury narodowej.

10

TOMASZ KARPOWICZ

**rokoko, realizm, sentymentalizm, symbolizm, turpizm** itd.), trzeba pisać małą literą. Należy podkreślić, że w pisowni nazw okresów historyczno­literackich wielkie litery nie mają uzasadnienia systemowego - jest ono wyłącznie konwencjonalne, przy czym opiera się na uproszczeniu. Po przywołaniu zasady użycia małych liter w nazwach wydarzeń historycz­nych warianty typu **Barok** albo **Oświecenie9** wypada uznać za gorsze, słabiej uzasadnione, obecne w normie ortograficznej tylko ze względu na szkolną wykładnię - czyli za warianty użytkowe. Ograniczenie wzorcowości do przykładów pisanych (oprócz zestawienia **Młoda Polska)** małą literą okazuje się wpisane w praktykę wydawniczą wielu instytucji - tyle że nie wszystkich. Powszechniejsze przyjęcie koncepcji zhierarchizowa­nej normy ortograficznej pozytywnie wpłynęłoby na skuteczność poli­tyki językowej w tym zakresie. Z myślą o tekstach oficjalnych, a zatem o wszystkich naukowych, należy zalecać wyłącznie pisownię: **antyk, śre­dniowiecze, odrodzenie** a. **renesans, oświecenie, romantyzm, pozyty­wizm, Młoda Polska, dwudziestolecie (międzywojenne)** itp. Wielkie litery, chociaż usankcjonowane, to warianty właściwe ortografii niezaawansowanej, szkolnej, nieprofesjonalnej - właśnie użytkowe. Osobom o roz­winiętej świadomości językowej zestawienie **Młoda Polska** nie wyda się wyjątkiem pod żadnym względem. Najważniejszym zaleceniem praktycz­nym - dla wszystkich zainteresowanych - jest postulat konsekwencji w pisowni, czyli stosowanie zawsze tego samego wariantu ortograficz­nego (przynajmniej w danym tekście, rozumianym jednak holistycznie10). Byłoby przy tym pożądane, aby wybór wariantu odpowiadał specyfice tekstu: jego funkcjom, celowi i stylistyce.

Rzeczowniki **Wschód** i **Zachód,** a także para **Północ** oraz **Południe,** w tekstach rzadsza, ale równie czytelna, doskonale identyfikują dany obszar geograficzno-kulturowy Europy i świata. Dzięki temu stają się jednoznaczne bądź ściśle uzależnione pod względem semantycznym od kontekstu. W słownikach uwzględnia się ich fakultatywną pisownię, ale warianty zasługują na opis dokładniejszy: przede wszystkim dlatego, że nazwy zaczynające się od wielkiej litery przywodzą na myśl dany ob­szar równie precyzyjnie jak metaforyczne zestawienia typu **Kraj Kwitną­cej Wiśni. Z** kolei małe litery grożą udosłownieniem każdego z czterech rzeczowników. W tej postaci wyrazy oznaczają strony świata lub pozycję Słońca nad horyzontem. Drugi wariant, mimo słownikowego usankcjo­nowania, okazuje się więc rozwiązaniem niefunkcjonalnym i dużo gor­szym, zwłaszcza gdy rozważamy te nadwyżki znaczeniowe, znikające właśnie wskutek braku wielkiej litery. Naturalnym miejscem wariantów **wschód, zachód, północ, południe** oznaczających obszary geograficzno-

9 Tę pisownię potwierdzają również niektóre prace poświęcone historii sztuki albo historii kultury.

10 Najważniejsze okazuje się to wtedy, gdy osoba odpowiadająca za kształt językowy tekstu ma do czynienia z pracą zbiorową.

HIERARCHIZACJA NORMY ORTOGRAFICZNEJ JAKO ZAGADNIENIE...

11

-kulturowe staje się więc niższy poziom normy ortograficznej. Warto przy tym odnotować, że poprawne są wyłącznie zapisy **Daleki Wschód** oraz **Bli­ski Wschód,** a małe litery w tych nazwach gwarantowałyby udosłownienie. Fakultatywność pisowni tych rzeczowników została więc w praktyce językowej mocno ograniczona.11

Z bardzo podobnych powodów warto byłoby usankcjonować zapisy typu **Krwawa Niedziela czy Noc św. Bartłomieja** jako nazwy konkret­nych wydarzeń historycznych. Słownikowym rozwiązaniem, ze względu na przynależność tych przykładów właśnie do tej grupy, są małe litery. Można jednak przywołać tu - również słownikowe - uściślenie odnoszące się do nazw mających charakter poetycki lub opisowy;12 wielkie litery od razu zyskałyby wtedy motywację. Po uznaniu wielkich liter za poprawne warto byłoby się zastanowić nad hierarchią wariantów. Konkretne roz­wiązanie okazałoby się pochodną priorytetów badacza: promowanie funkcjonalności rozwiązań ortograficznych przekłada się na przewagę wielkich liter. Właśnie dlatego dominują one w uzusie wydawniczym.

Nienormatywność pisowni **\pospiech** jest bardzo istotnym argumen­tem przemawiającym na korzyść wariantów ortograficznych oddających zmiękczenie w wyrazach należących do rodziny słowotwórczej tego rze­czownika. Trzeba też pamiętać, że czasownik **spieszyć** (bez cząstki **się,** np. **spieszyć szwadron ułanów)** nie należy do tego zbioru, ponieważ ma całkiem inne znaczenie i usankcjonowaną wymowę z obligatoryjną pierwszą spółgłoską twardą. Dlatego za wzorcowe warianty (nie tylko) ortograficzne uznaję zapisy typu **śpieszyć się, pośpieszny, śpiesznie.** Za­pisom z literą s nie można jednak wyznaczać miejsca w opisie normatyw­nym nazbyt automatycznie. Gdyby miały się one okazać rozwiązaniami użytkowymi, byłyby częste. Spadek ich frekwencji, obserwowany przeze mnie w tekstach współczesnej polszczyzny, staje się przesłanką za przy­bliżeniem ich do obszaru regresywnego13 normy. Podobnie ich współ- występowanie - gdy zachodziło - przekładało się na każdy z poziomów normy językowej.

Jedna z najnowszych zmian ortograficznych (WSO ujmuje je w anek­sie na s. 154—156 części teoretycznej) uchwalonych przez Radę Języka Polskiego polega na przyjęciu dwojakiego zapisu form przypadków zależ-

11 Również w słownikach ortograficznych podaje się te zapisy wyłącznie z wielkimi literami na początku obydwu członów.

12 W WSO informuje o tym uwaga do reguły [105] 20.6.

13 Tak nazywam podpoziom normy językowej zawierający środki i rozwiąza­nia językowe zanikające: archaiczne, przestarzałe, wychodzące z użycia, których faktyczną i praktyczną poprawność można przekonująco zakwestionować. Zna­mienne, że ten obszar staje się swoistą nadbudową każdego z dwóch poziomów normy językowej, wyróżnianych w literaturze przedmiotu od połowy lat dziewięć­dziesiątych XX wieku.

12

TOMASZ KARPOWICZ

nych rzeczowników o temacie fleksyjnym zakończonym literą **x.14** Trudno rozstrzygnąć, jak powinna się ułożyć hierarchia tych wariantów. Zapisy typu **Hendriksa, Hendriksowi** nie stały się rozwiązaniem z niższego po­ziomu normy: były i są zbyt rzadkie, a wielu redaktorów językowych i korektorów je odrzuca, tak jakby okazywały się nienormatywne. Na tym poziomie należy zatem widzieć rozpowszechnione warianty potwier­dzające zachowanie litery **x** w przypadkach zależnych, nawet w miej­scowniku. Moim zdaniem zapis z tą literą mieści się również na poziomie wyższym - razem z odpowiednikiem potwierdzającym filologicznie umo­tywowaną wymianę na **ks,** który okazuje się rzadszy i - jeżeli tendencja widoczna w praktyce wydawniczej się utrzyma - może zaniknąć.

Inna oficjalna zmiana pisowni uchwalona w 2008 r. uwzględnia wariantywność zapisu określonego typu nazw potocznych.15 Usankcjonowa­nie wariantów z cudzysłowem i bez tego znaku przesuwa przykłady typu **„Filmówka”, „Śniadek” czy „Poniatówka”16** ku sferze zagadnień inter­punkcyjnych. Należy jednak zauważyć, że ciągle chodzi o normę pisowni, gdyż cudzysłów pełni tutaj funkcję ortograficzną, a nie interpunkcyjną.17 Ponieważ są to nazwy potoczne, ich występowanie na poziomie wzorco­wym normy (który odpowiada oficjalnym sytuacjom komunikacyjnym) należy od razu wykluczyć. Ewentualna hierarchia objęłaby zatem tylko poziom niższy: ze względu na jego specyfikę nieco lepszy wydaje się tu wariant z cudzysłowem. Jednak różnica jest tak niewielka, że można ją uznać za subiektywną.

Grupę tylko do pewnego stopnia podobną tworzą zabarwione pe­joratywnie (obraźliwe lub w najlepszym razie lekceważące) określenia używane w odniesieniu do członków narodów: **angol, chinol, japoniec, pepik, polaczek, rusek, szkop, szwab, wietnamiec, żabojad, żydek** itd. Analogia opiera się wyłącznie na postulowanej nieobecności tych przy­kładów na wyższym poziomie normy. Tyle że tutaj zaczyna się różnica międ2y tym zbiorem a grupą omówioną powyżej. Takie pejoratywne przy-

14 Słownikowe przykłady (ani sformułowania) tego nie oddają, ale w istocie chodzi również o nazwy własne, takie jak imię żeńskie Alexa. Zob. Uchwała orto­graficzna Rady Języka Polskiego w sprawie zapisu wyrazów zakończonych literą -X (przyjęta na XXIX posiedzeniu plenarnym 8 grudnia 2008 r.), http: / /[www.ijp](http://www.ijp). pan.pl / index.php?option=com\_content&view=article&id=89 :zapis-wyrazow-zak oczonych-liter-x&catid=43:uchway-ortograficzne&Itemid=59

15 Zob. Uchwała ortograficzna Rady Języka Polskiego w sprawie zapisu potocznych jednowyrazowych nazw ośrodków dydaktycznych (przyjęta na XXVII posiedzeniu plenarnym 7 kwietnia 2008 r.), <http://www.rjp.pan.pl/> index.php?option=com\_content&view=article&id=88:zapis-potocznych-jednowyrazowych-nazw-orodkow-dydaktycznych&catid=43:uchway-ortograficzne &Itemid=59

16 Zauważmy - z perspektywy edytorskiej - że niekiedy zachodzi potrzeba nałożenia dwóch wyróżników graficznych: cudzysłowu oraz kursywy.

17 Tak jak znakiem ortograficznym - a nie: interpunkcyjnym - jest kropka postawiona na końcu odpowiedniego skrótu.

HIERARCHIZACJA NORMY ORTOGRAFICZNEJ JAKO ZAGADNIENIE...

13

kłady w ogóle nie powinny być używane, również w tekstach polszczy­zny codziennej. Znaczenie i wydźwięk tych elementów słownictwa stoją w rażącej sprzeczności z zakładaną troską o dobór środków językowych i z podstawami etyki słowa. Jeśli jednak już zajdzie potrzeba zapisania tych wyrazów, np. w dialogach powieści, w której jedna z postaci jest szowinistą, rozwiązaniem uzasadnionym znacznie bardziej przekonująco okaże się mała litera: przecież w żadnym wypadku nie są to nazwy miesz­kańców państw czy członków narodowości, a jedynie - krzywdzące okre­ślenia tych osób. Za tradycyjną pisownią wielką literą przemawia (oprócz tradycji słownikowej) argument morfologiczny, tyle że nawiązuje on do nieprecyzyjnego (i nieetycznego) rozumienia całej grupy przykładów.

Dwojaki jest - w świetle wykładni słownikowej, potwierdza to również praktyka wydawnicza - zapis form przypadków zależnych skrótów, któ­rych formy mianownikowe liczby pojedynczej nie są zakończone kropką. Może się ona pojawić w każdym innym przypadku fleksyjnym, ale nie musi, gdyż rozwiązanie alternatywne polega na bezpośrednim dopisaniu końcówki fleksyjnej (lub zakończenia - jeżeli zachodzą oboczności fone­tyczne) do formy mianownikowej skrótu. Niejednokrotnie spotkałem się w gronie redaktorów językowych lub korektorów z opinią, że rywalizację zapisów - przykładowo - **płkiem** oraz **płk., mgra** oraz **mgr., o drze** oraz o **dr.** - wygrywa w praktyce wydawniczej zapis z kropką. Jego większa fre­kwencja oraz naturalność, swoiście kojarzona ze skrótami, są przesłan­kami za umieszczeniem go w opisie normatywnym na wyższym poziomie normy. Z kolei zapisy uwzględniające końcówkę fleksyjną tracą nieco ze swojej jednoznaczności: chociaż na dany przypadek fleksyjny wskazują od razu, nazbyt przypominają wyrazy pełne, niekiedy dające się odczy­tać zgodnie z wymową literową. Dlatego sytuuję te formy niżej, zresztą razem z odpowiednikami zakończonymi kropką, które według mnie stały się rozwiązaniem właściwym obydwu poziomom normy ortograficznej.

Wyrazistym przykładem zróżnicowania dwóch wariantów ortograficz­nych, które nie przekłada się mechanicznie na różnicę między poziomem wzorcowym a poziomem użytkowym normy,18 jest para czasowników **rżnąć i rznąć**. Słownikowy opis je zrównuje: w artykule hasłowym znaj­duje się skrót a.,19 podczas gdy przewaga frekwencyjna jednego wariantu skłania do użycia odsyłacza **zob.,** wskazującego wariant zalecany, czyli lepszy, staranniejszy, wzorcowy. Osobnym problemem staje się tu - ze względów semantycznych i stylistycznych - adekwatność czasownika

18 Za poprawne uznaje się obie realizacje fonetyczne zgodne z pisownią, zatem te uwagi odnoszą się także do normy fonetycznej. Ponieważ usankcjono­wana wariantywność dotyczy tematów fleksyjnych, ten sam problem wypada uwzględnić również w opisie normy fleksyjnej. W odpowiednio rozszerzonym uję­ciu obejmie on również normę słowotwórczą: w słownikach ciągle odnotowuje się dublety wyrżnąć i wyrżnąć, przerżnąć i przerżnąć itp.

19 Leksykograficzną konsekwencją są wtedy dwa artykuły hasłowe. Dotyczy to również derywatów (i rzeczowników odczasownikowych).

14

TOMASZ KARPOWICZ

**rżnąć i** jego derywatów do wyższego poziomu normy językowej. Jego miej­sce na poziomie użytkowym okazuje się - z tych samych powodów - bez­dyskusyjne. Wariant z literą z nie będzie przez to drugim rozwiązaniem użytkowym - jest zbyt rzadki we współczesnych tekstach półoficjalnych lub nieoficjalnych. Zanika - w rezultacie dołącza do obszaru regresywnego normy. Odnotujmy, że trafił tam (przede wszystkim) z niższego jej poziomu. Za chybione wypada więc uznać nie tylko samo zrównanie tych wariantów, lecz także przypisanie wzorcowości jednemu z nich, a miejsca na niższym poziomie normy - tylko drugiemu.

Z myślą o dalszym zróżnicowaniu normy ortograficznej, dokonu­jącym się zresztą bardziej w samym jej opisie niż w praktyce języko­wej, która taki stan już od dawna potwierdza, warto byłoby rozważyć usankcjonowanie pisowni skrótów typu **Gen., Ks., Św.** (= generał, ksiądz, święty) w nazwach własnych (np. ulic, budynków czy instytucji). Obecnie wprowadzenie wielkiej litery do skrótu okazuje się - niemal w każdym kontekście - naruszeniem normy ortograficznej, przy czym nie sposób mówić wtedy o błędzie obiektywnie dyskwalifikującym osobę tak piszącą. W zasadzie określającej pisownię skrótów jest znaczna doza konwencjonalności, ważniejsza jest jednak perspektywa filologiczna tam zawarta, podkreślająca, że każdy skrót to tylko rezultat ekonomicznej techniki zapisu, a nie jednostka językowa. Tyle że sama argumentacja nie jest znana wszystkim - i z różnych powodów trudno, aby w obecnych czasach taką się stała. Podczas gdy wzorcowość obecnego rozwiązania jest roz­wiązaniem naturalnym, ze wszech miar właściwym tekstom oficjalnym (właśnie ze względu na swoją filologiczność), w tekstach półoficjalnych i nieoficjalnych warto byłoby częste odstępstwa od dotychczasowego przepisu uznać za poprawne.20

Liczba odstępstw od pisowni nazw obiektów miejskich typu **cmentarz Powązkowski, most Świętokrzyski** już dawno przekroczyła w tekstach oficjalnych poziom alarmowy. Wielkiej litery na początku pierwszego członu takiej nazwy nie można uznać za nielogiczność - to jedynie naru­szenie konwencji, teoretycznie obowiązującej, ale trudnej do naturalnego zastosowania (nawet dla profesjonalistów) i niewolnej od niekonsekwen­cji.21 Ponieważ zapis !**Cmentarz Powązkowski** jest częsty nawet w osta­tecznej wersji różnych tekstów autorskich, rozwiązaniem oczekiwanym

20 Stary dylemat korektorów i redaktorów językowych - jak powinno być w druku: Pismo Św. czy Pismo św. - ma wiele cech typowego paradoksu logicz­nego. Zwłaszcza zanim się przyjmie, że w tym kontekście należy wykorzystywać tylko pełny zapis: Pismo Święte. Mimo wzorcowości skrótu zapisanego małą literą nie należy go w podanym kontekście promować: ani w tej sytuacji zawodowej, ani w słownikach (WSO odnotowuje go jako drugą możliwość - po skrócie a.).

21 Nie usankcjonowano jednego modelu pisowni nazw pałaców {pałac Branickich, ale Pałac Staszica, Pałac Namiestnikowski), a w nazwach tras - inaczej niż w nazwach ulic, alej, placów czy rond - pierwszy człon powinien mieć zawsze wielką literę: Trasa Toruńska, Trasa Łazienkowska itp.

HIERARCHIZACJA NORMY ORTOGRAFICZNEJ JAKO ZAGADNIENIE...

15

przez wiele osób zawodowo zajmujących się tworzeniem lub redago­waniem tekstów pisanych stałoby się oficjalne uznanie tej pisowni za dopuszczalną w tekstach półoficjalnych i nieoficjalnych. Wariant uzna­wany do tej pory za nienormatywny jest tak rozpowszechniony, że konse­kwentne ujęcia ortograficzne powinny zdjąć z niego odium, zwłaszcza że w przyszłości nie można wykluczyć jego dalszego awansu. Pozycja odpo­wiednika wzorcowego, z małą literą na początku członu formalnie tożsa­mego z odpowiednim rzeczownikiem pospolitym, nie jest stabilna, skoro człon następny nie okazuje się w tekstach zawsze samowystarczalną nazwą własną. Częsty model składniowy w tej grupie - wyraźny związek zgody - tylko sprzyja postrzeganiu tej nazwy jako przykładu wieloelemen­towego. Jest ona nim w istocie: użycie małej litery w pisowni wyrazów takich jak **cmentarz, park czy most** jest rezultatem konwencji, zgodnie z którą model zapisu wyznaczają nazwy ulic. Nic nie przemawia za obiek­tywnym ograniczeniem takiej nazwy własnej do członów pisanych wielką literą, zgodnym z naturą polszczyzny.22

W SWO odnotowano - w artykule hasłowym rzeczownika **cmentarz -** przykład **Cmentarz Łyczakowski.** Poprzedzono go sugestywnym spój­nikiem **ale,** jednak pozbawiono wyjaśnienia: odsyłacz [82] odnosi się do pisowni wcześniejszych przykładów **(cmentarz na Rossie, cmentarz Rako­wicki**), a w części teoretycznej słownika nie znajdziemy pod tym nume­rem żadnej informacji o wyjątkach. Być może zespół redakcyjny odwołał się tu do jednej z uchwał ortograficznych RJP; jednak akurat to ustale­nie, jedyne pasujące (i to - pośrednio) do omawianego przykładu, zostało już anulowane.23

Bez szczegółowych badań statystycznych trudno przedstawić obiek­tywny opis normatywny miejscownika liczby pojedynczej rzeczownika **pasmo.** Wypada zauważyć, że warianty, w słownikach zrównywane, oprócz natury fonetycznej i morfologicznej przejawiają opozycję orto­graficzną. Za przewagą zapisu z literą ś przemawia nie tylko wymowa

22 O wyraźnej naturalności takiego procesu można mówić w odniesieniu do nazw ulic. Już nazwy alej czy placów poddają się mu oporniej, skoro nawet w codziennej polszczyźnie opuszczenie członu pierwszego jest rzadkością. Wy­starczy porównać codzienne konteksty typu: Spotkamy się na Marszałkowskiej, ale Spotkamy się na placu Konstytucji. Owszem, poprawna - na poziomie użyt­kowym normy - jest składnia Spotkamy się na Bankowym, jednak opuszczenie rzeczownika plac nie wpływa tu negatywnie na komunikatywność, gdyż dzięki rodzajowi męskiemu nazwy przychodzi na myśl w pierwszej kolejności właśnie ten rzeczownik.

23 Zob. Uchwała ortograficzna nr 5 Rady Języka Polskiego w sprawie za­pisu wieloczłonowych nazw zabytków materialnych (przyjęta na XII po­siedzeniu plenarnym 21 maja 2002 r., anulowana na XIX posiedzeniu plenarnym 11 kwietnia 2005 r.), [http://www.rjp.pan.pl/index.phpPoptio- n=com\_content&view=article&id=77:zapis-wieloczonowych-nazw-zabytkow- materialnych&catid=43](http://www.rjp.pan.pl/index.phpPoptio-n%3Dcom_content%26view%3Darticle%26id%3D77%3Azapis-wieloczonowych-nazw-zabytkow-materialnych%26catid%3D43) :uchway-ortograficzne&Itemid=59

16

TOMASZ KARPOWICZ

z odpowiednim zmiękczeniem. Rzeczownik **pismo**, bardzo podobny pod względem formalnym, ma usankcjonowany - od dawna - tylko jeden miejscownik: właśnie ze zmiękczeniem oddanym w pisowni. Taki ślad analogii morfologicznej uwzględnionej przez ortografię to istotny argu­ment. Z kolei za miejscownikiem **(w) paśmie** przemawiają dwie prze­słanki: wymowa z twardą głoską s oraz tradycja słownikowa. Gdyby ta forma okazywała się coraz rzadsza w polszczyźnie XXI wieku, natural­nym miejscem dla niej byłby w opisie normatywnym obszar regresywny, do którego trafiłaby ona z obu poziomów normy równocześnie. Nieporo­zumieniem byłoby uznanie któregokolwiek wariantu za wyłącznie użyt­kowy: forma **paśmie** jest na to zbyt rzadka, a forma **paśmie** nie traci niczego ze swojej wzorcowości, nawet w najmniejszym stopniu.24

Mimo rozwiązania przyjętego w najnowszym wydaniu WSO rzeczow­nik **wszechwaga** nie potwierdza wariantywności właściwej normy języ­kowej - skoro w języku nie istnieje. Przykład odnotowano we wszystkich wielkich słownikach języka polskiego i słownikach ortograficznych wy­danych przed 1997 r., a pominięty został w słownikach poprawnej polsz­czyzny, nie tylko tych już nieaktualnych. Rejestry polskiego słownictwa opublikowane w XXI w. ujmują go również, tyle że ze zmodyfikowanym opisem. Ten wyraz, po raz pierwszy uwzględniony w jedenastotomowym słowniku języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego, potrakto­wano we wszystkich ważnych opracowaniach leksykograficznych jak ty­powy rzeczownik: określono jego deklinację w obu liczbach. Co ciekawe, w tym słowniku nie pr2ytoczono żadnego cytatu potwierdzającego **użycie** tego wyrazu w tekście. Przywołano jedynie wyrażenie: **mistrz wszechwag**, znaczące ‘mistrz wagi ciężkiej w boksie'. Zatem nasz przykład miałby należeć do grupy rzeczowników zaczynających się od cząstki **wszech-: wszechmoc**, **wszechocean, wszechpotęga**, **wszechświat** oraz **wszechzwiązek**,25 Tymczasem rzeczowniki z tego szeregu nie mają form liczby mnogiej, co w słownikach wyraźnie zaznaczono. Formy liczby mnogiej rzeczownika **wszechwaga** przywołano - w tym słowniku i innych - jedy­nie po to, aby uzasadnić kontekst dopełniaczowy.

Inne są również fonetyczne cechy omawianego przykładu: w wymowie akcent pada na obie „sylaby”, które okazują się samodzielnymi wyrazami: pod względem prozodycznym, lecz przede wszystkim - ortograficznym. W rzeczywistości chodzi bowiem zawsze o wyrażenie **wszech wag**, czyli **wszystkich wag.** Ogólność znajdująca odbicie w cząstce **wszech- pozo-**

24 Zwłaszcza że obserwacja współczesnej polszczyzny prowadzi do wniosku, że jest to forma częstsza: zarówno w polszczyźnie mówionej, jak i w tekstach pisanych.

25 Nie są to wszystkie rzeczowniki zaczynające się od członu wszech-. Podane przykłady odnoszą się do trzytomowego słownika języka polskiego; w III wyda­niu Ortograficznego słownika ucznia Zygmunta Saloniego, Krzysztofa Szafrana i Teresy Wróblewskiej podano także wyrazy wszechbyt oraz wszechwładztwo.

HIERARCHIZACJA NORMY ORTOGRAFICZNEJ JAKO ZAGADNIENIE...

17

staje w wyraźnej sprzeczności z semantycznymi właściwościami form liczby mnogiej. W wyrażeniu **mistrz świata wszech wag** w istocie wy­stępuje dopełniacz liczby mnogiej, ale składa się na niego forma rze­czownika **waga: wsze wagi,** czyli **wszystkie wagi; wszech wag,** czyli **wszystkich wag.** Tym samym wyrażenie **wszech wag** wpisuje się w serię konstrukcji **wszech czasów czy (ze) wszech miar.** Obecny stan słowni­kowy - w WSO: hasło **wszechwaga,** odmiana w obu liczbach, potwierdze­nie zapisu **mistrz świata wszechwag** (mimo akcentu wyrazowego, który przecież pada inaczej) oraz informację o wyjątkowej pisowni **wszech wag,** czyli **wszystkich wag - uznaję** za pogłębienie tego nieporozumienia, a nie za próbę sprostowania. Dopóki nie potwierdzi się użycia rzeczownika **wszechwaga** w (bezbłędnych) tekstach, zwłaszcza w formach liczby mno­giej, dopóty nie będzie można mówić tu ani o samym tym leksemie, ani o jego potencjalnym wariancie kontekstowym, który wymaga pisowni rozdzielnej.

Do zróżnicowania normy - również - ortograficznej odwołuje się uchwała ortograficzna RJP oznaczona numerem 7.26 Dotyczy ona zapisu nazwy listu elektronicznego i za poprawne rozwiązanie uznaje rzeczow­nik **e-mail,** a za wariant potoczny - rzeczownik **mejl.** Różnica w znacznej części przejawia się w pisowni, więc zróżnicowanie obejmuje także normę ortograficzną.27

Listę analogicznych przykładów można wydłużać, przy czym zauwa­żalna okazuje się jej zależność od badacza. Jednak sama potrzeba zhie­rarchizowania normy ortograficznej wynika nie tyle z istnienia samych wariantów, które należy odpowiednio zaklasyfikować, ile z istnienia tek­stów pisanych o różnym współczynniku oficjalności: od pełnego do zero­wego. Nawet ta ostatnia wartość nie oznacza zawsze braku troski osoby piszącej o dobór środków i rozwiązań językowych - dzięki temu zasługuje na zainteresowanie normatywistów.

26 Zob. Uchwała ortograficzna nr 7 Rady Języka Polskiego w sprawie zapisu nazwy listu elektronicznego (przyjęta na XII posiedzeniu plenarnym 21 maja 2002 r.), http:/ /[www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\_content&view=articl- e&id=79](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=articl-e&id=79) :zapis-nazwy-listu-elektronicznego&catid=43 :uchway-ortograficzne&It emid=59

27 Ponadto normę leksykalną (kształt leksemów), morfologiczną (różnice w temacie fleksyjnym) i fonetyczną (liczba sylab i - w konsekwencji - miejsce sylaby akcentowanej).

18

TOMASZ KARPOWICZ

Hierarchisation of the orthographic standard
as a theoretical and practical issue

Summary

Although a codified orthographic standard is not associated with hierarchisation, it is worth considering the status of various variants with a more specific description of language units in mind. Spelling proves to be subject to variant relatively rarely, but e.g. names of historical and literary periods are a subgroup that is well-established in the linguistic awareness of those who write in Polish. The spelling that corresponds better with the Polish orthographic standard assumes a small letter at the beginning of examples such as średniowiecze (the Middle Ages), odrodzenie (the Renaissance) or romantyzm (Romanticism). This advantage, which arises from the relations observed in a group of nouns, translates not only into deeming such forms as model ones but also into using them in academic texts, where forms written with capital letters are unsuitable as ones resulting from a simplification.

The selected orthographic variants prove to be popular in language practice and omitted from codification. The spelling Noc św. Bartłomieja (St. Bartholomew's Day) has a great advantage: despite the formally ambiguous name, it identifies a particular historical event. The absence from the orthographic dictionary should not always translate into the statement of non-prescriptiveness. Other variants, some of which were recorded as early as in the lexicography of the Polish People’s Republic, e.g. pośpieszny and pospieszny (hasty), require a description allowing for the specificity of a multi-layer standard.

Trans. Monika Czarnecka

**Radosław Pawelec** (Uniwersytet Warszawski)

ORTOGRAFIA W URZĘDZIE,

CZYLI O TYM WSZYSTKIM, O CO URZĘDNICY
CHCIELIBY ZAPYTAĆ JĘZYKOZNAWCÓW

Tytuł tego tekstu - równie dobrze jak do słynnego filmu Woody’ego Allena1 - mógłby nawiązywać do starotestamentowej wieży Babel lub też **Zamku** Franza Kafki. Rozbieżność między tekstami urzędowymi a normą ortograficzną wynika bowiem bardzo często z braku porozumienia mię­dzy ich autorami a językoznawcami. Ci pierwsi - często nie znają normy, ci drudzy - nie znają praktyki, co prowadzi do formułowania przepisów, do których nikt się nie stosuje i w najbliższej - dającej się przewidzieć - przyszłości stosować nie będzie. Często jest jeszcze gorzej: oba „zamki” - lingwistyczny i administracyjny są od siebie tak skutecznie oddzielone, że w ogóle brakuje normy. Taka sytuacja jest choćby w wypadku nazw przeróżnych programów działania, projektów, osi priorytetowych, prio­rytetów itp. Od tej kwestii zacznijmy trudne, lecz społecznie ważne roz­ważania na temat ortografii w tekstach urzędowych.

1. PROGRAM, PROJEKT, OŚ PRIORYTETOWA, PRIORYTET, DZIAŁANIE, PODDZIAŁANIE... - ZAPISY URZĘDOWE W PIERWSZEJ DEKADZIE CZŁONKOSTWA POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ

W 2014 r. obchodziliśmy 10. rocznicę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Powszechnej uwadze uszło to, że owo jakże doniosłe wyda­rzenie miało także ortograficzne konsekwencje. Między innymi w wyniku integracji ze strukturami administracyjnymi Unii powstała cała skom­plikowana struktura dokumentów, nazw działań, priorytetów, projektów i programów, rozmaitych urzędowych kategorii nadrzędnych i podrzęd­nych, dla których właściwie nie umiemy znaleźć **genus proximum,** nawet najogólniej określić, co to właściwie jest. Na pierwszej stronie portalu Fundusze Europejskie czytamy:

1 W minionym roku upłynęło 40 lat od wejścia na ekrany komedii Everything You Always Wanted to Know About Sex\* But Were Afraid to Ask - Wszystko со chcielibyście wiedzieć o seksie, ale baliście się zapytać.

20

RADOSŁAW PAWELEC

Program Innowacyjna Gospodarka składa się z dziewięciu osi priorytetowych, które są podzielone na szczegółowe działania, w ramach których można ubiegać się o wspar­cie. Każda oś priorytetowa koncentruje się na wsparciu pewnych typów projektów i realizuje tym samym wyznaczone cele szczegółowe Programu, [[www.fundusze-europejskie.pl](http://www.fundusze-euro-pejskie.pl), maj 2014 r.]

Jak widać w nazwie programu, wszystkie wyrazy zapisane są od wiel­kiej litery, nie stosuje się pochyleń ani cudzysłowu - taki jest w tej chwili uzus w polskich pismach urzędowych. Dotyczy to oczywiście także czę­ściej spotykanej postaci nazw tego typu, w których (do wyżej podanej wersji) dodawane jest słowo **operacyjny**: Program Operacyjny Innowa­cyjna Gospodarka, podobnie: Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Pro­gram Operacyjny Infrastruktura i Środowisko itp. Tytuły dokumentów (? - tu po raz pierwszy spotykamy się z wątpliwością, czy to określenie jest adekwatne do nazw, które niżej wymieniamy) nadrzędnych zapisane są w taki sam sposób, na innym portalu dotyczącym tych zagadnień ([www.funduszeeuropejskie.pl](http://www.funduszeeuropejskie.pl), maj 2014 r.) czytamy:

(Narodowa Strategia Spójności NSS) (nazwa urzędowa: Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia, NSRO) to dokument strategiczny określający priorytety i obszary wy­korzystania oraz system wdrażania funduszy unijnych: Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR), Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) oraz Fun­duszu Spójności w ramach budżetu Wspólnoty na lata 2007-13. [[www.funduszeeuropejskie.pl](http://www.funduszeeu-ropejskie.pl)]

Inaczej z kategoriami podrzędnymi, osiami priorytetowymi, prio­rytetami, projektami itp. Tylko pierwszy wyraz w ich tytułach (czy też nazwach) zapisywany jest od wielkiej litery, pozostałe pisze się niemal bezwyjątkowo - małą.

Oś priorytetowa 8. Społeczeństwo informacyjne - zwiększanie innowacyjności gospo­darki:

Instytucją Pośredniczącą w realizacji tego priorytetu jest Ministerstwo Spraw We­wnętrznych i Administracji.

W ramach priorytetu 8. wspierane są działania w zakresie:

* tworzenia usług elektronicznych,
* tworzenia elektronicznej komunikacji między przedsiębiorstwami,
* przeciwdziałania wykluczeniu cyfrowemu.

Priorytet 8. będzie realizowany w synergii z priorytetem 7., mającym na celu rozwój e-usług publicznych wspierających rozwój gospodarczy i zmniejszanie barier admini­stracyjnych dla innowacyjnej działalności gospodarczej.

WWPE jest Instytucją Wdrażającą dla następujących działań w ramach priorytetu 8. POIG:

* działanie 8.3 Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu e-Inclusion [[www.poig.gov.pl](http://www.poig.gov.pl)]

W powyższym cytacie nie używa się żadnych wyróżników, zapewne dlatego, że można uważać, że mamy tu do czynienia z tytułem pewnego fragmentu. W wypadku jednak przytoczenia takiego tytułu w tekście, czyli w konstrukcji: **w projekcie XXX lub w działaniu YYY,** ogromna większość autorów skłonna jest do zastosowania wyróżników: pochy­lenia, cudzysłowu, pogrubienia lub wszystkich tych sposobów jedno­cześnie, np.:

**ORTOGRAFIA W URZĘDZIE, CZYLI O TYM WSZYSTKIM...**

21

Firma XXX od 1 października 2009 roku realizuje 2 projekty współfinansowane ze

środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego:

„Rozwój kompetencji zawodowych konsultantów działu doradztwa bizneso­wego PwC Polska jako instrument osiągnięcia nowej jakości usług doradczych”

oraz

"Zintegrowany rozwój kompetencji zawodowych u konsultantów działu audytu

XXX” [[www.pwc.pl](http://www.pwc.pl)].

Oczywiście ostatni sposób zapisu to niewątpliwa przesada, wystar­czy jedno wyróżnienie. Nie jest jednak jasne, czy ma nim być pochylenie, czy cudzysłów. Za jednym i drugim można znaleźć argumenty. Nie jest też jasne, które z dokumentów (?) mają być zapisane tak jak programy operacyjne (wszystkie wyrazy wielkimi literami), a które tak jak powyższe projekty (tylko pierwszy wyraz). Na trudności związane z rozstrzygnię­ciem, czym właściwie są zapisywane nazwy, nakłada się tu lapidarność objaśnień w polskich słownikach ortograficznych; skromna liczba rozróż­nianych w nich kategorii jest szczególnie widoczna w zderzeniu z klęską nadmiaru, która spadła na nas w ostatniej dekadzie.

1. KSIĄŻKI, CZASOPISMA, PROGRAMY MEDIALNE, IMPREZY I AKCJE CHARYTATYWNE - NORMY W SŁOWNIKACH ORTOGRAFICZNYCH I USTALENIACH RADY JĘZYKA POLSKIEGO

W **Wielkim słowniku ortograficznym języka polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN** pod red. E. Polańskiego [wersja on-line, dostęp maj 2014] przedstawione są tylko dwie w zasadzie kategorie jako tako dające się odnieść do opisywanych dokumentów.

18.16. Pierwszy wyraz w jedno- i wielowyrazowych tytułach utworów literackich i na­ukowych (np. książek, rozpraw, artykułów, wierszy, pieśni, piosenek, filmów, sztuk teatralnych), w tytułach ich rozdziałów, w tytułach dzieł sztuki, zabytków językowych, odezw, deklaracji, ustaw, akcji charytatywnych i porządkowych, operacji wojskowych: Deklaracja praw dziecka, Karta nauczyciela, Kodeks cywilny, Kodeks pracy, Konstytu­cja 3 maja, Statut wiślicki, Uniwersał połaniecki, Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi;

*Podaruj dzieciom słońce*, *Reklama dzieciom*, *Telewidzowie powodzianom;*

*Pustynna burza, Znicz.*

18.14. Nazwy imprez międzynarodowych lub krajowych, którym organizatorzy chcą nadać specjalny tytuł:

*Igrzyska XXV Olimpiady*, *Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy*, *Wielka Pardubicka*, *XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina*, *Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich*, *Ogólnopolski Konkurs Ortograficzny „Dyktando”, Światowy Dzień Młodzieży, Dzień Ziemi.*

Przyimki występujące wewnątrz tych nazw piszemy małą literą:

*V Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej*, *Dzień bez Samochodu.*

22

RADOSŁAW PAWELEC

W świetle tych przepisów na pewno jasne jest rozróżnienie ortogra­ficzne między książkami a czasopismami. W tytule książki pierwszy wyraz zapisuje się od wielkiej litery, dalsze zaś - literami małymi. Inaczej z ty­tułami czasopism: obecnie, po zmianie sprzed niespełna 4 lat, wszystkie wyrazy składające się na takie tytuły, prócz wewnętrznych przyimków i spójników, zapisuje się wielkimi literami. Upowszechniający się zwyczaj edytorski jest taki, że tytuły książek zapisywane są drukiem pochylonym: **Ogniem i mieczem,** a tytuły czasopism - prostym w cudzysłowie: „Twój Styl".

Poza tym jednak sprawa się komplikuje. Czy projekt, działanie, poddziałanie, priorytet, oś priorytetowa itp. są bliższe „dzieł sztuki, zabytków językowych, odezw, deklaracji, ustaw, akcji charytatywnych i porząd­kowych, operacji wojskowych”, czy też „imprez międzynarodowych lub krajowych, którym organizatorzy chcą nadać specjalny tytuł”? A czemu bliższy jest program operacyjny? - na te pytania odpowiedzi w słow­niku nie znajdziemy. Natomiast, jak widać z przykładów umieszczonych w punkcie 1., w odczuciu piszących projekt, działanie, priorytet itp. na­leży przyporządkować raczej do pierwszej kategorii: wyrazem tego jest zapis:

Oś priorytetowa 8. Społeczeństwo informacyjne - zwiększanie innowacyjności gospo­darki,

a program operacyjny, narodową strategię itp. - do kategorii drugiej: Narodowa Strategia Spójności, Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Pro­gram Innowacyjna Gospodarka.

Oprócz użycia wielkiej litery problemem są wyróżniki. W ostatnich za­pisach z poprzedniego akapitu sprawa wydaje się prosta: nie używa się ich. Inaczej z nazwami projektów, działań itp. - wielu piszących stosuje cudzysłów, inni są zdania, że właściwsze jest pochylenie. W dyskusjach można usłyszeć różne argumenty za pierwszym i za drugim rozwiąza­niem. Cudzysłów jest znakiem praktycznym dlatego, że nie znika przy przenoszeniu tytułu do innego programu, np. z Worda do Excela. To samo dotyc2y innych systemów pisma, np. pisma Braille’a. Pochylenie jest bardzo wygodne, ponieważ odróżnia taki tytuł od reszty tekstu i uła­twia percepcję całości (zaznaczyć trzeba, że są to często tytuły bardzo długie), poza tym zastosowanie go jest bardziej konsekwentne ortogra­ficznie: pierwszy wyraz od wielkiej litery, całość pochylona - to istniejący już zapis dla książek, opisany w słowniku i opracowaniach przedstawia­jących zwyczaje edytorskie.

Do kwestii tej wracamy w zakończeniu, przedstawiając propozycje ortograficzne. W tym miejscu przypomnijmy, że sprawa nie jest zupełnie nieznana, zajmowała się nią już Rada Języka Polskiego, czego wyrazem jest dokument zawieszony na jej stronach o nieco barokowym tytule: **Wielkie i małe litery w tekstach UE - ustalenia Zespołu Rady Języka Pol-**

**ORTOGRAFIA W URZĘDZIE, CZYLI O TYM WSZYSTKIM...**

23

skiego ds. Współpracy z Tłumaczami UE, poczynione na posiedzeniu Ko­misji Ortograficzno-Onomastycznej RJP 2 XII 2005 r. (z uzupełnieniami z dnia 30.12.2005 r.). Oto jego fragmenty:

2. Plany, programy, działania, pakty

Obowiązują tu te same zasady (zbieżne także z zasadami zapisywania akcji - czyli programów, por. zasada [73] 18.16 w WSO); zatem:

Narodowy plan rozwoju - to tytuł dokumentu (mimo że w praktyce urzędniczej w Polsce stosuje się zapis Narodowy Plan Rozwoju, niepoprawny ortograficznie); Plan działania na rzecz europejskich zdolności obronnych - jeśli taki jest tytuł do­kumentu opisującego ten plan; jeśli nie - wszystko od małych liter;

Plan działania e-Europa 2002 (gdyby nie było daty - e-Europy);

Program strukturalnego rozwoju wybranych regionów - jeśli taki jest tytuł doku­mentu opisującego ten program; jeśli nazwa zwyczajowa - wszystko od małych liter;

program operacyjny - to nazwa typu dokumentu, dlatego od małych liter; systemowy program operacyjny (ta część to chyba nazwa gatunkująca) Wzrost kon­kurencyjności i gospodarki - jeśli taki jest właściwy tytuł; program ramowy Unii Europejskiej - to chyba nazwa zwyczajowa; trzeba sprawdzić.

Komentarz tłumaczy:

Oczywista jest z pewnością zasada rozróżnienia oficjalnie przyjętych nazw własnych od nazw - np. skrótowych czy potocznie przyjętych - używanych w znaczeniu pospo­litym. Jednakże powstają pewne pytania: w jaki sposób stwierdzić, że określenie jest tytułem dokumentu bądź nazwą własną programu, by na tej podstawie zastosować odpowiedni przepis SO? Czy nazwa każdego programu ma prawo do wielkich liter we wszystkich członach składowych (z wyjątkiem wiadomych), niezależnie od kontekstu, i - właśnie - o czym może decydować kontekst i na jakiej podstawie się go określa? Chcielibyśmy bowiem pisać: VI Program Ramowy w zakresie Badań i Rozwoju, pro­gram haski - brak nam wszakże ostatecznie przekonujących uzasadnień.

Odpowiedź: To, czy nazwa jest tytułem, czy nie, trzeba sprawdzać empirycznie, do­trzeć do dokumentów. Kontekst - jeśli się go rozumie jako przyporządkowanie nazwy do kategorii ortograficznej - decyduje o wszystkim; to podstawa podstaw.

Zatem:

VI program ramowy „Xxxx Yyyyy” - jeśli każdy program ramowy ma swoją osobną nazwę;

szósty program ramowy - to zapewne nazwa skrócona (Szósty Program Ramowy -

jeśli to nazwa zinstytucjonalizowanej działalności);

program naprawy finansów... - to zapewne nazwa skrócona i obiegowa;

Program środków służących zwalczaniu nielegalnej imigracji odbywającej się przez morskie granice państw członkowskich UE - tylko pierwszy wyraz od dużej, jeśli taki jest rzeczywiście tytuł dokumentu;

pakt stabilności i wzrostu - to chyba nazwa obiegowa, a w każdym razie niepełna; Pakt na rzecz stabilności i wzrostu - jeśli taki jest rzeczywiście tytuł dokumentu; jeśli jednak chodzi o wydarzenie - wszystko małymi literami: pakt na rzecz sta­bilności i wzrostu (por. np. zapis nazw traktatów); [[www.ijp.pan.pl](http://www.ijp.pan.pl), dostęp: maj 2014 r.]

Uzus ortograficzny ukształtował się nieco inaczej, niż przewidywali autorzy ustaleń sprzed 9 lat. Wobec wielkiej dynamiki zjawisk języko­wych trudno mieć o to do kogokolwiek pretensje: sformułowanie to obej­muje zarówno autorów tekstów, jak i zasad. Dziwić się można natomiast temu, że do tej pory nie podjęto żadnych prób przełożenia tych ustaleń

24

RADOSŁAW PAWELEC

na przepisy w słowniku ortograficznym. Dotyczy to nie tylko samego za­stosowania wielkiej litery, ale też doprecyzowania kwestii wyróżników. W cytowanym tekście mowa o nich tylko bardzo ogólnie:

4. Byłoby bardzo pożądane, by w tekstach UE nazwy własne, zwłaszcza tytuły aktów i innych dokumentów, wyróżniać także inaczej niż za pomocą stosowania wielkich liter (np. kursywą, cudzysłowem, pogrubionym drukiem). W ten sposób można by łatwo uniknąć nieporozumień związanych z formą nazwy własnej, [[www.ijp.pan.pl](http://www.ijp.pan.pl), dostęp: maj 2014 r.]

Takie sformułowanie sprzed niemal dekady dopuszczało zastoso­wanie różnych rozwiązań, z wyjątkiem tego jednego... które stało się powszechne. Trawestując tym razem słowa z **Lalki** - komentarz Wokul­skiego do pięknej opowieści o dwóch rosyjskich przyjaciołach - można powiedzieć: język lubi sobie czasem żartować z językoznawców.

1. AKTY PRAWNE UNII EUROPEJSKIEJ W TEORII I PRAKTYCE

Norma ortograficzna odnosząca się do tytułów aktów prawnych jest następująca:

UWAGA: Tytuły ustaw przytaczane w pełnym brzmieniu pisze się wielką literą, np. Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, Ustawa o po­stępowaniu w sprawach nieletnich Nazwy skrócone, przywoływane w znaczeniu po­tocznym, zapisujemy małą literą, np. ustawa antyalkoholowa, ustawa o nieletnich [WSO PWN]

Wprost trudno byłoby znaleźć inną, równie niepraktyczną zasadę pisowni. Na szczęście w tekstach prawników panuje w tym wypadku ujednolicenie, pokoleniowe różnice są zaś niwelowane przez zapisy roz­porządzenia Zasady techniki prawodawczej. Tytuły aktów prawnych zapisuje się małymi literami prostym drukiem, jeśli jednak występuje w nich słowo **kodeks**, **prawo** lub **ordynacja** - jest ono zapisane wielką literą: ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks cywilny. Do zasady tej nie stosują się na ogół prawnicy starszego pokolenia i duża część urzędników. W pierwszym wypadku jest to spowodowane siłą oddzia­ływania dawnej normy, która nakazywała zapis taki jak wyżej podany, wówczas gdy mowa o książce, a zapis: kodeks kamy, kodeks cywilny, kodeks postępowania administracyjnego (oba wyrazy od małej litery) - gdy mowa o zbiorze praw. W drugim wypadku: Kodeks Pracy, Kodeks Cywilny (urzędnicy często zapisują oba słowa od wielkiej litery) - zapis można tłumaczyć kalkowaniem ortografii angielskiej, w której od wielkiej litery zapisuje się wszystkie wyrazy w takim tytule, nie bez znaczenia są też wyjątki dopuszczane przez ortografię polską - w **Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym** pod red. J. Podrackiego znajdujemy zastrzeżenie:

UWAGA (...) Wyjątkowo [od wielkiej litery] wszystkie wyrazy piszemy zgodnie z tra­dycją w tytułach: Stary Testament, Nowy Testament, Pismo Święte, Magna Charta Libertatum. [WSOF]

**ORTOGRAFIA W URZĘDZIE, CZYLI O TYM WSZYSTKIM...**

25

Sytuacja normatywna z zapisami tytułów aktów prawnych jest jed­nak prostsza niż opisana w poprzednim punkcie, gdyż postępującemu ujednoliceniu uzusu towarzyszą pierwsze zapisy językoznawców, które ten stan rzeczy aprobują. Tym razem cytowane ustalenia Zespołu Rady Języka Polskiego ds. Współpracy z Tłumaczami UE są zgodne z kształ­tującym się zwyczajem:

- Dyrektywy, rozporządzenia, decyzje, ustawy itp.

Nazwy aktów prawnych. Istnieje tu rozbieżność między praktyką prawną a przepi­sami ortograficznymi. Prawnicy nazwy aktów prawnych, rozpoczynające się od słów ustawa, rozporządzenie itp., zapisują w tekstach ciągłych małymi literami, a w tytu­łach wersalikami (i unikają w ten sposób kłopotów). Przepisy ortograficzne mówią zaś

o pisaniu pierwszego słowa (czyli ustawa, rozporządzenie itp.) od wielkiej litery (por. przykład w WSO PWN: Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alko­holizmowi). Proponujemy następujące rozwiązanie.

Jeśli nie stosuje się wersalików, to w pełnych tytułach tych aktów należy odwołać się do wielokrotnie już wcześniej przypomnianej zasady zapisu tytułów dokumentów; bę­dzie to zresztą zgodne z zasadą, że każdy wyraz na początku zdania piszemy wielką literą. Jeśli zaś nazwa aktu prawnego pojawia się w tekście ciągłym - stosować się do zwyczaju prawnego, czyli zapisywać ją od małej litery, [[www.rjp.pan.pl](http://www.rjp.pan.pl), dostęp: maj 2014 r.]

Wyżej sformułowana norma przyjęła się i jest powszechnie stoso­wana, także w odniesieniu do aktów Unii Europejskiej, co można zilu­strować na przykładach:

W dniu 12 grudnia 2011 r. weszło w życie rozporządzenie Parlamentu Europejskiego

i Rady (UE) nr 1169/2011 z dnia 25 października 2011 r. w sprawie przekazywania konsumentom informacji na temat żywności, zmiany rozporządzeń Parlamentu Euro­pejskiego i Rady (WE) nr 1924/2006 i (WE) nr 1925/2006 oraz uchylenia dyrektywy Komisji 87/250/EWG, dyrektywy Rady 90/496/EWG, dyrektywy Komisji 1999/10/ WE, dyrektywy 2000/13/WE Parlamentu Europejskiego i Rady, dyrektyw Komisji 2002/67/WE i 2008/5/WE oraz rozporządzenia Komisji (WE) nr 608/2004 (Dz. Urz. UE L 304 z dnia 22.11.2011 r.). [gis.gov.pl]

W dniu 3 lutego 2010 r. Komisja stwierdziła, że według prognozy służb Komisji z je­sieni 2009 r. Polska podjęła skuteczne działania zgodnie z zaleceniem Rady z dnia 7 lipca 2009 r. w celu sprowadzenia deficytu sektora instytucji rządowych i samo­rządowych poniżej stanowiącego wartość referencyjną poziomu 3% PKB (...). [ec.europa.eu]

Akty unijne to obecnie rozporządzenie, dyrektywa, decyzja, zalecenie i opinia (wcześniej rodzajów tych aktów było znacznie więcej). Jak widać, pisownia ich nazw nie odbiega od sposobu zapisu nazw rodzimych aktów prawnych, w powyższych przykładach, m.in.: „rozporządzenie Parla­mentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1169/2011 z dnia 25 października 2011 r. w sprawie przekazywania konsumentom informacji na temat żywności (...)”, „zalecenie Rady z dnia 7 lipca 2009 r.”.

26

RADOSŁAW PAWELEC

1. SKRÓTY I KODEKSY, NAZWY MIEJSCOWE I ŁĄCZNIK

**Słownik skrótów i skrótowców** Jerzego Podrackiego podaje dwa skróty nazwy Kodeksu karnego: kk oraz k.k. Podobnie jest z Kodeksem cywilnym: kc oraz k.c.; - małymi literami z kropkami po każdej lub bez kropek w ogóle - skracane mogą być nazwy innych kodeksów: pracy: kp, k.p.; postępowa­nia administracyjnego: kpa, k.p.a.; postępowania karnego: kpk, k.p.k.

Kropki po każdej literze lub ich niestosowanie w ogóle można wytłuma­czyć hybrydalnością skrótów jako takich. W dużej części uzasadnia je też tradycja prawnicza. W ostatnim wszakże czasie nieco zmieniła się sytu­acja związana z zapisem małą literą. Zauważalna część praktyków podpo­rządkowuje się sformułowanej wyżej normie dotyczącej zapisu pierwszego słowa w nazwie kodeksu wielką literą, zarazem też zgłasza postulat, by i w skrócie pierwsza litera była wielka, by odpowiadał on swoją strukturą pełnej nazwie. A zatem: Kk, K.k.; Kc, K.c.; Kpa, K.p.a. Głosy te trzeba wziąć pod uwagę, wracamy do tego tematu w zawartych niżej propozycjach.

Na koniec powiedzmy o kwestii bardzo kłopotliwej w zapisach urzę­dowych, w dodatku o tyle szczególnej, że kłopot wynika z decyzji ję­zykoznawców - z uchwały Rady Języka Polskiego nr 11, przyjętej na posiedzeniu plenarnym 7 maja 2004 r.:

Z łącznikiem piszemy nazwy miejscowości, jeśli są złożone z dwóch lub więcej członów, które wspólnie identyfikują jednostkę administracyjną lub geograficzną, a więc miejsco­wość lub jej część, np. dzielnicę: Bielsko-Biała, Busko-Zdrój, Ceków-Kolonia, Kalwaria-Lanckorona, Krynica-Zdrój, Rutka-Tartak, Warszawa-Okęcie, Warszawa-Śródmieście; Bielsko-Biała-Lipnik, Warszawa-Praga-Północ. [[www.ijp.pan.pl](http://www.ijp.pan.pl), dostęp maj 2014 r.]

W cytowanym tekście do znanych nazw, zapisywanych z łącznikiem, takich jak Skarżysko-Kamienna, Kobyle-Gródek, Konstancin-Jeziorna, w których człony połączenia są równorzędne, dołączono nazwy, w któ­rych obok zasadniczej nazwy miejscowości występuje np. nazwa dzielnicy, jak Warszawa-Śródmieście, Warszawa-Praga-Północ. Nie podejmując tu polemiki z treścią uchwały ani jej uzasadnieniem, sporządzonym przez Aleksandrę Cieślikową, stwierdzić można, że z punktu widzenia praktyki decyzja ta w swej drugiej części jest niewłaściwa. Nie usunęła istniejącej niepewności, raczej powiększyła ortograficzny zamęt, w dodatku nie jest stosowana. Większość spotkań, które autor odbywał z autorami tekstów urzędowych, zaczynała się od pytania o nią: czy to prawda, że...? Ci zaś, którzy pierwszy raz o uchwale się dowiadywali, słuchali o niej z wyraźnym zdumieniem i dezaprobatą. Skutek tego działania nie jest też konstruk­tywny w sferze **stricte** lingwistycznej, wywraca bowiem zasadę stosowania łącznika tam, gdzie mamy do czynienia z połączeniami równorzędnymi; inne argumenty przeciw temu są też zawarte w artykule w zeszycie 1. „Po­radnika Językowego” z 2013 r. pt. **Kreska kresce nierówna.2**

2 Por. R. Pawelec, Kreska kresce nierówna, „Poradnik Językowy” 2013, z. 1, s. 69-79.

**ORTOGRAFIA W URZĘDZIE, CZYLI O TYM WSZYSTKIM...**

27

1. PROPOZYCJE

Wśród czytelników tego tekstu są zapewne dwie główne grupy. Pierwsza to ci, którzy na co dzień mało mają do czynienia z polszczy­zną urzędową - tekst uświadamia im zatem pewien problem z zakresu językoznawstwa normatywnego. Drudzy to ci, którzy doskonale ze swej praktyki znają wymienione trudności. Sformułowane wyżej uwagi nie są dla nich zatem niczym nowym. Z pewnością natomiast oczekują na wyjaśnienia, jak w takim razie pisać. Dopóki nie zostanie to uregulo­wane przez Radę Języka Polskiego, właściwie nie należałoby podawać żadnych wyraźnych zasad. Można jednak zgłosić propozycje, które na­stępnie staną się przedmiotem dyskusji, a na razie mogą choć w części być pomocne autorom tekstów. Oto one:

1. **Projekty, działania, priorytety itp.** Pierwszy wyraz w ich tytu­łach zapisujemy wielką literą, pozostałe zaś małą, całość tytułu jest po­dana drukiem pochylonym. Taka regulacja wymaga dodania do zasad pisowni osobnego punktu tego właśnie dotyczącego - tak byłoby najbar­dziej eksplicytnie. Można też w cytowanym wyżej punkcie 18.16 WSO PWN i analogicznych punktach w słownikach ortograficznych innych wydawnictw, w których mowa o zapisach tytułów książek, dokumentów itp., dodać informację, że ten sposób zapisu obejmuje też taki typ nazw.
2. **Program Operacyjny XXX, Narodowa Strategia YYY.** W nazwach tych programów, strategii itp. zapisujemy od wielkiej litery wszystkie wy­razy, piszemy drukiem prostym, nie stosujemy też cudzysłowu. Nazwy te są zatem traktowane tak jak nazwy instytucji, stosowną informację na ten temat dodajemy po przepisie w słowniku ortograficznym.
3. **Akty prawne.** Piszemy: ustawa z dnia (...) Kodeks kamy, Ordy­nacja podatkowa, Prawo o szkolnictwie wyższym. Słowa: **Kodeks**, **Or­dynacja** i **Prawo -** zapisujemy od wielkiej litery, wszystkie inne wyrazy w tytułach aktów prawnych - literą małą. Podobnie postępujemy w wy­padku europejskich aktów prawnych. Wymaga to zmiany obowiązują­cego przepisu, przywołanego na s. 24, dotyczącego „tytułów w pełnym brzmieniu”, będącego tylko potwierdzeniem zmian, które dokonały się w uzusie.
4. **Skróty.** Oddanie w skrócie tego, że w nazwie występuje wielka litera, wydaje się zupełnie uzasadnione. Ponieważ jednak w świecie skrótów - jak by to określił Henryk Sienkiewicz - „dziwne jest materii pomieszanie”, ujmujemy rzecz fakultatywnie. Do obecnie podawanych w słownikach skrótów nazw kodeksów dodajemy te, które wynikają z lo­giki regulacji związanej z poprzednim punktem: Kk, Kc, Kpa; K.k., K.c., K.p.a. W dalszej perspektywie można rozważyć zastosowanie tylko skró­tów pierwszego typu: bez kropek. Wielka litera i brak kropek po części upodabnia te formy do skrótowców; jest to o tyle uzasadnione, że mamy do czynienia ze skrótem nazwy własnej.

28

RADOSŁAW PAWELEC

1. **Miasta i dzielnice.** Po uwzględnieniu wszystkich argumentów, przemawiających za różnymi rozwiązaniami, najrozsądniejszy wydaje się powrót do starych zapisów bez kreski, a zatem: Warszawa Śródmieście, Warszawa Praga Północ, Wrocław Nowy Dwór. Wymaga to oczywiście zmiany uchwały ortograficznej RJP i zmiany w słownikach ortograficz­nych.

***Orthography in the office*, *that is about all that clerks
would like to ask linguists***

Summary

This paper presents orthographic problems related to spelling in official documents. One of them is the use of capital letters and typefaces in names of EU programmes, priorities, actions and projects. Codification does not sufficiently allow for such names and therefore only preliminary suggestions of regulations based on usage can be presented. Another problem is spelling of titles of domestic and EU legal documents. There is consistence in usage and regulations regarding the language of the law, which should be taken into account when changing rather inappropriate regulations provided for in orthographic dictionaries. The last two issues, which are briefly discussed, are new propositions of acronyms of code names, which reflect the spelling of whole names, and a change regarding the use of hyphens in names of districts / parts of cities, such as Warszawa-Śródmieście. Due to numerous doubts provoked by this type of spelling, return to the spelling without a hyphen might be considered.

Trans. Monika Czarnecka

Marek Ruszkowski

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce)

**FORMY OBOCZNE SKRÓTOWCÓW**

Rozróżnienie terminologiczne między pojęciami **skrót** i **skrótowiec** było wielokrotnie przedmiotem zainteresowań językoznawców [np. Puzynina 1976; Paních 1992, 10; Czarnecka, Podracki 1995, 9-13; Długosz-Kurczabowa, Dubisz 2001, 394; Krzyżanowska 2003; Müldner-Nieckowski 2007, 8]. Jednak zakresy znaczeniowe obu pojęć nie zawsze są wyraź­nie odgraniczane. Często uważa się na przykład, że pojęcie **skrót** jest szersze niż **skrótowiec**, tzn. każdy skrótowiec jest skrótem, ale tylko nie­które skróty są skrótowcami. Dlatego też praca Józefa Parucha nosi tytuł **Słownik skrótów** [Paruch 1992], mimo że obejmuje i skróty, i skrótowce.

Niektórzy językoznawcy przyjmują, że między obydwoma terminami występują istotne różnice: „skrótowce tym różnią się od skrótów, że po­chodzą od nazw wielowyrazowych i zazwyczaj pisane są wielkimi literami” [Bańko, Krajewska 1994, 298]. Inną koncepcję rozumienia omawianych pojęć spotykamy w **Słowniku poprawnej polszczyzny**, w którym skróty ograniczone są do pisanej odmiany języka polskiego:

skróty - to skrócenia (w piśmie) do jednej lub kilku liter często używanych i ogólnie znanych wyrazów oraz grup wyrazowych (np. por., prof., (tj., itd.), a skrótowce to wy­razy powstałe ze skrótów - składają się najczęściej z nazw początkowych liter, z po­czątkowych głosek lub sylab wyrazów wchodzących w skład nazw różnych instytucji, organizacji itp. [Doroszewski (red.) 1973, 695].

Dla naszych rozważań najważniejsza jest definicja skrótowca. Przy­toczmy kilka z nich:

1. Skrótowiec, czyli wyraz skrótowy. Należy go odróżnić od skrócenia. Wyrazy skró­towe są to twory utworzone albo z liter, albo z sylab najczęściej początkowych (z pochodzenia są to najczęściej skróty graficzne) danej grupy wyrazów [Gołąb i in. 1968, 520];
2. Skrótowcami nazywamy wyrazy, powstałe w graficznym podsystemie języka jako swoiste skróty złożeń (w szerokim rozumieniu tego terminu) lub pojedynczych wy­razów [Młodyński 1981, 157];
3. Są to wyrazy (rzeczowniki) powstałe przez skrócenie wyrażenia dwu- lub więcejwyrazowego. Są one charakterystyczne dla języka urzędowego [Laskowski 1991, 31°];
4. Wyrazy powstałe przez skrócenie wyrażeń składających się z dwóch lub więcej słów [Polański 1993, 494].

30

MAREK RUSZKOWSKI

Definicje te nie są identyczne. Jedne z nich zakładają, że skrótowce mogą być utworzone od jednego wyrazu lub kilku wyrazów, inne podają, że tylko od wyrażeń co najmniej dwuwyrazowych. Z przytoczonych defi­nicji wynika, choć nie jest to wyrażone **explicite**, że podstawą tworzenia skrótowców mogą być nazwy własne lub pospolite.

W literaturze przedmiotu często bywa przytaczane węższe rozumienie terminu **skrótowiec:**

1. Wyraz powstały z połączenia pierwszych liter, głosek lub sylab nazw wielowyrazowych, np. Pekao, emeszet [Skarżyński 2000, 180];
2. Rzeczowniki powstałe od kilkuwyrazowych nazw różnego rodzaju instytucji, or­ganizacji, firm, urzędów itp. przez zespolenie pierwszych liter, głosek lub sylab tych nazw w jedną całość, która reprezentuje pełną nazwę, jest jej symbolem (np. MEN - Ministerstwo Edukacji Narodowej, POLFA - Polska Farmacja) [Gruszczyń­ski, Bralczyk (red.) 2002, 230];
3. Skrótowce są swoistą klasą derywatów utworzonych z kilkuwyrazowych nazw in­stytucji, przedsiębiorstw, firm, urzędów, organizacji, stowarzyszeń itp. przez od­cięcie pewnych składników całej nazwy [Jadacka 2010, 1666].

W artykule przyjmuję, że skrótowce to „wyrazy fundowane z reguły przez odpowiadające im nazwy własne, będące zestawieniami” [Orze­chowska 1975, 201] lub - jeszcze prościej - „pisane łącznie skróty nazw własnych” [Wesołowscy 1991, 19]. Przedmiotem rozważań są w tym ar­tykule tylko skrótowce motywowane przez wyrazy rodzime, nie biorę więc pod uwagę form typu **FIAT** (warianty: **F.I.A.T**., **Fiat) - Fabbrica Italiana Automobili Torino** (Włoska Fabryka Samochodów w Turynie). Akronimy zostały wyekscerpowane z **Wielkiego słownika skrótów i skrótowców** Pio­tra Müldnera-Nieckowskiego (dalej WSSS). Jest to największy na gruncie polskim tego typu słownik, który zawiera 74370 skróceń wyrazów i wy­rażeń, występujących w tekstach polskich z lat 1974—2006. Inne słow­niki skrótów rejestrują zdecydowanie mniejszą liczbę abrewiacji: 3700 [Czarnecka, Podracki 1995], 4500 [Podracki 1999], 6589 [elektroniczny **Słownik skrótów i skrótowców języka polskiego**, [www.slownikskrotow](http://www.slownikskrotow). pl)], 9500 [Paruch 1992], 12744 [Sawoniak 1976].

Wybranie form wariantywnych, reprezentujących różne typy obocz­ności, nie było zadaniem prostym, gdyż w WSSS rzadko stosowane są odsyłacze, np. **ZA PAN** —► **ZA** (Zakład Astronomii PAN), SS —► **SzSz** (Szare Szeregi), wyjątkowo również akronimy oboczne występują obok siebie: **ETK**, E**TKE** (Elbląskie Towarzystwo Kulturalne). Problem wariantywności skrótowców nie doczekał się odrębnego opracowania, mimo że był czę­ściowo poruszany [Przybylska 2008; Ruszkowski 2009].

Wariantywność akronimów dotyczy kilkunastu sytuacji.

1. Stosowanie bądź pomijanie znaków diakrytycznych: **MHMŁ**, **MHML** (Muzeum Historii Miasta Łodzi); **ŚIN, SIN** (Śląski Instytut Naukowy); **ŚOM**, SOM (Światowa Organizacja Meteorologiczna); **UŁ, UL** (Uniwersy­tet Łódzki). Skrótowiec **MHML** oznacza również Muzeum Historii Miasta Lublina, a **UL -** Uniwersytet Ludowy lub Uniwersytet Lwowski, tak więc zastosowanie znaku diakrytycznego często ujednoznacznia akronim.

FORMY OBOCZNE SKRÓTOWCÓW

31

1. Użycie wszystkich dużych liter lub tylko pierwszej: **CEZAL** (Centrala Za­opatrzenia Lecznictwa), **CEZAS** (Centrala Zaopatrzenia Szkół), **FAWOD** (Fabryka Wodomierzy), **PAGART** (Polska Agencja Artystyczna), **TORKAT** (Tor Katowicki), **TORWAR** (Warszawski Tor Łyżwiarski), **ZREMB** (Zakłady Remontu Maszyn Budowlanych) lub **Cezal, Cezas, Fawod, Pagart, Torkat, Torwar**; **Zremb.** Możliwa jest również wariantywność po­legająca na zastosowaniu wszystkich liter dużych lub małych: **PESEL, pesel** (Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności).
2. Stosowanie dłuższej lub krótszej formy. Mogą tu wystąpić dwie kombi­nacje: a) wydłużenie akronimu poprzez dodanie elementu środkowego: **BFSK, BZFSK** (Bydgoska Fabryka Sygnałów Kolejowych); **IEWM, IWM** (Instytut Efektywności Wykorzystania Materiałów); **KZCB, KZTCB** (Kra­kowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej); **SMP, STOMP** (Stowarzysze­nie Mierniczych Przysięgłych); **SRN, StRN** (Stołeczna Rada Narodowa); b) dodanie elementu końcowego: **BJ, Bibl. Jagiell.** (Biblioteka Jagiel­lońska); **GKP, GKPP** (Główny Komitet Przeciwpowodziowy); **PŚ, PŚl** (Po­litechnika Śląska); **PTG, PTGf (**Polskie Towarzystwo Geofizyczne); **PTP, PTPs** (Polskie Towarzystwo Psychotechniczne); **PZS, PZSW**(Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu); **SChWP, SchWPanc** (Szkoła Chorążych Wojsk Pancernych); **SKP, SKPA** (Społeczny Komitet Przeciwalkoho­lowy); **TPM, TPMs** (Technikum Przemysłu Mięsnego); **UW, UWr** (Uni­wersytet Wrocławski, akronim **UW** zapewne częściej jest odnoszony do nazwy Uniwersytet Warszawski); **ZA, ZA PAN** (Zakład Astronomii PAN); **ZBS, ZBS PAN** (Zakład Badania Ssaków PAN).
3. Pomijanie lub pozostawianie spójnika albo przyimka: **IBIN, IBiIN** (In­stytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej); **IMD, IMiD** (Insty­tut Matki i Dziecka); **MKS, MKiS** (Ministerstwo Kultury i Sztuki); **OIEJ, OIoEJ** (Ośrodek Informacji o Energii Jądrowej); **SORT, SORiT**(Stacja Ob­sługi Radiowej i Telewizyjnej); **TLAM, TL im.** AM (Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza); **TNT, TNwT** (Towarzystwo Naukowe w Toru­niu); **ZURT, ZURiT** (Zakład Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych). Kwestią konwencji jest to, czy w skrótowcu umieszczamy czy pomijamy przyimek lub jego abrewiację. Mamy więc formy typu **TOZ** (Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami), w których przyimki są pomijane, oraz formy typu **RdR** (Ruch dla Rzeczypospolitej), w których przyimki są zachowane.
4. Spójniki lub przyimki (albo ich abrewiacje) pisane małą lub dużą li­terą: **IiFC, IIFC** (Instytut im. Fryderyka Chopina); **PGNiG, PGNIG** (Pol­skie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo); **RdC, RDC** (Radio dla Ciebie); **WiN, WIN** (Wolność i Niezawisłość). Nie jest to zgodne z normą orto­graficzną, która nakazuje we wszystkich rodzajach skrótowców pisać małymi literami przyimki, spójniki i inne głoski wewnątrzwyrazowe, np. **ZBoWiD** (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), **WSiP** (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne), **PZMot** (Polski Związek Moto­rowy). Mimo to w jednej z poważnych prac poświęconych kulturze ję­zyka natrafiamy na pisownię **PUPIK** zamiast **PUPiK** (Przedsiębiorstwo

32

MAREK RUSZKOWSKI

Upowszechniania Prasy i Książki) [Buttler i in. 1973, 97]. WSSS reje­struje tylko formę **PUPiK.**

1. Obecność lub brak łącznika: **SND, SN-D** (Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne). Stosowanie łącznika w akronimie nie jest zgodne z normą, ponieważ „w skrótowcu zawsze pomijamy przecinek lub łącznik” [Polański (red.) 2011, 93]. Należy pisać **AGH** (Akademia Gór­niczo-Hutnicza), **PTTK** (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznaw­cze), a nie **AG-H, PTT-K.**
2. Szyk elementów skrótowca: **KNE, KEN** (Komitet Nauk Ekonomicz­nych PAN); **SAPD, SADP** (System Automatycznego Przetwarzania Da­nych). Inwersja liter w skrótowcu, która nie odpowiada kolejności wyrazów pełnej nazwy, nie sprzyja przejrzystości akronimu. Czasem powoduje także zmianę typu skrótowca, np. **KNE** (ka-en-e) - skróto­wiec literowy, **KEN** (ken) - skrótowiec głoskowy.
3. Uwzględnienie dwuznaku lub jego ograniczenie do pierwszej litery: CLC, **CLCh** (Centralne Laboratorium Chłodnictwa); **ICPW, IChPW** (Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla); **PC, PCz** (Politechnika Częstochowska); PS, **PSz** (Politechnika Szczecińska); SS, **SzSz** (Szare Szeregi); **TMZC, TMZCz** (Towarzystwo Miłośników Ziemi Czerwińskiej). Wyjątkowo zdarza się zapis obu liter dwuznaku jako dużych - **ROCh, ROCH** (Ruch Oporu Chłopów). Nie wszystkie akronimy tego typu są zgodne z normą ortograficzną, która mówi, że

z dwuznaków literowych rz, sz, cz i trójznaku dzi oznaczających jedną głoskę pozo­stawiamy w skrótowcu tylko pierwszą literę. (...) Zawsze jednak zachowujemy w skró­towcach dwuznak ch [Polański (red.) 2011, 93].

Jeśli w skrótowcu występuje dwuznak ch, to pisze się go w formie następującej: wiel­kie C i małe h: BCh, ChRL, ZChN[Polański (red.) 2011, 55].

1. Skrótowce literowe i mieszane: **ChD, chadecja, Chadecja** (Chrześci­jańska Demokracja); **CZS, Centrostal** (Centrala Zbytu Stali); **PDT, pedet** (Powszechny Dom Towarowy).
2. Dwie wersje skrótowca literowego: **PKS, Pekaes** (Państwowa Komuni­kacja Samochodowa).
3. Skrótowiec literowy i grupowy: **RFK, Rafako, RAFAKO** (Raciborska Fabryka Kotłów); **WFP, Wafa Pomp** (Warszawska Fabryka Pomp).

Czasem w WSSS występują aż cztery warianty: **PRiT, PRiTV, PRT, PRTV**(Polskie Radio i Telewizja).

Przedstawione spostrzeżenia dotyczą form mianownikowych skrótow­ców. Odrębnym zagadnieniem jest wariantywność fleksyjna abrewiacji. Na przykład skrótowce pisane w całości dużymi literami zakończone w wymowie na spółgłoskę można odmieniać lub nie, np. członek **PSL** albo **PSL-u,** stacja **CPN** albo **CPN-u.** Różnie zapisywane są końcówki skró­towców zakończonych na **Z, Ź** (wymawianych jako **zet, źet),** na przy­kład forma dopełniacza akronimu **ONZ: ONZ-tu** [Doroszewski (red.) 1973, 460], **ONZ-etu** [Polański (red.) 2011, 611], **ONZ-etu, ONZ-tu, ONZ-u** [Czar-

FORMY OBOCZNE SKRÓTOWCÓW

33

песка, Podracki 1995, 140]. **Wielki słownik poprawnej polszczyzny** za zgodne z normą językową uznaje formy **ONZ-etu, ONZ-и** (nie: **ONZ-tu)** [Markowski (red.) 2010, 708].

Zdarzają się również rozbieżności między słownikami - w pracy Anny Czarneckiej i Jerzego Podrackiego **Skróty i skrótowce** akronim od nazwy **Fa­bryka Lokomotyw** ma postać **FabLok,** podczas gdy w **Słowniku skrótów** J. Parucha - **Fablok. Encyklopedia języka polskiego** podaje przykład **PaFaWag**, który w WSSS jest zapisywany **Pafawag** lub **PFW.** Można więc mówić o wariantywności wynikającej z odmiennych form zawartych w różnych pracach.

Nie wszystkie przeanalizowane skrótowce są zgodne z normą języ­kową. Warto jednak zauważyć, że słownik akronimów

powinien mieć charakter normatywny, a równocześnie nie powinien rozmijać się z za­staną praktyką. W realizacji okazało się to prawie nie do osiągnięcia [Paruch 1992, 6].

Przedstawiony materiał pokazuje dużą różnorodność wariancji skró­towców. Cennym dopełnieniem byłoby zaprezentowanie frekwencji po­szczególnych typów wariancji, tak jak zrobiono to dla różnych rodzajów skrótowców [Rostek, Sławkowska 1973; Młodyński 1981, 171]. Jednak wymaga to odrębnych i czasochłonnych badań.

Bibliografia

M. Bańko, M. Krajewska, 1994, Słownik wyrazów kłopotliwych, Warszawa.

D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1973, Kultura języka polskiego. Zagad­nienia poprawności gramatycznej, wyd. II, Warszawa.

A. Czarnecka, J. Podracki, 1995, Skróty i skrótowce. Pisownia, wymowa, od­miana, składnia, Warszawa.

K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, 2001, Gramatyka historyczna języka pol­skiego, Warszawa.

W. Doroszewski (red.), 1973, Słownik poprawnej polszczyzny, Warszawa.

Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, 1968, Słownik terminologii językoznawczej, War­szawa.

W. Gruszczyński, J. Bralczyk (red.), 2002, Słownik gramatyki języka polskiego, Warszawa.

H. Jadacka, 2010, Skrótowce [w:] A. Markowski (red.), Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN, Warszawa, Hasła problemowe, s. 1666-1668.

M. Krzyżanowska, 2003, Uwagi o definiowaniu i klasyfikowaniu współczesnych skrótowców polskich, „Język Polski” LXXXIII, z. 4-5, s. 281-287.

R. Laskowski, 1991, Skrótowce [w:] S. Urbańczyk (red.), Encyklopedia języka polskiego, wyd. II, Wrocław, s. 310.

A. Markowski (red.), 2010, Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN, Warszawa.

J. Młodyński, 1981, Skrótowce we współczesnym języku polskim [w:] H. Kur­kowska (red.), Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień, Warszawa, s. 156-186.

P. Müldner-Nieckowski, 2007, Wielki słownik skrótów i skrótowców, Wrocław.

A. Orzechowska, 1975, Właściwości gramatyczne skrótowców polskich, „Polo­nica” 1, s. 199-211.

34

MAREK RUSZKOWSKI

J. Paních, 1992, Słownik skrótów, wyd. II, Warszawa.

J. Podracki, 1999, Słownik skrótów i skrótowców, Warszawa.

E. Polański (red.), 2011, Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji, Warszawa.

K. Polański, 1993, Skrótowce [w:] K. Polański (red.), Encyklopedia językoznaw­

stwa ogólnego, Wrocław, s. 494.

R. Przybylska, 2008, Problemy pisowni i wymowy skrótowców zapożyczonych z języka angielskiego, „LingVaria” nr 2 (6), s. 107-113.

J. Puzynina, 1976, Skróty językowe - charakterystyczna struktura XX w. [w:] J. Magnuszewski (red.), Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich, Warszawa, s. 81-89.

R. Rostek, T. Sławkowska, 1973, Skrótowce polskie w stylu publicystyki i drob­nej informacji prasowej w ujęciu statystycznym, „Językoznawca” nr 26-27, s. 34—42.

M. Ruszkowski, 2009, Ortograficzne formy wariantywne, „Język Polski” LXXXIX, z. 4-5, s. 293-298.

H. Sawoniak, 1976, Międzynarodowy słownik akronimów z zakresu informacji naukowej, bibliotekoznawstwa i dziedzin pokrewnych, Wrocław.

M. Skarżyński, 2000, Słownik przypomnień gramatycznych, Kraków.

Słownik skrótów i skrótowców języka polskiego, [www.slownikskrotow.pl](http://www.slownikskrotow.pl)

D. i P. Wesołowscy, 1991, Ortografia. Słownik szkolny, Warszawa.

Alternative forms of acronyms

Summary

The issue of variation of acronyms has never been systematically studied in the Polish linguistic literature. The terminological differentiation between the terms abbreviation and acronym has been an object of linguists’ interest multiple times but semantic ranges of both notions have not been clearly delimited. It is assumed in this paper that acronyms are words founded by corresponding proper names being open compounds, that is one-word abbreviations of proper names. The object of the discussion is only acronyms motivated by native words and therefore forms such as FIAT (variants: F.I.A.T., Fiat), Fabbrica Italiana Automobili Torino, were not taken into consideration. The acronyms were excerpted from Wielki słownik skrótów i skrótowców (Great Dictionary of Abbreviations and Acronyms) by Piotr Müldner-Nieckowski. Containing 74,370 shortened forms of words and expressions present in Polish texts from the period 1974—2006, it is the largest dictionary of this kind in Poland. Other dictionaries of abbreviations record a significantly lower number thereof: from 3,700 to 12,744.

Variation of acronyms regards ten-odd situations but only nominative forms of acronyms were taken into account. A separate issue is inflection alteration of abbreviations. The presented material demonstrates a variety of acronym variance. A valuable supplementation would be presenting the frequency of individual variance types, which, however, requires separate research.

Trans. Monika Czarnecka

**Zofia Smuga** (Uniwersytet Warszawski)

**PROBLEM** DOLINY ZA BRAMKĄ

Wydaje się, że przyimki w nazwach własnych nie powinny sprawiać kłopotów natury ortograficznej, ponieważ odpowiednie przepisy jedno­znacznie określają, kiedy powinno się użyć małych liter, a kiedy - wiel­kich. Wystarczy przywołać reguły z **Wielkiego słownika ortograficznego PWN1** dotyczące pisowni przyimków m.in. w przydomkach, nazwach im­prez międzynarodowych i krajowych, tytułach gazet, czasopism, cykli wydawniczych i wydawnictw seryjnych, tytułach utworów literackich, naukowych itd. We wszystkich wymienionych grupach nazw własnych przyimki (a także spójniki) należy zapisywać małą literą, np. **Jan bez Ziemi**, **XII Mistrzostwa Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn**, **Prawo w Dzia­łaniu**, **Boso, ale w ostrogach.** Oczywiście, takie nazwy własne mogą spra­wiać trudności (np. nie zawsze wiadomo, czy dany tytuł dotyczy książki, czy też - czasopisma),2 jednak należy podkreślić, że nigdy nie odnoszą się one do zapisu przyimków. Przepisy ortograficzne jednoznacznie określają również, jak należy zapisywać nazwy obiektów miejskich - tutaj zapis przyimka zależy od tego, czy jest on początkiem danej nazwy. Dzięki temu, że zasady użycia wielkich i małych liter w zapisach nazw obiek­tów miejskich są bardzo precyzyjne, użytkownikom języka nie powinny sprawiać trudności ani nazwy typu **plac Na Rozdrożu**, ani - **ulica Droga do Walczaków.**

Skoro należy stosować różne reguły dotyczące zapisu ortograficznego w zależności od typu nazw własnych, trzeba oddzielnie przyjrzeć się na­zwom geograficznym. W **WSO** znajdują się reguły dotyczące nazw jednowyrazowych (np. **Świnica)** i wielowyrazowych (np. **Buczynowe Tumie).** Odnośnie do tych drugich istnieją cztery szczegółowe zasady ortogra­ficzne:3

1 E. Polański (red. nauk.), Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pi­sowni i interpunkcji, Warszawa 2012. W dalszej części artykułu: WSO.

2 Tak jest w wypadku tytułów jednowyrazowych oraz tytułów pisanych wer­salikami.

3 WSO, s. 51-52.

36

ZOFIA SMUGA

1. Jeśli nazwa własna składa się z dwu członów i człon drugi jest rzeczowni­kiem w mianowniku nieodmieniającym się, wtedy człon pierwszy (wyraz pospolity): góra, nizina, półwysep, cieśnina, tama, kanał, morze, jezioro, wyspa, pustynia, wy­żyna itp. piszemy małą literą, natomiast człon drugi - wielką, np. morze Marmara, półwysep Hel, pustynia Gobi, wyspa Uznam.
2. Jeśli nazwa własna składa się z dwu członów i człon drugi jest rzeczowni­kiem w dopełniaczu lub przymiotnikiem w mianowniku, oba człony pisze się wielką literą, np. Cieśnina Beringa, Góra Kościuszki, Morze Barentsa, Hala Gąsienicowa, Kanał Panamski, Przełęcz Dukielska, Puszcza Niepołomicka, Wyżyna Małopolska.
3. Przymiotniki: *południowy, północny, wschodni, zachodni* pisze się wielką literą, jeśli są integralną częścią nazw geograficznych, nazw państw oraz innych jed­nostek terytorialnych lub administracyjnych, np. *Beskidy Wschodnie, Europa Za­chodnia, Morze Północne, Przylądek Północny, Republika Południowej Afryki, Tatry Zachodnie, Wyspa Południowa, Zachodni Brzeg Jordanu, Ziemia Północna,* ale: *Zwie­dziłem zachodnią Europę* (= zachodnią część Europy). *Nad Polskę północną przesuwa się niż znad Skandynawii.* Pr2ymiotniki *zachodni, północny* oznaczają tutaj część te­rytorium, toteż piszemy je małą literą.
4. Przyimki występujące wewnątrz tych nazw piszemy małą literą, np. *Gródek nad Dunajcem, Nakło nad Notecią, Świder koło Warszawy* albo: *Gródek n. Dunajcem, Nakło n. Notecią, Świder k. Warszawy.*

Mimo że powyższe zalecenia wydają się bardzo szczegółowe, nie obejmują wszystkich typów nazw geograficznych. Co prawda, zasada 18.24.4. dotyczy zapisu przyimków wewnątrz takich nazw, ale trzeba zwrócić uwagę na to, że wymienione przykłady dotyczą wyłącznie nazw składających się z dwóch toponimów połączonych przyimkiem **(Gródek** i **Dunajec, Nakło** i **Noteć, Świ­der i Warszawa).** W polszczyźnie występuje jednak jeszcze jeden model nazw geograficznych, który dotąd nie doczekał się opracowania, a co za tym idzie - szczegółowych reguł ortograficznych. Chodzi mianowicie o nazwy będące konstrukcjami z przyimkiem, w których pierwszy człon jest formal­nie tożsamy z wyrazem pospolitym (np. **dolina, jaskinia, przełęcz, żleb).** Toponimy tego typu licznie występują w Tatrach, niniejszy artykuł zatem będzie dotyczył wyłącznie rodzimych nazw tatrzańskich. Aby jak najdo­kładniej przedstawić to zagadnienie, zebrano wszystkie nazwy geograficzne (polskich Tatr), w których występują przyimki.4 Analiza tatrzańskich topo­nimów tego typu ma na celu pokazanie, że istnieją dwa modele nazewnicze, z których jeden wymaga sformułowania oddzielnej zasady ortograficznej.

Niektóre nazwy tatrzańskie powielają model opisany w zasadzie 18.24.4. WSO (Gródek nad Dunajcem). Są to: Czarny Staw pod Rysami, Goryczkowa Przełęcz nad Zakosy, Jaskinia Lodowa w Ciemniaku, Jaski­nia Nowa nad Raptawicką Granią, Jaskinia Wodna pod Pisaną, Jaskinia Wodna pod Raptawicką, Mięguszowiecka Przełęcz pod Chłopkiem, Niżnia

4 Ekscerpcji nazw tego typu dokonano na podstawie skorowidzów znajdu­jących się w 14 arkuszach map pn. Tatry Polskie - mapa topograficzna w skali 1 : 10 000, wydanych przez Zarząd Topograficzny Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w 1984 r., nakładem wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”.

**PROBLEM *DOLINY ZA BRAMKĄ***

37

**Polana pod Wołoszynem**, **Niżnia w Kończystej**, **Zadni Staw pod Kołem.5** Te toponimy nie budzą żadnych wątpliwości ortograficznych, ponieważ za każdym razem oba człony nazwy (oddzielone przyimkiem) odnoszą się do konkretnych obiektów geograficznych, których nazwy - zgodnie z re­gułami opisanymi w WSO- należy zawsze pisać wielkimi literami. Zatem na ten model nazewniczy składają się dwie nazwy własne (jedno- lub wielowyrazowe) połączone przyimkiem pisanym małą literą.

Drugi typ nazw wykorzystujący konstrukcje z przyimkami wygląda nieco inaczej. Różnica polega na tym, że pierwszy człon jest formalnie toż­samy z wyrazem pospolitym (nie jest nazwą własną konkretnego obiektu geograficznego). Toponimów realizujących właśnie ten model jest zdecy­dowanie więcej: wśród zebranych nazw tatrzańskich jest ich 107 (nato­miast nazw typu **Czarny Staw pod Rysami** - tylko 10). Trzeba zaznacie, że istnieje jeszcze 14 nazw niedających się od razu przypisać do danego modelu - każdą z nich należy zatem rozważyć oddzielnie.

O tym, że nazwy reprezentujące powyższy model sprawiają wiele trud­ności, świadczą przede wszystkim różne rozwiązania ortograficzne. Bardzo często nazwy tego typu są zapisywane w sposób niekonsekwentny nawet w obrębie jednej publikacji. Tak jest m.in. w materiałach, na podstawie któ­rych dokonano ekscerpcji nazw tatrzańskich. Przykładowo: w skorowidzu nazw zapisano **Las pod Gubałowskie,** natomiast na samej mapie - **Las Pod Gubałowskie.6** Oczywiście, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że twórcy map topograficznych musieli podjąć decyzję o pisowni samodzielnie, ponie­waż do tej pory nie istnieją żadne wytyczne dotyczące takich nazw (poza tym najprawdopodobniej kto inny tworzył skorowidze, a kto inny nanosił nazwy na mapy). Dlatego - skoro słowniki nie notują żadnych toponimów tego typu - warto przyjrzeć się temu modelowi nazewniczemu w literaturze pięknej. Jalu Kurek w **Księdze Tatr wtórej** pisze:

Altany widokowe: 1) pod Sarnią Skałą (przy drodze Nad Reglami), 2) w Strążyskach pod Komianami (Dziadami), 3) w Strążyskach (przy Siklawicy), 4) w Dolinie Za Bramką (...).7

Tylko w tym krótkim fragmencie jednego zdania widać niekonsekwen­cję ortograficzną: **droga Nad Reglami** została zapisana inaczej niż **Dolina Za Bramką**, a przecież obie nazwy reprezentują ten sam model nazewniczy (konstrukcja z przyimkiem, której pierwszy człon jest tożsamy z nazwą po­spolitą). W tym miejscu należy zwrócić uwagę na bardzo istotną kwestię. W niniejszym artykule nie bez przyczyny jest mowa o nazwach geograficz­nych, których pierwszy segment jest tożsamy właśnie z nazwą pospolitą. Po pierwsze - właśnie tak opisano pierwsze człony nazw typu **pustynia Gobi**

5 W materiałach, na podstawie których dokonano ekscerpcji toponimów tego typu, drugi człon nazwy zapisano w nawiasie: Zadni Staw (pod Kołem).

6 Por. Tatry Polskie - mapa..., część Zakopane.

7 Jalu Kurek, Księga Tatr wtóra, Kraków 1978, s. 36 [podkreślenia moje -

38

ZOFIA SMUGA

w regule 18.24.1. w WSO. Po drugie - są to nazwy seryjne, tzn. ich pierw­sze człony nie są nazwami jednostkowymi, a zatem nie mogą się odno­sić wyłącznie do jednego obiektu (osobno zostanie omówionych 14 nazw jednostkowych, wspomnianych już wcześniej). Takie serie są tworzone przez następujące nazwy pospolite:8 9 AWEN (AWEN W RATUSZU, AWEN Z KORKIEM ŚNIEŻNYM), DOLINA (DOLINA KU DZIURZE, DOLINA NAD CAP­KAMI, DOLINA POD ZAKOSY, DOLINA ZA BRAMKĄ, DOLINA ZA MNICHEM), DROGA (DROGA POD REGLAMI, DROGA PRZEZ GUBAŁÓWKĘ), DZIURA10 11 12 13 (DZIURA NAD DOLINĄ STRĄŻYSKĄ, DZIURA NAD KORYTEM, DZIURA NAD POTOKIEM, DZIURA NAD STUDNIĄ, DZIURA POD NOSALEM, DZIURA POD SMOCZĄ JAMĄ, DZIURA W KOŃCZYSTEJ TURNI, DZIURA W LITWORO­WEJ, DZIURA W ŚCIANIE, DZIURA W WANTACH, DZIURA W ZAWIESISTEJ, DZIURA ZA GŁAZAMI, DZIURA ZE ZNAKAMI), JASKINIA (JASKINIA NAD KO­RYTEM, JASKINIA NAD ZACHODEM, JASKINIA NAD ZAGONEM, JASKINIA POD BARANAMI, JASKINIA POD GŁAZEM, JASKINIA POD IGLICĄ, JASKINIA POD KAPLICZKĄ, JASKINIA POD LIMBĄ, JASKINIA POD OKAPEM, JASKINIA POD OKNEM, JASKINIA POD SZCZYTEM, JASKINIA POD ŚCIEŻKĄ, JASKI­NIA POD WANTĄ, JASKINIA POD WIERCHEM, JASKINIA PRZY GRZĘDZIE, JASKINIA PRZY JĘDRUSIO WEJ DZIURZE, JASKINIA PRZY PROGU MUŁO­WYM, JASKINIA PRZY ŻLEBIE, JASKINIA W CZUBIE JAWORZYŃSKIEJ, JASKINIA W KASÓWKACH, JASKINIA W MAŁEJ ŚWISTÓWCE, JASKINIA W SZEROKIEM, JASKINIA WPRAWIE, JASKINIA Z DOLOMITAMI, JASKINIA Z MOSTAMI, JASKINIA ZA MNICHEM, JASKINIA ZA SMREKIEM), KOPA'1 (KOPA NAD KRZYŻNEM, KOPA NAD WROTAMI), KORYTARZ12 (KORYTARZ NAD DZIURA WEM, KORYTARZ NAD PIARGIEM), LAS (LAS POD CZUBĄ, LAS POD DZIADULĄ, LAS POD GUBAŁOWSKIE, LAS POD WOŁOSZYNEM), PŁAŚŃ (PŁAŚŃ NAD SPADAMI, PŁAŚŃ POD MNICHEM, PŁAŚŃ ZA KAZAL-

8 W związku z tym, że zapis ortograficzny nazw tego typu będzie rozważony w dalszej części niniejszego artykułu, w tym miejscu wszystkie toponimy zapi­sano wersalikami.

9 „Awen (z franc, aven) - dość rozpowszechniony, ale w polskim języku zby­teczny synonim właściwego terminu speleologicznego studnia krasowa lub po prostu studnia”. Hasło awen [w:] Zofia Radwańska-Paryska, Witold Hernyk Pa­ryski, Wielka encyklopedia tatrzańska, Poronin 2004.

10 „Dziura - słowo to w polskich gwarach podtatrzańskich oznacza, jeśli cho­dzi o Tatry, jaskinię lub kotlinkę, część doliny, także okno skalne i w ogóle wszel­kiego rodzaju jamy i zagłębienia terenu (...)”. Hasło dziura [w:] tamże.

11 „Kopa - kopulasta góra albo takież wzniesienie na dnie doliny lub na zbo­czu, wydatniejsze i bardziej samodzielne od buli (...)”. Hasło kopa [w:] tamże.

12 „Korytarz jaskiniowy lub po prostu korytarz - poziomy lub mało stromy kanał krasowy w jaskini, od kominów i studni różniący się swym poziomym lub prawie poziomym przebiegiem, a w stosunku do komór ma znacznie mniejszy przekrój poprzeczny (...)”. Hasło korytarz jaskiniowy [w:] tamże.

13 „Płaśnia lub płaśń - w taternictwie mniej więcej to samo, co platforma, ale zwykle większa, o nieregularnym kształcie, a także taras, nawet obszerny, to wszystko zwykle w ścianie skalnej, w żlebie lub na grani. W podhalańskiej

**PROBLEM *DOLINY ZA BRAMKĄ***

39

NICĄ), ***POLANA*** (POLANA NA STOŁACH, POLANA POD JAWORKI, POLANA POD JEZIOREM, POLANA POD NOSALEM, POLANA POD WOŁOSZYNEM), ***POLANKA***14 (POLANKA POD CZUBĄ, POLANKA POD KOBYŁĄ, POLANKA POD UBOCZĄ), ***PRZEŁĄCZKA****14 15*(PRZEŁĄCZKA NAD DOLINKĄ BUCZY­NOWĄ, PRZEŁĄCZKA POD KUFĄ, PRZEŁĄCZKA POD ZADNIM MNICHEM, PRZEŁĄCZKA POD ŻABIĄ CZUBĄ, PRZEŁĄCZKA PRZYKOPIE, PRZEŁĄCZKA ZA SATURNEM), ***PRZEŁĘCZ*** (PRZEŁĘCZ MIĘDZY KOPAMI, PRZEŁĘCZ МIĘDZYKOPIEŃCAM, PRZEŁĘCZ NAD WROTAMI), ***SCHRON****6*(SCHRONPRZY ŚCIANACH, SCHRON W DUDZIŃCU, SCHRON W MIĘDZYŚCIANACH I, SCHRON W MIĘDZYŚCIANACH III, SCHRON W SKALE KMIETOWICZA I, SCHRON W WIELKICH KORYCISKACH), ***STUDNIA****17*(STUDNIA W DZIURAWEM, STUDNIA W MAŁEJ ŚWISTÓWCE, STUDNIA W MNICHU), ***SZCZE­LINA*** (SZCZELINA NAD ŻLEBEM, SZCZELINA PRZY ZAWIESZONEJ SKALE I, SZCZELINA W IGLICY, SZCZELINA W KRZESANICY, SZCZELINA W SMYTNIEJ, SZCZELINA W ŻLEBIE KIRKORA), ***TURNIA*** (TURNIA NAD DZIADEM, TURNIA NAD SZCZOTAMI), ***WIERCH*** (WIERCH NAD ŻLEBEM ZAGONNYM, WIERCH POD FAJKI), ***ŻLEB*** (ŻLEB NA PRZEŁĘCZ, ŻLEB POD BANIE, ŻLEB POD CZERWIENICĄ, ŻLEB POD KRZYŻNEM, ŻLEB POD MNICHEM, ŻLEB POD PYSZNĄ, ŻLEB POD WYSRANIU).

Rozważania związane z zapisem wszystkich nazw tego typu muszą dotyczyć użycia wielkiej lub małej litery zarówno w odniesieniu do seg­mentu tożsamego z nazwą pospolitą, jak i - do przyimka. To, że u Jalu Kurka przyimki w takich nazwach są pisane wielkimi literami (zróżni­cowany zapis dotyczy jedynie wyrazów **droga** i **dolina),** wcale nie ozna­cza bowiem, że jest to pisownia najczęstsza. Jednak najpierw należy się przyjrzeć przykładom podobnym do tego z **Księgi Tatr wtórej.** Kazimierz Przerwa-Tetmajer w swoim dziele **Na skalnym Podhalu** raz pisze o **stawie Pod Kołem,18** a innym razem - o **Stawie Pod Kołem:**

terminologii pasterskiej to samo, a również trawiasty, zasadniczo pochyły taras na stoku lub dnie doliny, dawniej często z budynkami pasterskimi (...)”. Hasło płaśnia [w:] tamże.

14 Nazwy deminutywne (polanka, przełączka) nie są zaliczane do jednej grupy z nazwami podstawowymi (polana, przełęcz), ponieważ możliwa jest sy­tuacja, w której deminutyw dotyczyłby tylko jednego obiektu (por. STAWEK NA KOPKACH).

15 „Przełączka - mała i wąska przełęcz, niekiedy położona między podrzęd­nymi wzniesieniami grani”. Hasło przełączka [w:] tamże.

16 „Schron - w Tatrach (i w innych górach) termin ten ma dwa znaczenia: (...) 2. Schron jaskiniowy, lub po prostu schron (albo schronisko), to krótka jaskinia o długości poniżej 10 m”. Hasło schron [w:] tamże.

17 „Studnia krasowa lub po prostu studnia, albo awen - pionowy lub bardzo stromy kanał krasowy biegnący w dół (...)”. Hasło studnia krasowa [w:] tamże.

18 W niniejszym artykule STAW POD KOŁEM został zaliczony do nazw typu Czarny Staw pod Rysami, ponieważ jego pełna nazwa (na podstawie materia­łów wykorzystanych do ekscerpcji) to Zadni Staw pod Kołem. Dlatego pisownię nazwy, którą odnotował K. Tetmajer, należy rozważyć osobno.

40

ZOFIA SMUGA

Lepiej mu się szło niż do Zawratu, bo od południowej strony śniegi już wytajały, mało gdzie co zawadził, zbiegł wartko ku stawu Pod Kołem.19

Tańcował pod Opalonem, tańcował pod Krzyżnem, pod Walentkową, pod Liptowskimi Murami, nad Stawem Pod Kołem, na Śpiglasowych Perciach...20

Jest to kolejny dowód na to, że wątpliwości co do zapisu nazw tego typu pojawiały się już na początku XX wieku. Warto zauważyć, że także K. Przerwa-Tetmajer konsekwentnie zapisywał przyimki w takich nazwach wielkimi literami. Podobnym zapisem posługiwał się również Włodzimierz Wnuk:

Drzewiej to lasy cisowe w nasyk górak rosły; Józek dość pników poznachodził, kie w Suchym Źlebku ryktowoł. Hetki po Strązyskak, Za Bramką pnioki były.21

Kolejnym przykładem użycia wielkich liter w pisowni przyimków jest komentarz Romana Hennela (który z wykształcenia był polonistą) do dzieła **Na przełęczy** Stanisława Witkiewicza. W przypisach opracowanych przez R. Hennela znajduje się zapis: **Przełęcz Pod Chłopkiem**.22>23

W związku z tym, że równolegle funkcjonują różne zapisy ortogra­ficzne nazw geograficznych będących konstrukcjami z przyimkiem, należy rozważyć wszystkie możliwości i przytoczyć argumenty przema­wiające za każdą z nich.

Mimo że wszystkie przywołane fragmenty literatury pięknej zawie­rały nazwy z przyimkami pisanymi wielką literą, obecnie wcale nie jest to najczęściej spotykany zapis. Największą frekwencję (zarówno w prze­wodnikach turystycznych,24 jak i w Internecie25) mają nazwy typu **Dolina**

19 K. Przerwa-Tetmajer, Na skalnym Podhalu, Kraków 1955, s. 121 [podkre­ślenie moje - Z.S.].

20 Tamże, s. 361 [podkreślenie moje - Z.S.].

21 W. Wnuk, Gawędy skalnego Podhala, Kraków 1981, s. 146 [podkreślenie moje - Z.S.].

22 R. Hennel, Komentarz [w:] Stanisław Witkiewicz, Pisma tatrzańskie, t. I, Kraków 1963, s. 379.

23 Pełna nazwa brzmi: Mięguszowiecka Przełęcz pod Chłopkiem (tak przyjęto również w niniejszym artykule na podstawie wcześniejszej ekscerpcji). Mimo to należałoby oddzielnie rozważyć także zapis, którym posłużył się Roman Hennel, zwłaszcza że mało kto posługuje się pełną nazwą tej przełęczy.

24 Por. np. zapis Dolina za Bramką [w:] K. Marcinkowska (red.), Tatry - nowe spojrzenie na góry, Warszawa 2008, s. 60; por. np. zapis Ścieżka nad Reglami [w:] J. Nyka, Tatry Polskie, Warszawa 1981, s. 50; por. np. hasła Dolina za Bramką, Droga pod Reglami, Przełączka nad Kotłem [w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, Wielka encyklopedia... Należy zauważyć także to, że prawie wszystkie nazwy odnotowane w materiałach, na podstawie których dokonano ekscerpcji, powielają model Dolina za Bramką.

25 Przykładowo: po wpisaniu hasła DOLINA ZA BRAMKĄ w wyszukiwarce Google łatwo można zauważyć, że zdecydowaną przewagę ma pisownia Dolina za Bramką.

**PROBLEM *DOLINY ZA BRAMKĄ***

41

**za Bramką.26** Należy się zastanowić, co przemawia właśnie za takim roz­wiązaniem ortograficznym. Jednak przede wszystkim najpierw trzeba od­powiedzieć na pytanie, co stanowi właściwą nazwę tej doliny. W związku z tym, że określenie **dolina** jest elementem bardzo wielu nazw własnych (nie tylko tych z konstrukcjami z przyimkiem i nie tylko tych tatrzań­skich), trudno uznać je za nazwę własną typu **Czarny Staw**. Oczywiście, chyba nikt nie uznałby, że wyraz **dolina** (z racji swojej frekwencji i zna­czenia niebudzącego wątpliwości) został użyty właśnie w takiej funkcji. Jednak już przy takich określeniach jak **awen czy płaśń,** takiej pewności mogłoby zabraknąć, ponieważ są to wyrazy o zatartej etymologii. Wy­nika z tego, że zapis **Dolina za Bramką** sugeruje, że mamy do czynienia z nazwą typu **Czarny Staw pod Rysami**, czyli - z dwiema nazwami włas­nymi połączonymi przyimkiem. W związku z tym - mimo ogromnej fre­kwencji takiego rozwiązania ortograficznego - należy zdyskwalifikować taki zapis. Bardzo prawdopodobne jest to, że nazwy tego typu są obecnie zapisywane właśnie w taki sposób **(Dolina za Bramką)**, ponieważ stosuje się do nich regułę 18.24.4. z WSO. Należy jednak podkreślić, że dotyczy ona nazw własnych typu **Czarny Staw pod Rysami**, a te nie budzą żad­nych wątpliwości ortograficznych.

Z kolei zapis **dolina Za Bramką** z pewnością nie sugerowałby, że cho­dzi o dwie nazwy własne. Ponadto można by się w nim doszukać pewnej analogii do toponimów takich jak np. **półwysep Hel.** W obu wypadkach bowiem pierwszy człon jest tożsamy z wyrazem pospolitym, a drugi się nie odmienia. Różnica polega na tym, że w wypadku **DOLINY ZA BRAMKĄ** drugi człon jest wyrażeniem z przyimkiem, a w wypadku **półwyspu Hel** - rzeczownikiem w mianowniku. Właśnie dlatego przekładanie modelu opisanego w regule 18.24.1. w **WSO** na nazwy typu **DOLINA ZA BRAMKĄ** wydaje się nieuzasadnione - są to bowiem modele nazewnicze o zupełnie różnej naturze składniowej. Przede wszystkim nieporozumieniem jest po­woływanie się wyłącznie na nieodmienność drugiego członu w nazwach takich jak **półwysep Hel.** Toponimy tego typu charakteryzują się tym, że zazwyczaj funkcjonują bez pierwszych członów, będących określeniami nazw pospolitych (np. **Byłam na Helu)27** a zatem są w pełni odmiennymi rzeczownikami. Z kolei nazwy typu **DOLINA ZA BRAMKĄ** nie funkcjo­nują bez pierwszych członów będących określeniami obiektów geogra­ficznych. Mimo że w przytoczonym fragmencie **Gawęd skalnego Podhala** W. Wnuka pojawia się określenie **Za Bramką** (bez członu **DOLINA),** to jed­nak obecnie nie skraca się tych nazw **(Idziemy do DOLINY ZA BRAMKĄ**,

26 Do rozważań nt. użycia wielkich i małych liter w nazwach tego typu po­służy nazwa DOLINA ZA BRAMKĄ.

27 Oczywiście, nazwa Hel może się odnosić zarówno do półwyspu, jak i do miasta.

42

ZOFIA SMUGA

a nie: **Idziemy do ZA BRAMKĄ).28** W związku z tym, że konstrukcja z przyimkiem jest nieodmienna, to właśnie segment tożsamy z rzeczownikiem pospolitym (z racji swojej fleksyjności) określa funkcję składniową całego wyrażenia, a zatem jest niezbędny - w przeciwieństwie do segmentu **pół­wysep** w nazwie **półwysep Hel.**

W związku z tym, że wszystkie człony toponimu **DOLINA ZA BRAMKĄ** stanowią integralną nazwę doliny, trzeba rozważyć również trzecią moż­liwość zapisu: **Dolina Za Bramką.** Taka propozycja również zasługuje na uwagę, ponieważ (tak jak **dolina Za Bramką)** nie sugeruje, że mamy do czynienia z nazwą typu **Czarny Staw pod Rysami,** a zatem nie wprowa­dza w błąd. Równie ważne jest to, że taki zapis jednoznacznie wskazuje, że **DOLINA** jest elementem nazwy, bez którego ona nie funkcjonuje. Tę samą prawidłowość można zaobserwować w nazwach geograficznych, w których pierwszy człon jest tożsamy z rzeczownikiem pospolitym, a drugi to przymiotnik w mianowniku lub rzeczownik w dopełniaczu (np. **Dolina Kościeliska, Żleb Kulczyńskiego).** Należy zwrócić uwagę, że w wypadku toponimów takich jak **Żleb Kulczyńskiego** drugi człon zawsze jest nieodmienny - tak jak konstrukcja z przyimkiem - a to wskazuje na kolejne podobieństwo obu modeli nazewniczych. Te analogie przema­wiałyby zatem za zapisem **Dolina Za Bramką.** Ponadto nie można lekce­ważyć przykładów obecnych w literaturze pięknej (nawet jeśli były one niekonsekwentne pod względem zapisu pierwszego członu), zwłaszcza że za takim rozwiązaniem opowiedział się m.in. polonista R. Hennel.

Na koniec trzeba omówić nazwy dotychczas pominięte. Chodzi mia­nowicie o te toponimy, które realizują model **DOLINA ZA BRAMKĄ**, jed­nak nie są nazwami seryjnymi (czyli pierwszy człon - tożsamy z nazwą pospolitą - został użyty tylko raz w nazwie z konstrukcją z przyimkiem). Są to: **BULA POD RYSAMI, DOLINKA POD KOŁEM, KOCIOŁ POD RYSAMI, KOLEBA POD CHŁOPKIEM, NYŻA POD BRZÓZKĄ, OTWÓR NAD KOTLI­NAMI29 PIARGI POD SIKLAWĄ, RÓWIEŃ ZA WODĄ, STAWEK NA KOP­KACH, ŚCIEŻKA NAD REGLAMI, TUNEL POD SIWAROWĄ, UPŁAZ POD PYSZNĄ, WĄWÓZ MIĘDZY ŚCIANY, ZAGON POD ZAKOS.** Te nazwy wyma­gają osobnego omówienia, ponieważ w niektórych przypadkach można nie mieć pewności, czy dana motywacja słowotwórcza konkretnej nazwy pospolitej nie zatarła się na tyle, że w efekcie mamy do czynienia z nazwą typu **Czarny Staw pod Rysami.** Znaczenie takich wyrazów jak **dolinka, otwór, stawek, ścieżka, tunel** i **wąwóz** jest na tyle oczywiste, że nie wy-

28 Oczywiście, trzeba zwrócić uwagę na to, że najczęściej używa się nazw, które odnoszą się do miejsc, w których są wytyczone szlaki turystyczne (m.in. DOLINA ZA BRAMKĄ, DOLINA KU DZIURZE).

29 W materiałach, na podstawie których dokonano ekscerpcji toponimów tego typu, podano dwie nazwy tego obiektu: Otwór nad Kotlinami oraz Wielka Śnieżna.

**PROBLEM *DOLINY ZA BRAMKĄ***

43

maga komentarza. Jednak **buła,30 kocioł,31 koleba 32 nyża,33 piargi,34 rówień,35 upłaz**36 i **zagon37** mogą nie być już tak jednoznaczne dla więk­szości użytkowników języka. W związku z tym należy się zastanowić, czy etymologia danej nazwy jest cały czas czytelna. Równie ważne jest to, czy dana nazwa pospolita wchodzi w skład także innych nazw własnych (nie tylko tych z konstrukcjami z przyimkiem). Jeśli na oba pytania od­powiedź będzie negatywna, wówczas można się zacząć zastanawiać, czy dana nazwa nie stała się już toponimem, który powinno się zaliczyć do nazw typu **Czarny Staw pod Rysami**

Analiza przeprowadzona w niniejszym artykule wykazała, że w prze­pisach ortograficznych dotyczących zapisu nazw geograficznych są pewne istotne braki. Zapisy nazw tatrzańskich zawierające człon toż­samy z nazwą pospolitą oraz człon będący określeniem z przyimkiem są bardzo niekonsekwentne - zarówno na mapach, jak i w literaturze. Trudno jednak wymagać konsekwencji od kogokolwiek, skoro brakuje odpowiednich zaleceń ortograficznych w słownikach. W związku z tym, że omawiane nazwy są dosyć liczne i istnieją od dawna, powinny do­czekać się ujednolicenia pisowni i sformułowania odpowiednich reguł ortograficznych. Trzeba przy tym jednoznacznie zdyskwalifikować rozpo-

30 „Bula - okrągławe lub kopulaste wzniesienie (wybrzuszenie) na zboczu góry, w dolinie lub na grzbiecie górskim, podobne do kopy, ale mniej samo­dzielne (...)”. Hasło bula [w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, Wielka en­cyklopedia. ..

31 „Kocioł - obszerne, okrągławe zagłębienie terenu, tworzące czasem górną część doliny lub rozszerzenie żlebu, albo też olbrzymie zazębienie w stoku góry (...)”. Hasło kocioł [w:] tamże.

32 „Koleba lub koliba - u górali podhalańskich (i innych) oznacza albo bu­dynek pasterzy owiec w górach (szałas) (...), albo zagłębienie pod skałami lub pod luźną wantą, gdzie można się schronić przed deszczem czy też zanocować”. Hasło koleba [w:] tamże.

33 „Nyża - w taternictwie oznacza zagłębienie w skalistym terenie, co naj­mniej takich rozmiarów, aby zmieścił się człowiek, choćby w pozycji zgiętej (...)”. Hasło nyża [w:] tamże.

34 „Piarg - wyraz z gwary podhalańskiej, oznaczający okruchy skał różnej wielkości gromadzące się głównie u stóp ścian górskich, na mniej stromych sto­kach oraz w żlebach i poniżej ich wylotów (...)”. Hasło piarg [w:] tamże.

35 „Rówień, równia lub równica - w gwarze podhalańskiej: stosunkowo pła­skie i duże miejsce, zwykle na dnie doliny, ale także na zboczu i wtedy miewa charakter tarasu (...)”. Hasło rówień [w:] tamże.

36 „Upłaz - w gwarze podhalańskiej: rozległe, trawiaste, stosunkowo płaskie zbocze o bardzo różnym nachyleniu i rozmiarach (...)”. Hasło upłaz [w:] tamże.

37 „Zagon - w gwarze pasterzy podhalańskich w Tatrach oznacza rodzaj za­chodu (w taterniczym znaczeniu tego terminu), ale często nietypowego i o różnej postaci; bywa to także żleb, depresja, szeroka półka trawiasta. W ogóle bywa to fragment terenu umożliwiający zaganianie tamtędy owiec na dalej położone pastwisko, ale także kawałek zbocza nadający się do wypasu (...)”. Hasło zagon [w:] tamże.

44

ZOFIA SMUGA

wszechnioną ostatnio pisownię typu **Dolina za Bramką,** ponieważ błędnie wskazuje ona na to, że mamy do czynienia z dwoma toponimami połą­czonymi przyimkiem (tak jak np. **Czarny Staw pod Rysami),** a ponadto nie ma uzasadnienia w literaturze pięknej. Konieczne jest więc rozważe­nie innych zapisów, przy czym najlepszym rozwiązaniem z pewnością jest **Dolina Za Bramką,** gdyż konstrukcja z przyimkiem nie występuje bez po­przedzającej jej nazwy pospolitej, tak jak jest również w wypadku dwóch innych modeli (typ **Dolina Kościeliska** i typ **Żleb Kulczyńskiego)** - warto zatem dostrzec tu pewną analogię. Nie można zdyskwalifikować również pisowni **dolina Za Bramką,** mimo że za jej użyciem przemawia wyłącznie brak możliwości błędnej interpretacji nazwy (tak jak jest w wypadku **Do­liny za Bramką).**

**The issue of DOLINA ZA BRAMKĄ (The Valley Behind the Gate;**

Summary

Prepositions in proper names should not pose orthographic problems since appropriate regulations seem to specify the use of small and capital letters in an unambiguous manner. However, the Polish language has a model of geographical names which has not been studied to date and, consequently, there are no specific orthographic rules. These are specifically names being constructs with a preposition, where the first element is formally identical to a common word. Due to the fact that Tatra-related names, which are the object of this paper, are abundant and existing for a long time, their spelling should be standardised and appropriate orthographic rules should be formulated, the more so that spellings of this types of names are extremely inconsistent. This paper provides both an analysis of problematic toponyms and a suggestion regarding their spelling.

Trans. Monika Czarnecka

**Andrzej Markowski** (Uniwersytet Warszawski)

ORTOGRAFIA W **DZIENNIKACH** MARII DĄBROWSKIEJ

Wśród dość licznych wypowiedzi Marii Dąbrowskiej w kwestiach ję­zykowych, zanotowanych w jej **Dziennikach,** znaleźć można tylko jedną dotyczącą ortografii. W roku 1962 na marginesie dyskusji z Andrze­jem Kijowskim, który zarzucił pisarce różne błędy językowe w **Nocach i dniach,**1 M. Dąbrowska notuje:

(...) „po troszeczku” - co prawda nie znam słowa „troszeczek” - znam przyimek „potroszeczku” i tak piszę - tylko mi potem adjustatorzy rozdzielają według jedynej rzeczy przejętej z zapałem z tak pogardzanych czasów sanacyjnych - ortograf]i - brak1 2 wąt­pliwej, która nastręczała słów dziwolągów, słów kadłubków, w rodzaju „spod”, „znad” - rozdzielają pospołu, pomału i t.p - Ale to osobny temat. [29.10.62]

Pomińmy już niezgodne z powszechnie przyjętymi klasyfikacjami językoznawczymi zaliczenie określenia **potroszeczku** (czy wg współcze­snej pisowni: **po troszeczku)** do przyimków, zamiast do przysłówków, zauważmy przede wszystkim niechętny stosunek autorki do reformy or­tograficznej z roku 1936, bo jej dotyczy określenie „rzeczy przejętej z tak pogardzanych czasów sanacyjnych”, a wg pisarki - wątpliwej.3 Niestety, wbrew zapowiedzi z ostatniego zacytowanego zdania, pamiętnikarka nie wróciła już do tego tematu.

Po takiej deklaracji można się więc spodziewać tego, że pisownia w **Dziennikach** M. Dąbrowskiej będzie zgodna z zasadami ortograficznymi sprzed reformy z 1936 roku. Lektura zapisów w dzienniku wskazuje jed­nak, że kwestia ta jest o wiele bardziej skomplikowana.

Zaznaczmy, że wszystkie poniższe spostrzeżenia opieramy na tek­stach całego dziennika (przepisanych z maszynopisów i rękopisów au-

1 Zarzuty te M. Dąbrowska przekonująco odparła w odpowiedzi zanotowanej także w Dziennikach.

2 Tu zapewne pomyłka autorki, powinno być raczej: bardzo; możliwe też jest niewłaściwe odczytanie rękopisu.

3 Rzeczywiście zgodnie z zasadami przyjętymi wówczas przez Komitet Orto­graficzny PAU należy pisać spod i znad, a także po społu (zmienione na pospołu w 1. połowie lat 50. XX wieku), ale już nie, jak sugeruje M. Dąbrowska, po mału.

46

ANDRZEJ MARKOWSKI

torki i przedłożonych do lektury kilku specjalistom w roku 20064), udostępnionych w wersji elektronicznej. Jak piszą redaktorzy tej wersji:5

Tekst wydrukowany opiera się na ostatnich tekstach powstałych za życia pisarki, częściowo pochodzących z rękopisów, przeważnie z maszynopisów autorskich. (...) Tekst podajemy w stanie całkowicie surowym - bez poprawek ani rzeczowych, ani ortograficznych, ani interpunkcyjnych. Nie wprowadzamy zmian tzw. edytorskich, obowiązujących w tekstach do czytania (ujednolicanie i uwspółcześnianie pisowni, poprawianie błędów).

Przyjmujemy więc założenie, że wersja elektroniczna, którą tu ana­lizujemy, oddaje oryginalną ortografię z maszynopisów i rękopisów **Dzienników.6** Spostrzeżenia, zawarte w dalszej części tego artykułu, po­twierdzają to założenie.

Jaką ortografię mogła stosować w Dziennikach autorka **Nocy i dni?** Zakres chronologiczny zapisów: od 1914 do 1965 roku, wskazuje, że można się w nich spodziewać co najmniej trzech systemów ortograficz­nych, przyjmowanych w tym czasie dla polszczyzny. Do roku 1918 sto­sowano w zasadzie (choć nie było to obligatoryjne i nie wszyscy się z tymi zasadami pisowni zgadzali i do nich stosowali) pisownię z roku 1891 opartą na uchwałach Akademii Umiejętności. W roku 1918 Akademia przyjęła **Główne zasady pisowni** z uzupełnieniami Wydziału Filologicz­nego i Komisji Językowej.7 Te zasady znalazły praktyczne odzwierciedle­nie we wznawianym kilkakrotnie wydawnictwie **Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny**, opracowanym przez Jana Łosia. Wreszcie w roku 1936, po półtorarocznych obradach, opublikowano nowe zasady ortogra­ficzne opracowane przez Komitet Ortograficzny PAU, upowszechniane następnie w kilkunastu wydaniach **Zasad pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym** Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego. Pisownia ta obowiązuje - z niewielkimi zmianami i koniecznymi uzupełnieniami - do dziś.

Jakiej ortografii (czy chyba raczej wówczas: „ortograjji”) uczyła się Maria Szumska w szkołach Kalisza i Warszawy w latach 1906-1907, nie wiemy. Można tylko przypuszczać, że była to pisownia z roku 1891, za­lecana przez Akademię. Ślady tego odnajdujemy w zapisach dziennika. M. Dąbrowska stosuje na przykład wielokrotnie zapisy **patryota**, **patryotyczny**, **Austrya**, **Austryjak**, **austryacki**, co było zgodne z pierwotnym

4 Tekst ten liczy ok. 5500 stron standardowego maszynopisu (w wersji elek­tronicznej: 2871 stron wydruku) i zawiera komplet Dzienników (od 31.07.1914 do 08.05.1965 r.).

5 Są nimi - podpisani pod (zamieszczonym w wersji elektronicznej) wstępem Jak przygotowano tekst Wanda Starska-Żakowska - redaktorka i Jerzy Szumski - koordynator wszystkich prac (bratanek pisarki).

6 M. Dąbrowska przepisała na maszynie dzienniki z lat 1914-39 oraz 1947-58.

7 Por. Z. Klemensiewicz, Historia języka polskiego, Warszawa 1972, t. III, s. 192.

ORTOGRAFIA W **DZIENNIKACH** MARII DĄBROWSKIEJ

47

zaleceniem uchwał z 1891 r., potem - w roku 1906 - zmienionych.8 Jed­nakże lektura zapisów w dzienniku wskazuje na duży wpływ pisowni przyjętej w roku 1918, choć - jak pokażemy dalej - pisownia taka nie była przez M. Dąbrowską konsekwentnie stosowana. I choć wyrazy pi­sane zgodne z tą ortografią pojawiają się w dzienniku aż do jego ostatnich kart, to równolegle Autorka posługuje się formami zgodnymi z ortogra­fią zreformowaną w roku 1936. Nie można chyba jednak powiedzieć, że są to zapisy powstałe wskutek przestrzegania zasad tej - tak nielubianej przez pisarkę - nowej konwencji ortograficznej, skoro są one także w tekstach o wiele starszych niż z roku 1936. Podajmy przykład. Wyraz **partia / partie** pojawia się kilkakrotnie w takim zapisie w dzienniku z lat 1917 i 1918, np.:

Wzdragam się wciąż, bo znowu partie polityczne uważam za produkt rozkładu w spo­łeczeństwie. [16.02.17]

Wraca znowu, różne nowiny, gawędy o jutrzejszym dniu, na który każda partia co in­nego naznaczyła. [13.10.18]

W tym samym czasie mamy zapisy z jotą, np.:

6 Września, [1915] Warszawa. Partje polityczne objawiają tyle w sobie niemocy i roz­terki, że kto wie, czy nie są one właściwie przejawem rozkładu i bankrutowania pew­nych wartości.

Takie zapisy dominują następnie i są spotykane aż do późnych lat 50., np.:

Jarosław bardzo chce iść na rękę rządowi i partji, ale trochę się boi nas. [20.12.59]

A po wojnie wraca też zapis z **-i-:**

Wszyscy mówią, że w partii rozłam się pogłębia, że szykuje się wojna domowa, którą, być może, sprowokuje któryś odłam partii, by wygrywać ją przeciw drugiemu i jako sposobność do uchwycenia władzy. [06.09.56]

W całych **Dziennikach** zapisów **partja** i **partia** jest właściwie tyle samo, z lekką przewagą zapisów z jotą: 193 do 180 użyć. Trudno powiedzieć, czy jest to wynik niekonsekwencji autorki, czy też zapis z **i** może być re­fleksem reguły zapamiętanej ze szkoły, gdyż dopiero w roku 1906 sekcja ortograficzna zjazdu ku czci Mikołaja Reja (pod przewodnictwem Jana Baudouina de Courtenay)9 zastąpiła połączenia **-ya, -ia** przez **-ja** po spół­głosce w sylabach końcowych wyrazu, czyli możliwe, że przed rokiem 1906 zalecano pisownię **partia.** Jednak w świetle innych ustaleń dotyczą­cych pisowni w **Dziennikach** prawdopodobniejsze wydaje się przypusz­czenie pierwsze.

Kiedy czyta się po raz pierwszy **Dzienniki** M. Dąbrowskiej, ma się wrażenie, że autorka stosuje pisownię z roku 1918 i że robi to aż do końca życia. Rzuca się zwłaszcza w oczy duża liczba powojennych zapi-

8 Por. Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 192.

9 Por. ibidem, s. 191.

48

ANDRZEJ MARKOWSKI

sów z jotą po spółgłosce, a także „przedwojenna” pisownia połączeń wy­razowych, np.:

W sobotę był Juljusz Poniatowski - Odrazu zapowiedział, że wyjedzie pociągiem o 10-tej.

[25.08.58]

A jednocześnie - pasjonujące zetknięcie się z warsztatem teatralnym poraz pierwszy w życiu - Najpierw przegląd kostjumów - trwał z półtorej godziny. [17.06.59]

16.IX. [1959] Środa. [Uzyskałam] Oświadczenie, że jakikolwiek wybór ukazałby się w kraju - „Czytelnik” niema nic przeciw wydaniu jego pism (...) Popołudniu u krawca - (poprawka w żakiecie kostjumu) (...).

Jednakże uważniejsza lektura prowadzi do wniosku, że nie zawsze jest stosowana taka ortografia, bowiem czasem już przed rokiem 1936 spotyka się zapisy „współczesne”, np.:

[Parandowski] prosił mnie przez telefon o napisanie o jego „Królu życia” (biografia quasiartystyczna Wilde’a). [09.03.30]

22.11. [1917]. Przed południem po przezrocza.

(a z drugiej strony w zapisie z lat 60.:

23.III [1964] Poniedziałek. Przedpołudniem u dentystki pani Szczęsnej).

Wydaje się, że dopiero przegląd ważniejszych „trudnych ortograficznie” zapisów może pozwolić na próbę odpowiedzi na pytanie o przyczynę ta­kiego, a nie innego, sposobu zapisywania słów i ich połączeń w **Dziennikach.**

Za takie ważniejsze zagadnienia uważam: pisownię i lub **j** po spółgło­skach w sylabach nienagłosowych, pisownię łączną i rozdzielną, zapis wielką bądź małą literą pewnych wyrazów, stosowanie zapisu literowego zakończeń liczebników porządkowych wyrażonych cyframi. Zasady w tym zakresie zmieniały się bowiem dwukrotnie w I połowie XX wieku. Przed­stawię też kilka jednostkowych, acz ciekawych, kwestii ortograficznych.

1. **KWESTJA CZY KWESTIA - PISOWNIA JOTY LUB I PO SPÓŁGŁOSKACH W SYLABACH NIENAGŁOSOWYCH WYRAZÓW ZAPOŻYCZONYCH**

Jak pisaliśmy, pisownia typu **fotografia, materjał, kwestjonarjusz** występowała w uchwałach Akademii z roku 1918 i została zmieniona uchwałami Komitetu Ortograficznego w roku 1936 na pisownię typu **fo­tografia, materiał, kwestionariusz.** Przed rokiem 1918 możliwa była, jak należy sądzić, zarówno pisownia z **i** (wcześniejsza), jak i z **j** (nieco póź­niejsza). W zapisach dziennika M. Dąbrowskiej oba sposoby pisania wy­stępują niezależnie od czasu zapisu: są i przed rokiem 1936, i po nim. W przykładach wybranych połączeń wyrazów wygląda to następująco.

1. tj //ti

apatja8 x; apatia1 x

10.11. [ 1959] Wtorek - w nocy. Ta kompletna defaillance, apatja, niezdolność do pracy.

**ORTOGRAFIA W DZIENNIKACH MARII DĄBROWSKIEJ**

49

(...) do jego melancholijnej apatii duchowej. [Uzup.10 1917-1935, s. 52]

bestja, bestjalski, bestjalstwo13 x; bestia, bestialstwo7 x

(...) co teraz robić z tym fantem wobec bestjalskiego zachowania się świntucha Ozgi i całej jej rodziny.[06.06.59]

Bestjalska głupota naszych „sfer”. [21.12.59]

Ten nieszczęśnik siedzi już 6 lat bez sądu! Cóż za bestialskie bezprawie! [20.09.55]

galimatjas 7 x; galimatias2 x

Z naszym wyjazdem na Kongres niewiarygodny bałagan i galimatjas. [16.07.59]

Przeczytałam Brezy „Niebo i ziemia”. Nie ma tam ani nieba ani ziemi, natomiast dużo galimatiasu seksualnego, dużo scen z wypróżnianiem się i rzyganiem w wychodku (Joyce?). [25.10.49]

kostjum51 x; kostium30 x

Miała to być pierwsza próba w kostjumach - Na widowni siedzi autor dekoracji Szajna i ogląda każdego aktora w kostjumie robi uwagi. [17.06.59]

9.X. [1934] Wtorek. Ranek bardzo ładny, ale chłodny. Henr. leżakują na tarasie. Ja idę do miasta kupić kostium i czapkę kąpielową...

kwestja, kwestjonować**,** zakwestjonować ***75 x***; kwestia, kwestio­nować, zakwestionować33 x

Sprawa definitywnie przegrana. Kwestja tylko, jak długo będzie trwał jeszcze ten po­stój. [01.09.59]

(...) rozprzęganie się obyczajowych tabu, nieład seksualny, czarne widzenia świata, kwestionowanie wszelkich autorytetów i wartości - słowem pewna forma nihilizmu.

[15.09.59]

16.IX. [1959] Środa, [uzyskałam] Obietnicę natychmiastowego przesłania p. Jerzemu wszystkich zakwestjonowanych essejów.

Tu znów kwestia poziomu. Wszystko to pisze się poniżej wszelkiego poziomu. [07.01.33]

Kiedy zaczęto mu zawracać głowę Miczurinem i Łysienką - staną! dęba i zakwestio­nował teoije tych dwu (...). [02.11.49]

kwestjonarjusz1 x; kwestjonariusz2 x; kwestionariusz3 x

W niedzielę rano wypełniałam wedle wskazówek Anny kwestjonarjusze wizowe

[20.05.63]

O pierwszej wracam do domu, panna Hania odwozi kwestjonariusze do Ministerstwa Kultury. [22.06.59]

3.XII. [1952] (...) Dziś rano wiele czasu zajęło mi załatwienie kwestionariusza M-stwa Kultury i Sztuki w sprawie mieszkaniowej.

sympatja44 x; sympatia26 x

A przecież Hemingway ufundował tę nagrodę z czystej sympatji dla dzisiejszej Polski.

[11.12.59]

Pani Musia powzięła do mnie sympatię i zapraszała mnie, więc czasem u niej bywa­łam. [Uzup. 1916]

10 Ten skrót oznacza uzupełnienia do Dzienników z danego roku.

50

ANDRZEJ MARKOWSKI

zakrystja **3 x;** zakrystia **2 x**

Anna podeszła do kościelnego, który przeprowadził nas do zakrystji. [19.03.59]

W zakrystii bardzo ciekawy zabytek. [11.06.17]

1. bj//bi

objektywny, objektywnie **41 x;** obiektywny, obiektywnie ***7*** **x**

Czułam się w owe dnie tak dobrze, byłam pewna, że i objektywnie wszystko jest w świetnym porządku. [16.01.58]

Nie wiem, czy to jest wszystko histerja wieku niebezpiecznego - czy są istotnie obiek­tywne, organiczne powody do powstawania takich myśli. [25.04.41]

subjektywny, subjektywnie **8 x;** subiektywny, subiektywnie **4** x

Ja subjektywnie czuję się tak jakby poprawa była b. znaczna. [19.06.63]

Jeśli to prawda - biedny Żeromski; ale myślę, że to tylko „wersja” stronna i subiek­tywna. [09.02.38]

1. dj//di

idjota, idjotka, idjotyczny **71 x;** idiota, idiotka, idiotyczny **43 x**

Aż mnie obruszyła ta idjotyczna brednia. [21.12.59]

Ale to właśnie wszyscy uważają za idjotyzm i patrzą na mnie jak na idiotkę. [10.01.59]

I nikt mi nie wytłumaczy, że jest inaczej. Cały ten rząd i partja to banda idiotów.

[09.12.59]

radjo, radjowy **itp. 387 x;** radio, radiowy **itp. 269 x**

Wieczorem przygotowuję tekst na 3 minuty do Wrocławskiego radja na audycję w 15-lecie Wrocławia. [16.09.59]

17.IX. [1959] Czwartek. O 12-ej przychodzi młody radjoreporter, Mościcki z magneto­fonem i nagrywam wczoraj przygotowywany tekst.

30.1. [1927] Niedziela. Piszę, w południe słucham przez radio zakończenia konkursu Szopenowskiego.

Potem wyszłyśmy do miasta z wózkiem Tulty po radio od naprawy. Wiozłyśmy je z po­wrotem ostrożnie, idąc za wózkiem pod bardzo zimny wiatr. [16.01.48]

1. **fj//fi**

biografja **35 x;** biografia **29 x**

Biograf]a i cały dramat życia Barbary - zarysowany jest w pierwszych rozdziałach.

[13.05.64]

Ja bawiłam się w myśli poznaną z ust Konrada Górskiego biografią Dembińskiej, eks-kochanki księdza, narodówki i katoliczki, która pod wpływem miłości do komunisty sama stała się komunistką. [25.12.50]

**fotografia ok. 65 x; fotografia ok. 120 x**

Dziś w epoce kolorowej fotografji, która niebawem dojdzie do najwyższego artyzmu (...). [14.12.58]

W domu oprawiam fotografię Bogusia. [25.02.17]

**Zofja 81 x; Zofia 97 x**

ORTOGRAFIA W **DZIENNIKACH MARII DĄBROWSKIEJ**

51

1. **lj//li**

bruljon48 x; brulion61 x

12.XII. [1959] Sobota. Napisałam jednak wczoraj bruljon kawałka o Conradzie.

13.IV. [1928] Piątek. Mróz, śnieżyca, zima. (...) Siedzę cały dzień w domu. Piszę XIV rozdział, brulion.

miljard7 x; miliard11 x

Wszyscy mówią o strasznej sytuacji gospodarczej Polski. Państwo ma 16 miljardów deficytu. [17.10.59]

Skutki są takie, źe książki wartości pół miliarda złotych, nierozprzedane i zalegające magazyny, skierowano do pustych klasztorów. [11.11.51]

Juljusz45 x; Juliusz86 x Natalja11 x; Natalia43 x

1. nj//ni

opinja48 x; opinia87 x

Jeszcze czego się dowiedziałam, to że oficjalne opinje różnią się bardzo od rzeczywi­stego nastroju w Rosji. [10.01.59]

Opinia w Polsce jest zawsze przeciw zamachom stanu. A każda i wszędzie opinia mas bywa pono przeciw nieudanym zamachom stanu. [05.01.19]

1. pj//pi

kopja, kopjować17 x; kopia, kopiowaćok. 20 x

30.XII. [1959] Środa. (...) a co kwestjonowano, pogubiwszy kopje kwitów; na szczęście zachowałam ich oryginały.

Każdy, choćby dopiero co urodzony obywatel musi przy tych manipulacjach złożyć co najmniej (...) jedną, a zazwyczaj trzy, a nawet cztery kopie dokumentów personal­nych. [04.04.51]

1. rj//ri

historja174 x; historia204 x

Po chwili opowiedziałam jej „że tacy grajkowie mogą mieć nawet tajemnicze, detektywne historje”. [17.10.59]

O 10-tej i pół idziemy na raut do pp Miłkowskich (kursy). Tam przykra historia z Abramowskim. [19.02.17]

materjał66 x; materiał148 x

Materjał do 22-go jest tak obfity, że nie wiem jak sobie z nim poradzę. [19.06.63]

20.IX. [1918] Piątek. Kupiłam dziś urzędnicze materiały, za bezcen, m.in. bronzowy materiał na kostium, grubą „sportową” wełnę.

Marjan260 x; Marian393 x Marjaok. 120 x ; Mariaok. 40 x

Szczególnie różnorodna jest pisownia wyrazów z dwóch rodzin: **pa­triota** (i pochodne) oraz **Austria** (i pochodne). Wyrazy z rdzeniem **patriot-** są zapisywane na trzy sposoby: **patryota, patryotyczny** (37 razy od roku

52

ANDRZEJ MARKOWSKI

1915 do 1964!), **patrjota, patrjotyczny** (tylko 3 razy, w tym dwa razy po wojnie) i **patriota, patriotyczny, patriotyzm** (13 razy, tylko po wojnie):

l/I [1915] Piątek. Dzień ładny. Wszyscy w dobrych humorach. Śpiewy patryotyczne przy choince.

To straszne, że kiedy Żydzi stają się patryotami polskimi, postępują jak najgłupsi Po­lacy. [14.06.64]

U Wyspiańskiego sztuka kończy się jak u Dejmka żałobnie patrjotycznym szczebiotem dwu panien. [29.11.60]

To pan już jest patriotą Szczecina? - pytam. [28.09.48]

Zdarza się niezdecydowanie co do formy zapisu:

Kto był pierwszym księdzem patriotą? Apostoł Judasz.

2) o pewnym „księdzu-patryocie” (...). Z tych anegdotek widać, jak w sferach rzą­dowych i partyjnych pogardza się - oficjalnie wysławianymi - „księżmi-patryotami”. [23.06.51]

Aż na cztery sposoby są zapisywane wyrazy z rdzeniem **austr-.** Zdecy­dowanie przeważają formy z **-ya: Austrya, Austryak, austryacki** (ponad 80 razy). O ile można je wytłumaczyć we wczesnych zapisach, o tyle w la­tach 60. XX w. wydają się anachroniczne, por.:

23/III [1915] Wtorek. (...). Przemyśl wzięty przez Austryaków. Piekarnie wojskowe wróciły do Częstochowy.

(...) okres niepodległości ograniczonej w postaci jakiejś szeroko autonomicznej czy fe­deracyjnej łączności z Austrią. [Uzup. 1917-1935]

Pozostawałaby więc jedyna (...) możliwość - zwrócenia się do ONZtu, czy - rządu austryackiego do rządu polskiego. [02.12.56]

(...) jej mąż, zwany Czajnikiem, niemiecki, austryacki czy węgierski Żyd, którego po­dobno jakimiś swoimi, chyba dupnymi jeszcze wtedy czarami wyciągnęła z jakiegoś ghetta. [03.03.60]

Równie przestarzała, choć odzwierciedlająca wymowę, jest forma **austryjacki** (5 razy) użyta nawet w roku 1960:

Górujące nad miastem wzgórze uwieńczone zameczkiem jakiegoś z Fürstów austryjackich - mało interesującym zabytkowo, stanowiącym gniazdo mieszkań dla ubogiej ludności miasta. [27.10.60]

„Międzywojenna” forma **Austrja, austrjacki** pojawia się z rzadka, po­dobnie jak teoretycznie późniejsza **Austria, austriacki** (po 4 razy), np.: Zrobiła to Rosja, walcząca wtedy z Austrją. [08.03.51]

6.X. [1918] Niedziela. (...) Zaś Austria też na 14 punktów Wilsona się godzi.

I w wypadku zapisu tego wyrazu widoczne są wahania piszącej:

Zabór austriacki był podobny do Austrii. [04.08.64]

Zapisy z literą **у** są niewątpliwie najstarsze, dziewiętnastowieczne, i stanowią świadectwo przyzwyczajeń autorki do ortografii wyniesionej zapewne ze szkoły. Zastanawia przywiązanie do tych form, chyba jednak niestylizowanych, lecz zapisywanych odruchowo.

**ORTOGRAFIA W DZIENNIKACH MARII DĄBROWSKIEJ**

53

Z przedstawionego tu materiału wynika, że M. Dąbrowska mniej wię­cej tyle samo razy użyła analizowanych wyrazów zapożyczonych zapi­sanych z jotą (ok. 1300 razy) co wyrazów zapisanych z **i** (1250 razy). Jednakże, jeśli się przyjrzeć bliżej tym wyrazom, to okaże się, że zapis z jotą przeważa w stosunku 3 do 2 w połączeniach **tj, dj, bj** i **fi** (z wyjąt­kiem wyrazu **fotografia**), natomiast zapis z **i** jest niemal dwa razy częst­szy w połączeniach li, ni, pi, ri. Można przypuszczać, że przewaga jednego bądź drugiego zapisu wiąże się z wymową piszącej. Przy spółgłoskach zwartych i szczelinowych przeważa wymowa asynchroniczna, przy pół­otwartych - synchroniczna.11 Odstępstwa od tego - niewielka przewaga zapisu **kopia** nad **kopja** i znaczna zapisu f**ortografia** nad **fotografia -** trzeba chyba tłumaczyć leksykalnie: przyswojeniem określonego obrazu graficznego tych wyrazów przez M. Dąbrowską.

W przykładach cytowanych powyżej podane są celowo zapisy z ta­kich lat, by wykazać, że obie formy bywały przez pisarkę używane także wtedy, kiedy - gdyby stosowała się ona do uchwalanej przez gremia aka­demickie ortografii - używane być nie powinny. Rzecz prosta są też zapisy zgodne z obowiązującą w danym momencie ortografią. Zastanawia jed­nak częste posługiwanie się „nieortograficznymi” formami pewnych wy­razów; na przykład zapis **fotografia** występuje 25 razy w tekstach sprzed 1936 roku, a zapis **kostjum** pojawia się częściej po reformie z 1936 roku niż przed nią (stosunek ok. 35 do 16).

Nie można natomiast stwierdzić, że wyrazy częściej używane w dzien­niku mają bardziej utrwaloną w zapisach pisarki ortografię. Wprawdzie sprawdza się to dla słów **kwestionować, obiektywny, idiota, fotografia, opinia,** a zwłaszcza **materiał,** niemniej nie jest prawdziwe dla słów **radio, historia czy partia,** które są pisane niemal w równej mierze na oba spo­soby. Jak już podkreślaliśmy, nie ma też w **Dziennikach** takiej prawi­dłowości, że pisownia autorki zmienia się wraz z pisownią ogólną. I to nie tylko jest tak, że M. Dąbrowska zachowuje po wojnie „starą” orto­grafię pewnych wyrazów, ale także tak, że przed wojną stosuje pisownię uchwaloną później. To można tłumaczyć albo przyzwyczajeniami sprzed roku 1918 (kiedy to część piśmiennictwa zachowywała pisownię z **i,** a nie z jotą), albo dość swobodnym stosunkiem pisarki do zasad ortograficz­nych. Zdarza się przecież i tak, że w jednym zdaniu albo w zdaniach są­siadujących znajdujemy różne zapisy tego samego wyrazu, np.:

Czemu ja nie mam żalu i pretensji do Poniat. za sympatję do takiego np „Osmana”? Do p. Neli o sympatię do Staweny i t.p. [02.04.17]

Wieczorem próbowałam słuchać transmisji zakończenia Festiwalu przez radio. Ale reporter radjowy cały czas bez przestanku mówił przekrzykując muzykę i słowa, jak na meczu piłkarskim. [28.05.49]

11 Dotyczy to tak samo imion; wyjątkiem jest imię autorki: zapis Marja wy­stępuje 3 razy częściej niż Maria (120 do 40 razy).

54

ANDRZEJ MARKOWSKI

W myśl chłopskiego, że las jest boski, wykopałyśmy trochę konwalii, tam taka ich masa, że szkody wielkiej nie będzie, zwłaszcza, że konwalji nikt nie tyka. [20.09.57]

Zapis wyrazów zapożyczonych z literą **i** lub **j** (z rzadka **y)** po spółgło­skach w **Dziennikach** Marii Dąbrowskiej pozwala więc na stwierdzenie, że w tym zakresie pisarka kierowała się raczej własnymi przyzwyczajeniami niż przyjętymi normami pisowni. Zapisy w większości oddają też zapewne jej wymowę, a w wielu wypadkach są niekonsekwentne. W dziennikach powojennych pewne formy zapisu wyrazów z opisywanymi sekwencjami liter sprawiają wrażenie przestarzałych, a nawet archaicznych.

1. **RAZEM CZY ODDZIELNIE - PISOWNIA WYRAŻEŃ PRZYIMKOWYCH I NIEKTÓRYCH INNYCH POŁĄCZEŃ**

Zasady pisowni łącznej lub oddzielnej wyrażeń przyimkowych były w XX wieku przedmiotem wielu rozważań kodyfikatorów ortografii, a zmienność pisowni wynikała z tego, że była ona w znacznej mierze oparta na regułach konwencjonalnych, choć zwykle popartych czynni­kami semantycznymi. Można najogólniej powiedzieć, że w uchwałach Akademii z roku 1918 przeważała pisownia łączna,12 w uchwałach Ko­mitetu Ortograficznego z roku 1936 przyjęto jako zasadę ogólną pisow­nię rozdzielną.13

Analiza **Dzienników** Marii Dąbrowskiej dokonana pod tym kątem prowadzi do wniosku, że pisarka w większości wypadków stosowała pi­sownię łączną, nawet wówczas, gdy przepisy - dawniejsze lub nowsze - przewidywały pisownię rozdzielną. Jednakże i w tym wypadku w za­pisach dziennikowych nie ma konsekwencji: pisownia niezgodna z obo­wiązującymi regułami ortograficznymi zdarza się zarówno przed rokiem 1936, jak i po nim, aż do końca prowadzenia dziennika.

Przyjrzyjmy się sposobom zapisu - łącznego lub rozdzielnego wybra­nych wyrażeń przyimkowych oraz (dodatkowo) zapisom **nie z** formami ma, **masz.**

W słowniczku J. Łosia, podającym zapisy zgodne z uchwałami Akade­mii z roku 1918, w odniesieniu do określeń związanych z czasem mamy (niekonsekwentne) zapisy: **przedpołudniem** i **po południu,** a także: co **dzień.** Reforma z roku 1936 wprowadziła konsekwentną pisownię roz­dzielną wszystkich tych wyrażeń. A jak wygląda to u M. Dąbrowskiej? Zapisy łączne i rozdzielne występują w tekstach w całym dzienniku W szczegółach wygląda to następująco:

12 Por. J. Łoś, Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny, Warszawa 1930, s. 46-50.

13 Por. S. Jodłowski, W. Taszycki, Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym, Warszawa 1948, s. 44.

ORTOGRAFIA W **DZIENNIKACH** MARII DĄBROWSKIEJ

55

przedpołudniem15 x; przed południem351 x

6.1. [1917] Sobota. Przecudny mroźny dzień. Przedpołudniem byliśmy z Mirkiem w Ła­zienkach. Popołudniu byli u nas na podwieczorku Erazmowie.

23.III [1964] Poniedziałek. Przedpołudniem u dentystki pani Szczęsnej.

1. [1917] (...) Przed południem po przezrocza, i u Wandy.

W drugie święto był też zaimprowizowany telefonicznie Bartelski - przed południem. [05.01.65]

popołudniu1906 x; po południu286 x

1. [1965] Piątek W niedzielę 7-go - przyjechali po południu Jurek i Jayanti - Popołudniu byliśmy ze St. w Botanicznym ogrodzie i znów coś narysowałam. [28.08.36]

Popołudniu rozszalała się burza z ulewą co zamieniała ścieżki ogrodu w strumienie. [16.07.60]

Od 12-tej do obiadu i po południu pracowałam. [05.12.16]

codzień210 x; co dzień56 x

Czy szaleję co noc, jak kiedyś w jego objęciach, czy umieram codzień, jak kiedyś w jego pieszczotach? [04.06.18]

(...) sprzedają codzień mimozę z Krymu. [19.01.59]

14.VIII. [1919] Czwartek. Pogoda ciągle zła. Chłody. Wichry, co dzień deszcz.

28.V. [1958] Środa. Jak co dzień rano praca w ogrodzie, potem dalej odwalam kore­spondencję.

Trudno dopatrzyć się w tych zapisach jakiejś konsekwencji, skoro pisownia rozłączna **przed południem** jest 20 razy częstsza niż pisownia łączna, a (występujące w tekstach o wiele częściej) wyrażenie **popołu­dniu** pojawia się niemal siedmiokrotnie częściej niż **po południu.** Podob­nie zapis łączny **codzień** zdecydowanie przeważa.14

Brak też konsekwencji w zapisie połączeń przyimków **nade**, **przede**, **pode** z formami zaimka **ja.** Mamy więc niewielką przewagę łącznej pi­sowni **przedemną** nad **przede mną**, ale rozdzielnej **nade mną** nad **nademną** oraz niemal równowagę rzadko używanych wyrażeń **podemną** i **pode mną:**

przedemną34 x; przede mną22 x

W Wiedniu Rykuńciowie, którzy pojechali przedemną dziennym pociągiem. [27.09.34]

Jak niepojęte jest to wieczne w każdym drobiazgu zatajenie czegoś przedemną. [08.11.64]

Raptem z ciemności wyłoniło się przede mną dwu mężczyzn, świecących latarką elek­tryczną. [Uzup. 1915]

W dużej przede mną kolejce jedna tylko prócz mnie osoba kupowała bilet sypialny, mimo to czekałam prawie godzinę. [02.01.54]

14 Można na marginesie zauważyć, że łączna pisownia wyrażenia pojawia się stosunkowo często także dzisiaj i jest jednym z częstszych błędów nie tylko uczniowskich.

56

ANDRZEJ MARKOWSKI

nademną8 x; nade mną11 x

Była też kronika filmowa - która m.in. i nademną się znęcała. [21.12.59]

17.VIII. [1918] (...) Pobiegłam do niej na chwilę, gnana jakąś dumą niespokojną ra­dością, która teraz ciągle nade mną panuje.

podemną4 x; pode mną3 x

Czytałam to długo w noc i jakby trzęsienie ziemi podemną zahuczało. [16.03.60]

Ale w piątym tygodniu drugiego leżenia w klinice - ledwo się poruszam, nogi się pode mną uginają. [12.11.64]

W pozostałych wybranych połączeniach przeważa pisownia łączna, stosowana w ciągu całego okresu pisania dziennika:

poraz290 x; po raz61 x

Choć byłam tam poraz drugi. [15.01.59]

Zastałam list od Tuli i bardzo przyjemny - Poraz pierwszy użyła choć na piśmie bez­pośredniej formy „ty". [05.08.60]

Dokumenty patrjotyczne Conrada, które Ujejski po raz pierwszy w Polsce ogłasza, są wstrząsające. [28.11.34]

poprostu410 x; po prostu114 x

Ja poprostu nie mogę - mimo największej chęci dopatrzyć się w Tuli nawet inteligen­cji. [17.10.59]

(...) zostały przez nasze Państwo wydane, czyli poprostu ukradzione. [21.12.59]

Obracano się wśród samych niewartych pokazywania rekwizytów przeszłości - I pu­bliczność się tern zachwyca, po prostu szaleje ze śmiechu i oklasków! [18.09.34]

napewno179 x; na pewno27 x

A z moim usposobieniem nie opłaci się na pewno. [10.01.59]

Co mu stanęło na przeszkodzie? Miał pr2yjechać na pewno. [06.10.18]

wogóle654 x;15 w ogóle118 x

(...) kazał mu nie przywiązywać większej wagi do życia w ogóle. [Uzup. 1917-1935, s. 52]

Dlaczego wogóle Anna tak lubi mówić wszystkim impertynencje? [05.11.64]

Wszyscy mocno sobie podpili, ja również. Kazio Wierzyński całował mnie i w ogóle wszyscy się ze sobą całowali. [01.01.28]

Zastanawiające, że przeważa też łączna pisownia wyrażenia **przede wszystkim**, ale nie w wersji proponowanej przez słownik J. Łosia, to znaczy: **przedewszystkiem** (tylko 5 zapisów), lecz w wersji **przedewszystkim** (42 razy). Pisownia łączna jest wyłączna w przedwojennych par­tiach **Dzienników**, po wojnie pojawia się obocznie z pisownią rozdzielną (18 razy), np.:

15 Taka pisownia, zgodna z pisownią ze słownika J. Łosia, zdarza się często jeszcze i dziś.

ORTOGRAFIA **W DZIENNIKACH MARII DĄBROWSKIEJ**

57

Ha, z tego jednak wyjdzie idea i częsta piękność, ale w danej chwili będzie chodziło przedewszystkim o brzuchy. [11.11.18]

Ale przedewszystkim, co za straszliwie drętwa mowa - Zupełny brak poczucia śmiesz­ności. [03.12.60]

Cała ta sprawa pachnie zeszłym wiekiem - gdy dramat miłosny kobiety polegał przedewszystkiem na tem kto ją będzie mógł utrzymywać. [04.05.34]

Na tym tle zaskakuje duża przewaga zapisów **to też16** nad **toteż** (około 100 do 17), np.:

28.XI. [1943] Niedziela. Dziś pierwszą noc (...) przespałam. To też wstałam rzeźwiejsza.

[Film] To też nie podobał się młodym, których dużo było na sali. [24.03.60]

Ciężko nawet oddychać. Toteż leżę dziś. [27.01.36], choć napisanie rozdzielne może powodować dwuznaczność zdania, np.: W społeczeństwie nazywa się to też już „Książką o Moskwie?” [18.11.46]

('nazywa się to także’ czy: 'nazywa się więc’).

W kilku miejscach pojawia się pisownia niepoprawna zarówno wg zasad z roku 1918, jak i z roku 1936. Tak więc 27 razy pojawia się roz­dzielna pisownia **nie wiele**, np.:

12.IX. [1958] Byli około półtorej godziny - ale jakoś nie wiele zostało mi z tej wizyty,

choć poprawna pisownia łączna jest trzy razy częstsza. Podobnie obok właściwej pisowni **niedobrze** (43 razy) pojawia się błędna **nie dobrze** (7 razy), np.:

Rozstroiły mnie i rzeczy które Jurek opowiadał o Heli - Jak nie dobrze jest robić coś dla kogoś pomagać. [16.06.60]

Na oddzielną uwagę zasługuje pisownia przeczenia **nie** z formami cza­sownikowymi **ma** i **masz.** Zgodnie z uchwałą Akademii z roku 1918 pi­sownia była zróżnicowana w zależności od znaczenia tego połączenia. W słowniku J. Łosia jest zacytowany odpowiedni fragment uchwały: **„Niema, niemasz,** «non est», **nie ma** «non habet»”,17 czyli zaprzeczenie **jest** pisane miało być łącznie, zaprzeczenie **ma** - oddzielnie. W dzienniku M. Dąbrowskiej spotyka się oba sposoby zapisu, **przy czy**m pewien po­rządek jest widoczny tylko w tekstach powojennych, w których pisownia łączna występuje tylko wówczas, gdy chodzi o zaprzeczenie czasownika **być,** np.:

Niema wagonu restauracyjnego. [13.01.59]

Morze chlusta na chodniki przybrzeżne - morze krzyczy - Niema w nim tego długiego szumu fali, wykładającej się na piaski. [10.10.60]

Kiedy w grę wchodzi drugie ze znaczeń, autorka pisze rozdzielnie, np.:

16 Zgodna ze słownikiem J. Łosia.

17 J. Łoś, op. cit., s. 46.

58

ANDRZEJ MARKOWSKI

Co do kaszlu nie znalazł w płucach nic, kazał mierzyć temperaturę, ale Tula nie ma temperatury. [15.11.54]

W zapisach przedwojennych natomiast takiej konsekwencji nie spo­tkamy. Tu widzimy zarówno zapis:

Od ośmiu lat nosi żałobę po synu Pawełku (...). Niema też w sobie żadnej wesołości, radości życia ani ekspansji wobec ludzi. [24.02.28],

jak i:

Bardzo ma piękny głos i pięknie postawiony, ale nie ma talentu ani duszy. [01.03.19] A także, niekonsekwentnie:

Niema chyba człowieka, który by wyznaną względem siebie krzywdę, choćby najpo­tworniejszą, nie przebaczył. (...) Niema takiego grzechu, który by nie mógł być zmyty we łzach całonocnej skruchy. [13.07.17]

i:

Ci zaś, gdy to naśladują nie ma to żadnej przekonywującej szczerości. [05.02.28]

Dodajmy, że forma **niema** pojawia się łącznie prawie 600 razy, połą­czenie **nie ma** zaś - ponad 450 razy.

Można więc stwierdzić, że w zakresie pisowni łącznej i rozdzielnej M. Dąbrowska kierowała się wprawdzie przeważnie zasadami ortogra­fii z roku 1918, jednakże nie była w tym konsekwentna. Pisownia nie­zgodna z tymi zasadami, a zgodna z regułami uchwalonymi w roku 1936, mogła wynikać z dostosowania się pisarki do tych nowych przepisów or­tograficznych, jednakże prawdopodobniejsze wydaje się przypuszczenie, że były to zapisy „autorskie”, przypadkowo zbieżne z nową ortografią.

1. **WIELKIE I MAŁE LITERY - GRANICE NAZW WŁASNYCH**

W zakresie używania wielkich i małych liter **Dzienniki** nie odbiegają od reguł polszczyzny standardowej. Jednakże jest kilka typów nazw, w któ­rych M. Dąbrowska stosuje niekonwencjonalny zapis. Chodzi tu o dwa zagadnienia: nieużywanie wielkich liter tam, gdzie semantyka nazw tego wymaga, oraz zbędne posługiwanie się wielką literą, nieuzasadnione se­mantycznie, gramatycznie ani pragmatycznie.

Pierwszy typ odstępstw od normy ortograficznej jest w **Dziennikach** stosunkowo rzadki. Widać go w takim na przykład zapisie:

Rosjanie wypuścili rakietę na księżyc. Ominęła księżyc i krąży dookoła... słońca!! -

Nazwali ją „kurnik”. [10.01.59]

Wyrazy, będące nazwami określonych ciał niebieskich - **Księżyc** i **Słońce** - należało tu napisać wielkimi literami, podobnie jak nazwę próbnika kosmicznego - **Łunnik.**

Wydaje się, że M. Dąbrowska nie różnicowała w ogóle pisowni nazw odnoszących się do **Księżyca** jako określonego, jednego ciała niebieskiego i **księżyca** jako typu obiektu kosmicznego, pisała bowiem konsekwentnie tę nazwę małą literą, nawet w takich kontekstach:

ORTOGRAFIA W **DZIENNIKACH** MARII DĄBROWSKIEJ

59

Ja: „wiesz, wczoraj kiedy wsiadłam do samochodu Jurka otwarte było jego radjo i usłyszałam pogadankę o księżycu”. „Jak wiadomo księżyc obrócony jest do ziemi tylko jedną swoją stroną. [22.11.64]

Nie wiem dlaczego większe wrażenie niż dostanie się ludzkości na księżyc zrobiłoby na mnie, gdyby na naszych przystankach tramwajowych, dalekich od brzegu chodnika zainstalowano wysepki kamienne i słupy przystankowe. [14.09.59]

(...) a nadto ZSRR pierwszy dosięgną! rakietą kosmiczną księżyca. [17.08.64]

To samo dotyczy nierozróżniania nazw **Ziemia** i **ziemia**, por.:

7.VIII. [1961] Poniedziałek. Radio podało wiadomość o ukończeniu lotu Titowa dokoła ziemi i o jego wylądowaniu w okolicy Saratowa.

Niekonsekwentnie zapisuje M. Dąbrowska nazwę regionu polityczno-kulturowego. Spotykamy różne zapisy odległe od siebie zaledwie o kilka dni:

I poprostu, ponieważ postanowiłam tę podróż, pod wpływem upadku ducha, wywoła­nego porażką „Nocy i Dni” na zachodzie, muszę ją odbyć, gdyż nie lubię nie zrealizo­wanych postanowień. [10.01.59]

Potem szliśmy wzdłuż okiem wystawowych. Usiłują naśladować Zachód. [14.01.59]

Drugi typ odstępstw od reguły ortograficznej to przede wszystkim zbędne stosowanie wielkiej litery w przymiotnikach od nazw geograficz­nych. Oczywiście nie jest tak, że M. Dąbrowska zawsze popełnia błąd tego typu, niemniej zdarzają się takie np. zapisy:

Kardynał Mindszenthy niedawno podobnie jak Wyszyński wypuszczony z zamknięcia schronił się do ambasady Amerykańskiej. [04.11.56]

Wieczorem przygotowuję tekst na 3 minuty do Wrocławskiego radja na audycję w 15- lecie Wrocławia. [16.09.59]

Dziś rano telefon pani Milskiej, że ambasador Niemiecki (NRD) przeczytał „Noce i Dnie” i zaprasza mnie z nią na kawę w sobotę popołudniu. [24.04.56]

Wkrótce nie tylko „dobrzy Niemcy” ale i Polacy będą przekonani, że dostały się nam jedynie jako rekompensata za zbrodnie Niemieckie. [17.10.62]

Żukr.[owski] jest w jakimś sensie agentem - Inaczej nie byłby w swoim czasie dopusz­czony do sztabu wojny Wietnamskiej razem z dwuznacznym „pułkownikiem” Przymanowskim. [15.04.63]

Zdarzają się też nieuzasadnione wielkie litery w innych nazwach, np.:

Potem czekam na Elgę Kem i słucham pieśni włoskich i Szuberta w Radio. [02.01.35]

Ten Piotr Górecki (...) był potym w niepodl. Polsce kierownikiem P.A.T., a ostatnio do wybuchu wojny - kierownikiem Radia. [Uzup. 1915]

1. **ZAPISY LICZEBNIKÓW PORZĄDKOWYCH**

W **Dziennikach** Maria Dąbrowska bardzo często używa liczebników porządkowych do zapisu godzin i dat, czasem też innych informacji. W tym wypadku jest wyjątkowo konsekwentna. Stale stosuje pisownię, w której łączy cyfry (arabskie, okazjonalnie - rzymskie) z sekwencją liter

60

ANDRZEJ MARKOWSKI

- po łączniku - wyrażających końcówki przypadków gramatycznych tych liczebników, np.:

8.VI. [1939] Czwartek. Wstaję o 6-tej, myję głowę, potem dosadzam kwiaty na balko­nach. Od 8-mej do 12-tej piszę odczyt radjowy: „Sprawy morza za Władysława IV”. O 1-szej z Marynią Czapską i Jadzią na obiedzie u „Ryjka”, stamtąd na lodach u Lardellego. Od 3-ciej do 5-tej kończę odczyt radjowy. O 5-tej u Parandowskich.

O możliwości takiego zapisu ani o jego zakazie nie wspominają, o ile można sądzić, uchwały Akademii z roku 1918, jest on natomiast wska­zany jako niepoprawny w uchwale Komitetu Ortograficznego z roku 1936.18 Także w źródłach współczesnych taki zapis uważa się za błęd­ny.19 Tymczasem taki „zapis mieszany”, cyfrowo-literowy, jest bardzo rozbudowany w dzienniku M. Dąbrowskiej, jest w nim normą. Autorka stosuje rozmaite warianty, uzależnione od brzmienia formy przypadko­wej liczebnika. Są to między **innymi** zapisy z zakończeniami:20

* w dopełniaczu i bierniku liczebników porządkowych w rodzaju mę­skim i nijakim: **-go** ponad 650 x;
* w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku liczebników porządkowych w rodzaju żeńskim: **-ej** 57 x , **-dej** 156 x, **-giej** 148 x, **-mej** 521 x, **-szej** 206 X, **-tej** 2900 x;
* w narzędniku i miejscowniku liczebników porządkowych w rodzaju męskim i nijakim: **-im** 3 x, **-ym** 17 x, -dm 16 x, **-gim** 14 x, **-tym** 70 x. Przy lekturze tekstu czytelnik niemal na każdej stronie spotyka więc

zdania z takimi hybrydami ortograficznymi, np.:

A materiał - miasteczko we wschodniej Galicji po 63-im roku, bardzo dobry, tylko że ta istna królowa grafomanek i snobinetek nic nie potrafiła z niego zrobić. [06.03.36]

Niema nawet śladu z tej wąskiej uliczki o chatach, krytych słomą, którą w roku 1921-ym szłam do morza. [26.04.29]

(...) w przesłanym planie wydawnictw przeczytali skrupulatnie, co z ich twórczości będzie wydane w 54-tym. [19.06.53]

18 „Wobec powyższych zasad nie należy do **cyfr** dodawać końcówek przy­padkowych: -ego, -go, -ej, -giej, -ciej itp.” [S. Jodłowski, W. Taszycki, **Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym**, wydanie II rozsze­rzone, Lwów 1936, s. 54].

19 Por. **Komunikaty Komisji Kultury Języka** Komitetu Językoznawstwa PAN, nr 1, 1992, s. 4: „Przy okazji warto przypomnieć, ze zgodnie z przepisami obowią­zującymi od roku 1936 „niepoprawne jest pisanie liczebników cyframi, do któ­rych dodaje się końcówki przypadkowe lub końcową część wyrazu”: **3-go maja, 1-szy raz, 5-ciu mężczyzn, w latach 40-dziestych, w latach 80-tych;** należy pisać: **3 maja, 1. raz, 5 mężczyzn, w latach czterdziestych, w latach osiemdziesiątych**”. Por. też: „Jeśli liczba jest zapisywana cyfrą, nie można po łączniku dopisywać końcówki liczebnika” [A. Mikołajczuk, **Pisownia polska** [w:] **Wielki słownik ortograficzno-interpunkcyjny** pod red. J. Podrackiego, Warszawa 2001, s. LXIX].

20 Oczywiście są też literowe zapisy zakończeń mianownika (np. **3-ci, 1-szy, 5-ta),** biernika i narzędnika (np. **4-tą, 7-mą)** itp.

ORTOGRAFIA W **DZIENNIKACH** MARII DĄBROWSKIEJ

61

W 1953-cim roku w Moskwie poznałyśmy młodą rosyjską polonistkę, Ninę Iwanową,. [25.01.56]

2-go lutego rano Marian poszedł się kąpać i, jak robiliśmy to bezwiednie wszyscy w takim wypadku, zamknął się na klucz. [Uzup. 1917-1935]

Starsza Irena, w 7-mej klasie gimn., obie przyjemne i bardzo serio dziewczynki. [13.01.36]

21.1. [1939] Sobota.(...). Popołudniu piszę bruljon 1-szego aktu.

Można powiedzieć, że liczbowo-literowy zapis liczebników porządko­wych to jedyny konsekwentny sposób rozwiązania jednego z kilku trud­nych problemów ortograficznych w **Dziennikach.**

1. **NIEKTÓRE INNE KWESTIE PISOWNIOWE**

W dzienniku Marii Dąbrowskiej nie ma odstępstw od normy ortogra­ficznej w zakresie podstawowym, to jest stosowania liter **ż** i **rz, h** i **ch, u** i ó, używania liter **ą** i **ę** oraz połączeń litery samogłoskowej i litery ozna­czającej spółgłoskę nosową. Jeśli pojawiają się zapisy:

Niebo zalegały chmury barwy kremu zaprawionego z lekka czekoladą - ciepła bronzowawa szarość [21.11.46]

lub:

Ze znalezionej kartki zanotowuję tu refren kolendy, którą tego roku słyszałam w radiu, a którą czasu okupacji tak ślicznie śpiewali jako dzieci Jurek i Ela. [16.01.65],

to są one refleksem pisowni sprzed roku 1936. Przy czym **bronzowy** po­jawia się po wojnie tylko raz (przed rokiem 1936 - 11 razy; **brązowy** - od roku 1937 - ok. 20 **razy). Kolenda** - łącznie 36 razy, **kolęda** - 18 razy (Jan Łoś podaje pisownię oboczną; po 1936 - możliwy jest zapis tylko z **ę).** Ciekawostką jest jednorazowy zapis **ryżski:**

Potem przeniesiono rodzinę do kołchozu polskiego, złożonego z Polaków wysiedlonych z pasa granicznego w 1921 (Pokój ryżski). [21.10.48]

Pojawiał się on w polszczyźnie pisanej w końcu XIX wieku (pod wpły­wem formy rosyjskiej **рижский**), był jednak już wówczas traktowany jako zapis niepoprawny (poprawnie: **ryski**; tej formy w **Dziennikach** nie ma). Jego obecność u M. Dąbrowskiej jest zapewne reliktem jej przyzwyczajeń językowo-geograficznych z czasów młodości.

Taką pojedynczą niepoprawność językową zawiera też zdanie:

Atrakcją moich szpitalnych dni jest słuchanie eliminacji konkursu Chopinowskiego

* Jak dotąd najwięcej podobały mi się francuski - Madelaine Demorry i Eveline Flow
* i jeden Amerykanin. [24.02.65]

Można to jednak uznać za pomyłkę czy nawet literówkę, gdyż w jed­nym z wcześniejszych zapisów mamy formę poprawną:

Bennett znaczną część życia mieszkał we Francji i ożeniony był z Francuzką. [02.02.60]

62

ANDRZEJ MARKOWSKI

Na pograniczu kwestii ortograficznych i gramatycznych należy umie­ścić używanie w deklinacji przymiotników i zaimków w narzędniku i miejscowniku l.p. formy -em, a w narzędniku l.mn. formy **-emi.** Jak wiadomo, uchwała Akademii z roku 1918 nakazywała używanie końcó­wek -em, -emi, jeśli w mianowniku l.p. i l.mn. przymiotnik lub zaimek kończył się na -e (-o); **„to dobre dziecko : o tem dobrem dziecku; wszystko suche siano : wszystkiem suchem sianie; te dobre konie, owce; cielęta : : temi dobremi końmi, owcami, cielętami"** .21 Reforma z roku 1936 zniosła taki zapis, usuwając końcówki -em, -emi w wymienionych wyżej przypad­kach. Maria Dąbrowska stosowała niekiedy te starsze formy, np.:

17.IV. [1938] Wielka Niedziela. Zbudziłam się dziś w dobrem, wielkanocnem uspo­sobieniu.

27/XI. [1914] Strzały dalekie i rzadkie. P. Białkowski w Częstochowie. Wieczorem przyszedł Marjan z dobremi wiadomościami.

16.IV. [1937] Wieczorem byliśmy w Teatrze Polskim na „Pygmaljonie”. Bardzo to myszką trąci. Dziś trzeba nie walczyć z dobremi manjerami, ale uczyć dobrych ma­nier współczesnego barbarzyńcę. Choćby tę publiczność, która strasznie się zacho­wuje w teatrze.

Nie są to jednak formy częste, poszczególne przymiotniki tak zapi­sane pojawiają się po kilka, kilkanaście razy w całym tekście, a zdarzyło się i tak, że w zapisie późniejszym (z roku 1962) zakończenie -em dostał przymiotnik w M. pl. zakończony na **-y,** co naruszało regułę z roku 1918:

Film był francusko-włoski, tekst włoski - gdyby był angielski, to by inaczej wyglą­dał humor według wzorów dosyć stereotypowych, ale w dobrem gatunku. [09.10.62]

\* **\*** \*

To omówienie kilku kwestii ortograficznych, które się narzucają przy lekturze **Dzienników** Marii Dąbrowskiej, pozwala wysnuć następujące wnioski:

1. Pisarka stosowała ortografię różnorodną: stosunkowo rzadkie są za­pisy zgodne z konwencjami sprzed 1918 roku (np. **patryota, Austrya),** wiele jest sposobów zapisu zgodnych z zasadami wprowadzonymi przez Akademię Umiejętności w roku 1918 (np. **kwestja, przedpołu­dniem),** są także zapisy zgodne z regułami przyjętymi w roku 1936 (np. **fotografia, po prostu**).
2. Zdarzają się zapisy niezgodne z konwencją ortograficzną panującą w cza­sie, gdy dana notatka powstawała (np. **poraz** - taka pisownia nie była już aktualna w międzywojniu, a w dzienniku występuje ponad 200 razy).
3. Są w dzienniku formy ortograficzne uznane dziś za niepoprawne, o których jednakże nie można stwierdzić, by naruszały skodyfikowaną normę ortograficzną (zapis typu **8-mej, 54-tym**).

21 J. Łoś, op. cit., s. 7.

**ORTOGRAFIA W DZIENNIKACH MARII DĄBROWSKIEJ**

63

1. Nie można stwierdzić, by teksty maszynopisu były staranniejsze or­tograficznie niż teksty rękopisu.
2. Najważniejszą konstatacją jest to, że M. Dąbrowska stosowała różne formy zapisu tego samego wyrazu i robiła to niekonsekwentnie; cza­sem nawet w sąsiednich zdaniach znajdują się zapisy odmienne orto­graficznie. Używanie form z ortografii starszej i nowszej nie jest przy tym w żaden sposób skorelowane z czasem, w którym były one zapisy­wane. Nie tylko formy „przedwojenne” znajdują się w zapisach powojen­nych, co można byłoby tłumaczyć przyzwyczajeniem autorki, lecz także formy wprowadzone dopiero w wyniku reformy z roku 1936 pojawiają się wcześniej w **Dziennikach.** Pewne z nich były prawdopodobnie cha­rakterystyczne dla którejś z wersji pisowni sprzed roku 1918 (i zostały przyswojone przez M. Dąbrowską w trakcie nauki szkolnej), inne były zapewne odzwierciedleniem tego, jak pisarka je wymawiała (i słyszała).
3. Maria Dąbrowska oczywiście nie naruszała podstawowych zasad pi­sowni i nie można powiedzieć, by pisała zupełnie nieortograficznie. Niemniej nie przywiązywała chyba jednak wielkiej wagi do ortografii swojego dziennika, nawet w wersji przepisanej na maszynie, albo - uj­mijmy to inaczej - stosowała swoje zasady zapisu, nieraz alternatywne wobec obowiązujących w danym czasie kanonów ortograficznych.

***Orthography in* Dzienniki (Diaries) *by Maria Dąbrowśka***

Summary

This paper analyses the orthography of Maria Dąbrowska’s Diaries. This extensive document, which was written in different “orthographic ages”, demonstrates an interesting attitude of the writer to spelling rules. Conclusions are based on an analysis of spellings of words and phraseologisms with respect to using j or i letter after consonants, one-word and separate spelling of prepositional phrases, the use of capital and small letters, and using digit and letter hybrids. The analysis proves that Dąbrowska applied a specific orthography in these areas: in general, she relied on the spelling applicable in 1918 but she did it inconsistently at the same time using rules of both an older and newer orthography. Forms such as kwestja and kwestia (an issue), materjał and materiał (material), popołudniu and po południu (in the afternoon), przedemną and przede mną (before me) are present in her texts interchangeably and without a clear “ascription to a time”. Spellings such as 6-tej (6th), 2-go (2nd), 1921-ym (1921st) are very frequent. It can be concluded that the writer did not attach much attention to orthography both the in the typed and handwritten part of Dzienniki (Diaries) although obviously no fundamental deviations from the spelling standard can be noticed there.

Trans. Monika Czarnecka

**Marcin Jakubczyk** (Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

**SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ
W KONTEKŚCIE EUROPEJSKICH
TEORII JĘZYKOWYCH II POŁOWY XVIII WIEKU
I NA TLE TRADYCJI LEKSYKOGRAFICZNEJ**

W II połowie XVIII wieku w Petersburgu ukazało się pierwsze, dwuto­mowe wydanie słownika, który jest w literaturze przedmiotu nazywany najczęściej Słownikiem carycy Katarzyny II. Pierwszy tom słownika opu­blikowany w roku 1787 ma tytuł tylko w języku rosyjskim:1 **Сравнительные Словари всrъхъ языковъ и нарrъчiй, собранные десницею всевысочайшей особы. Отдrъленiе перьвое, содержащее въ себrъ Европейскiе и Aзiamcкie языки** (часть перьвая). Drugi zaś tom, wydany w roku 1789, ma oprócz rosyjskiego (jw., часть вторая) także tytuł łaciński: **Linguarum totius orbis vocabularia comparativa**, **Augustissimae сиrа collecta**, **Sectionis prima, Linguas Europae et Asiae complexae** (pars secunda).2 Zbliżony odpowiednik obu wyżej podanych tytułów w języku polskim brzmi: **Słowniki porów­nawcze wszystkich języków i narzeczy Europy i Azji...** Drugie wydanie ukazało się w czterech częściach w latach 1790-1791 i zostało zatytu­łowane **Сравнительный Словарь всrъхъ языковъ и наргъчiй по азбучному порядку расположенный.**

Pierwsze wydanie ma układ, który można nazwać tematycznym3, i składa się z ponumerowanych 273 rosyjskich wyrazów hasłowych oraz ich odpowiedników podanych w dwustu również ponumerowanych języ­kach europejskich i azjatyckich. Na końcu II tomu znajduje się dodatek pt. **Числа европейскихъ u** asiamc**кux**b **народов** zawierający dwanaście li­czebników wraz z ich odpowiednikami tym razem w 222 językach. Trzeba jednakże podkreślić, że w wielu wypadkach pod rosyjskimi wyrazami ha­słowymi (dotyczy to również liczebników) nie jest zanotowany ekwiwalent

1 Podaję w wersji oryginalnej, uwzględniając litery występujące w XVIII-wiecznym języku rosyjskim. Dotyczy to także innych XVIII-wiecznych dzieł rosyjskojęzycznych przywoływanych w dalszej części niniejszego tekstu.

2 Korzystałem ze starodruku przechowywanego w Bibliotece Instytutu Fi­lologii Wschodniosłowiańskiej UJ oraz z wersji elektronicznej udostępnionej na francuskiej stronie internetowej:

http: //ctlf.ens-lyon.fr/n\_fiche.asp?num=5106&mot\_recherche=

3 Kolejne tematyczne grupy słownictwa w leksykonie carycy dokładnie ana­lizuje i niekonsekwencje w obrębie tego zagadnienia wskazuje U. Juszkiewicz [1976, 385-391].

SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ W KONTEKŚCIE...

65

w którymś z języków, co zapewne spowodowane było trudnościami w do­tarciu do odpowiedniego materiału językowego. W takiej sytuacji redak­torzy słownika obok lingwonimu wstawiali wielokropek. Wszystkie języki zamieszczone w słowniku, w tym polszczyzna, niezależnie od przyjętego i stosowanego w nich typu pisma, zapisywane są bez wyjątku grażdanką.

Poniżej znajduje się fragment hasła **głowa (rosyjski wyraz** hasłowy nr 16: **голова),** zamieszczonego w pierwszym tomie słownika:4

16, ГОЛОВА.

Jak widać w powyższym fragmencie, każdy język ma w słowniku swój stały numer, dlatego z powodzeniem można w nim znaleźć i wynoto­wać określone wyrazy. I tak na przykład, język polski **(по польски)** znaj­duje się zawsze pod numerem 10. **(глова = głowa),** cerkiewnosłowiańsld **(по славянски)** pod numerem 1. **(глава),** litewski **(политовски)** pod nu­merem 42. **(галва** = **galva),** a rumuński **(по волошски)** pod numerem 46. **(капъ =** cap5).

Druga edycja ma z kolei układ alfabetyczny i została poszerzona o 79 języków afrykańskich i amerykańskich.

4 Poniższa reprodukcja pochodzi z zasobów cyfrowych (zob. przypis 2.).

5 Wyraz rum. cap zapisuję łacinką w formie współczesnej. Jak bowiem wia­domo, w okresie powstawania Сравнительные Словари... język rumuński za­pisywany był cyrylicą (aż do roku 1860).

66

MARCIN JAKUBCZYK

Na temat słownika Katarzyny II, jego autorów i genezy pisało już kilku polskich językoznawców (podaję w porządku chronologicznym): F. Sław­ski [1965], U. Juszkiewicz [1975, 1976], S. Stachowski [1987], H. Popowska-Taborska [1994, 2006a, 2006b], A. Fałowski [1999a, 1999b, 2000, 2007], A. Bochnakowa [1999, 2013], E. Mańczak-Wohlfeld [2001], E. Siemieniec-Gołaś [2001], E. Stala [2011], M. Jakubczyk [2014], P. Dębowiak [w druku]. Aby uniknąć powtarzania wiadomości zamieszczo­nych w wymienionych pracach, ograniczę się do podania najbardziej istotnych informacji i postaram się przede wszystkim zasygnalizować fakty wcześniej niewskazywane. Spróbuję umieścić słownik Katarzyny II w kontekście europejskiej tradycji leksykograficznej oraz różnych teorii językowych II połowy XVIII wieku.

Autorstwo słownika jest przypisywane6 carycy Katarzynie Wielkiej (1729-1796) i/lub profesorowi Petersburskiej Akademii Nauk, niemiec­kiemu przyrodnikowi i podróżnikowi Piotrowi Szymonowi Pallasowi (1741-1811). Ten ostatni jest redaktorem pierwszego wydania7 i autorem **Przedmowy** otwierającej **Сравнительные Словари...,** w której wspo­mina o tym, że ważny udział w przygotowaniu koncepcji słownika miał także niemiecki uczony Ludwig Christian Bacmeister (1730-1806), gdyż opracował on w 1773 roku instrukcję (kwestionariusz) zbierania mate­riału z języków europejskich i azjatyckich8 [szerzej piszą na ten temat: Fałowski 1999b, 138; Popowska-Taborska 2006a, 289]. Następnie ów kwestionariusz rozsyłano za granicę, a dane językowe zbierano głów­nie przy pomocy rosyjskich posłów i gubernatorów tam **przebywaj**ących. Po zebraniu materiału odsyłali oni gotowe kwestionariusze z powrotem do Petersburga [Popowska-Taborska 2006a, 289 i n.; por. też: Fałowski 1999b, 139]. Listę języków (wraz z ich klasyfikacją oraz innymi dotyczą­cymi ich informacjami) będącą podstawą, z której skorzystał P. S. Pallas [por. Stankiewicz 1984, 133], przygotował natomiast w roku 1785 nie­miecki pisarz i wydawca Christoph Friedrich Nicolai [1733-1811]. Listę tę, dziś dostępną wyłącznie w rękopisie, Ch. F. Nicolai zatytułował **Ta­bleau general de toutes les langues du monde avec un catalogue prélimina-**

6 W sprawie niejasności odnośnie do autorstwa słownika zob. zwłaszcza [Fa­łowski 2007, 35].

7 Redaktorem drugiej edycji był Serb - Teodor Janković (zob. niżej). W Rosji Janković znany jest też jako: Фёдор Иванович Янкович де Мириево.

8 W poświęconych Katarzynie II licznych pracach historyków (w tym: bio­grafów carycy) nie zwraca się, niestety, uwagi na słownik **Сравнительные Словари...** i okoliczności jego powstania. W jednym z najnowszych opracowań tego typu [Andrusiewicz 2012], opartym na imponującej liczbie wykorzystanych źródeł historycznych (nie tylko rosyjskich i polskich), raz jedynie wspomniany został np. P. S. Pallas, ale tylko w kontekście jego podróży po Rosji (finansowa­nej zresztą przez Katarzynę Wielką z budżetu państwa) i napisanej później przez niego w języku niemieckim książki na podstawie tej podróży [Andrusiewicz 2012, 631].

SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ W KONTEKŚCIE...

67

**ire des principaux dictionnaires dans toutes les langues, et des prindpaux livres qui traitent de Vorigine de toutes les langues, de leur etymologie et de leur affinité** (...).9 Już z samego tytułu jasno wynika, że w II połowie XVIII wieku interesowano się tym, co dziś określilibyśmy mianem języ­koznawstwa typologicznego oraz historyczno-porównawczego.

Jak pisze H. Popowska-Taborska, idea opracowania słownika zro­dziła się w latach siedemdziesiątych XVIII wieku w Petersburgu (zob. wyżej rok 1773), a zgromadzenie porównawczego materiału leksykalnego reprezentatywnego dla możliwie największej liczby języków miało dopro­wadzić do wniosków na temat ich pokrewieństwa oraz wspólnego prajęzyka [Popowska-Taborska 2006a, 289]. Nie zwracano dotychczas uwagi na to, że słownik Katarzyny II wpisuje się w nurt XVIII-wiecznych zain­teresowań kwestią pokrewieństwa językowego i prajęzyka [por. Pallas 1785, 48], a także związany jest z ideą „uniwersalnego języka”.9 10 Wielo­krotnie komentowano bowiem wówczas na przykład sprawę **wieży Babel** [por. Florczak 1978, 135 i n.], a zagadnienie to - jak się okazuje - nie było obce także i samej Katarzynie Wielkiej, która - jak podkreślają hi­storycy - żywo interesowała się współczesną jej kulturą (szeroko pojętą), nie tylko rodzimą, rosyjską, ale i europejską (zwłaszcza francuską) i pro­wadziła na ten temat obfitą korespondencję, np. z europejskimi filozo­fami [por. Andrusiewicz 2012, 15]. Dowodem na to jest list, który caryca otrzymała w 1767 roku od Woltera. Pisze on m.in.:

Nie jestem jak ta dama dworu z Wersalu, która powiedziała: Jaka szkoda, że zdarze­nie z wieżą Babel doprowadziło do pomieszania języków! inaczej cały świat mówiłby zawsze po francusku! [cytuję w tłumaczeniu Z. Florczak 1978, 137].

Być może do zajęcia się sprawą wieży Babel zainspirował Minerwę Północy11 - między innymi12 - ten właśnie list. I może również dlatego kilka lat później powstała idea opracowania porównawczego słownika „wszystkich języków świata”.

Warto ponadto przypomnieć, że w 1786 r., a więc rok przed wyda­niem pierwszego tomu słownika carycy, miało miejsce wystąpienie Wil­liama Jonesa i publikacja jego tzw. **Tezy o prapokrewieństwie języków Azji i Europy,** wskazującej na bliskość sanskrytu oraz łaciny, greki i in­

9 „Generalna lista wszystkich języków świata wraz z wstępnym katalogiem najważniejszych dla tych języków słowników oraz podstawowych prac porusza­jących problem pochodzenia języków, ich etymologii oraz pokrewieństwa języ­kowego (...)”.

10 Należy jednakże zaznaczyć, że w XVIII wieku (zwłaszcza w jego II połowie) interesowano się też językami narodowymi - poszukiwano ich odrębnych wła­ściwości, a nie tylko reguł ogólnych [Florczak 1978, 142].

11 Tak, peryfrastycznie, określali Katarzynę II filozofowie Oświecenia.

12 O innych inspiracjach carycy w tym względzie pisze U. Juszkiewicz [1975, 164].

68

MARCIN JAKUBCZYK

nych języków europejskich, a także azjatyckich13 [zob. Jones 1807, 34]. Nie wiemy jednakże, czy Katarzynie II wystąpienie Jonesa było znane.14 Jones również opracowywał listy słów, zestawiając wyrazy pochodzące z różnych języków, aby dowieść ich pokrewieństwa językowego15 [Fran­klin 2011, 36-37]. Podaję, w ślad za M. Franklinem [2011, 36], fragment jednej z takich list (wyraz **matka)** sporządzonych przez Jonesa:

|  |  |
| --- | --- |
| Sanskrit | matar |
| Greek | meter |
| Latin | mater |
| Persian | madar |
| German | mutter |
| Spanish | madre |
| Russian | mať |
| Welsh | modryb; mam |
| Breton | mamm |
| Albanian | mëmë |
| French | mere; maman |
| Pasto | mor |
| Arabic | umm |
| English | mother; mum |
| Gaelic | mathair |

Przedsięwzięcie Katarzyny Wielkiej, nawet jeśli nie było bezpośrednio związane z tezą Jonesa, wpisuje się w kontekst XVIII-wiecznych obserwa­cji pokrewieństwa językowego (prowadzonych przede wszystkim w formie zestawiania wyrazów z najróżniejszych języków) i jest - jak można przy­puszczać - odzwierciedleniem pragnienia odkrycia utraconego w wieży Babel prajęzyka.

13 Jak wiadomo, teza Jonesa była bardzo ważna dla kształtującego się póź­niej językoznawstwa historyczno-porównawczego.

14 Wiemy natomiast, że słownik Katarzyny II był znany w ówczesnym świecie naukowym i wywołał liczne recenzje, komentarze i poprawki natury ogólnej oraz dotyczące poszczególnych języków, nie tylko słowiańskich [referują to: Sławski 1965, 49; Fałowski 1999b, 138; 2000, 93; 2007, 39], ale także zachodnioeuro­pejskich i azjatyckich [por. niżej raport C. F. Volneya z roku 1807]. Liczne kry­tyki słownika Katarzyny Wielkiej były również znane S. B. Lindemu, czego wyraz daje on w liście do Anastasewicza: „(...) mam także (...) Pallasa dwie [książki], a potem cztery, które tyle są łajane (Jankiewicza de Mirewa [sic!])” [Ptaszyk 2013, 45]. Znana mu też była praca F. Adelunga [1815] na temat słownika carycy i do­strzegał korzyści z porównywania słownictwa, tak jak miało to miejsce w peters­burskim leksykonie [Linde 1822, 37].

15 Prace Jonesa miały oczywiście charakter bardziej naukowy [szerzej pisze o tym Franklin 2011, 37] niż słownik carycy.

SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ W KONTEKŚCIE...

69

Słownik Katarzyny II nawiązuje też do popularnej w XVIII wieku idei „uniwersalnego alfabetu” [por. Florczak 1978, 128 i n.]. Z przedmowy P. S. Pallasa można wywnioskować, że takim alfabetem z powodzeniem mógłby stać się rosyjski, gdyż, jak stwierdza „przedmówca”, żaden inny alfabet nie jest tak wytworny i bogaty w znaki jak właśnie rosyjski. Zda­niem autora przedmowy, poza rosyjskim, żaden alfabet nie byłby w sta­nie wyrazić znaczeń, które niosą ze sobą słowa. Kwestia zapisywania w petersburskim leksykonie wszystkich języków jednym alfabetem (grażdanką) w sposób szczególny zainteresowała pewnego Francuza. Słow­nikowi oraz przedmowie P. S. Pallasa dokładnie przyjrzał się bowiem orientalista Constantin François de Volney [1757-1820], jeden z człon­ków powołanej we Francji (Paryż) w 1804 roku L’Academie celtique (od 1811 roku: La Société nationale des antiquaires de France16). W roku 1805 (publikacja: 1807) przedstawił on na temat petersburskiego dzieła obszerny tekst pt. **Rapport fait à l'Académie Celtique sur l'ouvrage russe de M. le professeur Pallas, intitule «Vocabulaires compares des langues de toute la terre»17** [Volney 1807]. W swoim wystąpieniu C. F. Volney wska­zuje na nieco kuriozalny charakter petersburskiego słownika i przed­stawia mnóstwo błędów, które wynotował podczas lektury pierwszego tylko tomu (pierwszego wydania). Błędy te dotyczą głównie niewłaściwej lub pozostawiającej wiele do życzenia transliteracji na grażdankę wyra­zów zapisywanych w innych niż rosyjski alfabetach.18 I tak na przykład francuskie słowo **montagne** ‘góra’ zostało w słowniku carycy zapisane jako **монтанъ** [Volney 1807, 119], co jednakowoż znacznie odbiega od oryginału (na to zagadnienie zwracała uwagę Bochnakowa 1999, 110). Próbę udanej transliteracji (lub co najwyżej transkrypcji) za pomocą grażdanki słów z języków takich jak np. francuski, angielski czy arabski, C. F. Volney uznaje po prostu za niemożliwą z tego prostego powodu, że w rosyjskim nie ma liter, które mogłyby graficznie oddać dźwięki w tym ję2yku nieobecne.19 Teza ta jest bezpośrednią konsekwencją zaintereso­

16 Narodowe stowarzyszenie archeologów francuskich. Wcześniej: Akademia Celtycka (od zainteresowania postacią Osjana, mitologią irlandzką i dawną kul­turą celtycką).

17 „Przygotowany dla Akademii Celtyckiej raport na temat rosyjskiego dzieła prof. Pallasa, zatytułowanego Słowniki porównawcze wszystkich języków świata”. C. F. Volney przypisuje autorstwo słownika P. S. Pallasowi, chociaż w tekście swego wystąpienia odnosi się też kilkakrotnie do osoby Katarzyny II.

18 Na podobne kwestie zwracali też uwagę inni ówcześni i późniejsi komen­tatorzy omawianego dzieła (por. przypis 14).

19 Na tekst C. F. Volneya odpowiedział C. F. P. Masson (1807), co wywo­łało interesującą dyskusję na temat słownika Katarzyny II. Dyskusja ta została opublikowana w 1. tomie Mémoires de VAcadémie Celtique... (por. Mémoires). Zastanawiano się m.in. nad przyjętą klasyfikacją „wszystkich języków świata” oraz nad tym, dlaczego wśród około trzystu wyrazów zamieszczonych w słow­niku carycy znalazły się takie, a nie inne słowa. C. F. Volney przedstawił nawet członkom Akademii Celtyckiej, jak relacjonują redaktorzy wydawanego przez tę

70

MARCIN JAKUBCZYK

wania C. F. Volneya20 fonicznymi aspektami języka (zwraca na to uwagę w innym kontekście Z. Florczak 1978, 127).

Mając na uwadze wyrażoną przez P. S. Pallasa w **Przedmowie** tezę o wytworności i bogactwie alfabetu rosyjskiego, należy również odnieść się do funkcjonowania idei „uniwersalnego alfabetu” na terenie Sło­wiańszczyzny. W Polsce i w niektórych krajach słowiańskich ta idea oraz inne różnego typu koncepcje panslawistyczne [zob. Lewaszkiewicz 1980] nabrały mocy dopiero w ciągu XIX wieku.21 Warto jako przykład wskazać zapis toczącej się wówczas dyskusji dotyczącej alfabetu, którym miałyby być zapisywane języki słowiańskie (w tym polszczyzna). Jest nim recen­zja napisana po rosyjsku przez J. Baudouina de Courtenay, na język polski przetłumaczona i skomentowana przez Ludwika Rzepeckiego [zob. Baudouin de Courtenay 1872; Rzepecki 1872] po opublikowaniu w Pe­tersburgu w 1871 roku przez Aleksandra Hilferdinga22 **Wszechsłowiańskiego abecadła z przydaniem wzorców słowiańskich narzeczy** (zwracała na to już uwagę w kontekście prowadzonych przez siebie badań M. Stry-

instytucję pisma [Memoires, s. 374-379], La Nouvelle liste de mots, proposée aux savants, en place de celle de Pallas, à traduire dans toutes les langues, pour servir à les comparer (Nowa lista słów, przygotowana dla uczonych w miejsce listy Pallasa, w celu jej przetłumaczenia na wszystkie języki po to, aby można było je ze sobą porównać). C. F. Volney zaproponował rozesłanie tejże listy najpierw do korespondentów z różnych regionów Francji z prośbą o zbieranie słownictwa do przyszłego słownika (!) wszystkich języków i narzeczy Francji (Mémoires, s. 379).

20 Już wcześniej interesowały C. F. Volneya kwestie oddawania dźwięków z różnych języków za pomocą jednego (tu: francuskiego) alfabetu (idea „uniwer­salnego alfabetu”). Jego własny projekt wprowadzenia alfabetu łacińskiego dla języków orientalnych w celu uproszczenia procesu ich przyswajania i na użytek praktyczny (np. do wykorzystania podczas wypraw na Wschód) odnajdziemy w wydanej przez niego w roku 1794 roku pracy pt. Simplification des langues orientales, ou Methode nouvelle et facile ďapprendre les langues arabe, persane et turque avec des caracteres européens (Uproszczenie języków orientalnych, czyli nowy i skuteczny sposób nauki języków arabskiego, perskiego i tureckiego przy pomocy znaków europejskich). Swoje zainteresowania rozwija C. F. Volney także w wydanej później, już w XIX wieku [1819] pracy L'Alphabet européen appliqué aux langues asiatiques, ouvrage élémentaire utile à tout voyageur en Asie (Alfabet europejski zastosowany do języków azjatyckich: podstawowe i użyteczne dzieło dla wszystkich podróżników po Azji).

21 Nawiązuję tu do XIX-wiecznych koncepcji „uniwersalnego alfabetu sło­wiańskiego”, ponieważ są one w dużej mierze kontynuacją przedsięwzięcia, które ma swój początek w słowniku carycy [zob. Jakubczyk 2014, 85-86; por. też: Strycharska-Brzezina 2006].

22 Александр Фёдорович Гильфердинг (1831-1872) - panslawista i słowianofil. W Polsce znany także jako autor [Hilferding 1989] ważnych prac kaszubologicznych [zob. Treder 1999, 52; por. też dyskusję w tomie 31. „Studiów z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 1993]. Zainteresował się on również, zapewne m.in. po lekturze pracy W. Jonesa, kwestiami pokrewieństwa językowego, czego wynikiem była jego publikacja pt. О сродствrь языка Славянского съ Санскритскимъ (О pokrewieństwie języka słowiańskiego z sanskrytem), z roku 1853.

SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ W KONTEKŚCIE...

71

charska-Brzezina) [2006, 34 i n.]. Alfabetem, który miałby posłużyć do zapisu wszystkich języków słowiańskich, była, zdaniem A. Hilferdinga z racji swej doskonałości, „moskiewska azbuka”, czyli grażdanka rosyj­ska23 [Hilferding 1871]. Podaną przez J. Baudouina w recenzji - skądinąd bardzo interesującą - argumentację, podważającą jednakże rzekomą do­skonałość rosyjskiej grażdanki, tak podsumowuje - w nieco ideologicz­nym tonie - L. Rzepecki:

(...) kto tylko jako tako umie z jednego słowa domyślać się reszty, ten s pracy Bau­douina się dowie, że pomysł urządzenia wszechsłowiańskiego abecadła na podstawie grażdanki nie udał się p. Hilferdingowi w szczególności, i nie udá się w ogóle nikomu na świecie [Rzepecki 1872, V; zachowuję oryginalną pisownię, rezygnując jednakże z podkreślenia w postaci druku rozstrzelonego, które autor zastosował].

W wieku XIX pojawiały się także inne tego typu, równie skrajne, pomysły, na co wskazuje chociażby fragment tytułu publikacji L. Rze­peckiego: **Moskale czy Polacy dadzą Słowianom wszechsłowiańskie abecadło?** Ks. Franciszek Ksawery Malinowski na przykład w jednej ze wstępnych części **(Projekt gramatycznego abecadła, tak dla języka pol­skiego**, **jak i całej mowy słowiańskiej, urządzonego według zasad ks. Za­borowskiego z roku 1518)** do swojej gramatyki języka polskiego24 [1869] proponował wprowadzenie polskiego alfabetu (nieco zmodyfikowanego) dla wszystkich języków słowiańskich, twierdząc, że jest on najbardziej rozwinięty i nie wykazuje przeciwwskazań, aby stać się „wszechsłowiańskim abecadłem”25 [Malinowski 1869, 58 i n.]; o przedstawionym przez F. K. Malinowskiego projekcie polifunkcyjnego alfabetu szczegółowo pisze M. Strycharska-Brzezina [2012, 139-156].

Pozostało jeszcze w związku ze słownikiem carycy rozważyć jedną kwestię, również niepodejmowaną dotąd przez badaczy. Chodzi o okre­ślenie, w jakim stopniu znała Katarzyna II wcześniejszą tradycję leksykograficzną oraz jak dalece jej przedsięwzięcie słownikowe się w nią

23 A. Hilferdinga projekt zapisu grażdanką przykładowo języka polskiego zob. [w:] Hilferding 1871, 9-10 (litery), CXV-CXXVI (polskojęzyczne fragmenty Nowego Testamentu zapisane grażdanką).

24 M. Skarżyński zauważa, że już w chwili wydania oceniano tę gramatykę jako spóźnioną wobec rozwoju naukowego językoznawstwa [2001, 32]. Na temat ówczesnych krytyk tej gramatyki pisze M. Strycharska-Brzezina [2012, 140-141].

25 A. Hilferding, dowiedziawszy się o pomyśle F. K. Malinowskiego, złożył mu wizytę i namawiał go na wykorzystanie grażdanki jako „wszechsłowiańskiego abecadła” [Strycharska-Brzezina 2012, 142]. Warto przy okazji odnotować, że także ks. Malinowski jest autorem pracy sanskrytologicznej (Gramatyka sanskrytu porównanego z językiem starosłowiańskim i polskim..., 1872), napisanej krytycznie w stosunku do wydanej w 1828 roku przez Walentego Skorochoda Majewskiego [por. Podolak 2012] Grammatyki mowy starożytnych Skuthow... Do interesujących wniosków mogłoby doprowadzić porównanie trzech wspo­mnianych XIX-wiecznych prac poświęconych sanskryckiej gramatyce (chrono­logicznie: Majewski, Hilferding, Malinowski) i zbadanie rzeczywistych zależności między nimi.

72

MARCIN JAKUBCZYK

wpisuje. Otóż, istotnym faktem przemawiającym za tym, że Katarzyna Wielka interesowała się zarówno dawną, jak i współczesną jej leksyko­grafią jest to, że z jej polecenia wydawano w Rosji w II połowie XVIII wieku rosyjskojęzyczne wersje ilustrowanego słownika, a właściwie: podręcznika [por. Gruszczyński 2000, 91] **Orbis sensualium pictus** Jana Ámosa Komeńskiego26 (pierwsze wydanie tego dzieła, łacińsko-niemieckie, ukazało się w Norymberdze w 1658 roku27).

Jego pierwsza rosyjska edycja ukazała się przy Uniwersytecie Mo­skiewskim w roku 1768, a więc już za panowania carycy Katarzyny. Wy­danie to, przeznaczone dla uczących się języków obcych młodych Rosjan, zawiera aż pięć języków, w których materiał podawany jest w następują­cej kolejności: łaciński, rosyjski, niemiecki, włoski, francuski (taka ko­lejność także na karcie tytułowej). Tytuł łaciński został nieco zmieniony w stosunku do wielokrotnie wcześniej w Europie wznawianego orygi­nału i brzmi: Jo. Amos Comenii **Orbis visibilis in Latina, Ruthenica, Teutonica, Italica et Gallica Linguis**... (odpowiednik polski brzmiałby **Świat widzialny...).** Przekład rosyjski łacińskiego tytułu ma z kolei postać na­stępującą: Юанна Амоса Коменiя **Видимый свгътъ...** Istotne jest to, że edycja ta zawiera obszerny (27 stron) alfabetyczny indeks wszystkich wyrazów rosyjskich użytych w książce, wraz z odesłaniem do konkret­nej strony, na której dane słowo zostało zanotowane. Ta część książki została zatytułowana **Реестръ россïйскихъ словъ (Rejestr słów rosyj­skich).** W przedmowie (wyłącznie po rosyjsku) znajduje się, wprawdzie nie imienne, ale wyraźne tekstowe odniesienie do panującej carycy („наша всемилостивѣйшая монархиня”), która wydała specjalny dekret, polecając w nim opracowanie projektu, a następnie wydanie nowego „komeniusza” dla Rosjan.28 Z powyższego już jasno wynika, że caryca znała dzieła J. A. Komeńskiego, a także musiała zdawać sobie sprawę z ich ważności i popularności w Europie. Poza tym widać, że interesowała się językami obcymi, a z drugiej strony dbała też o rozwój języka rosyjskiego.

Zainteresowanie carycy dziełem J. A. Komeńskiego nie zakończyło się na wyżej omówionej edycji z roku 1768. W roku 1788 (rok po wydaniu pierwszego tomu słownika **Сравнительные Словари...)** w Petersburgu

26 O historii przekładów różnych dzieł J. A. Komeńskiego (w tym: Orbis pic­tus) w Rosji pisze rosyjski językoznawca Сергей Сергеевич Скорвид [2010].

27 Pierwsze wydanie z językiem polskim (pośród łacińskiego, francuskiego, niemieckiego) ukazało się w Brzegu w 1667 roku [na temat kolejnych wydań por. Fijałkowski 2012, 347-348]. W wydaniach z językiem polskim Orbis sensualium pictus... najczęściej tłumaczone było jako: Świat malowany rzeczy pod zmysły podpadających... [por. Fijałkowski 2012, 349, 369].

28 Drugie wydanie tego dzieła ukazało się w roku 1788 pod nieco zmienio­nym tytułem rosyjskim Видимый мiръ... [por. Скорвид 2010, 230], bez odnie­sienia na stronie tytułowej do carycy. Elektroniczna wersja obu wydań znajduje się na stronie internetowej czeskiej biblioteki cyfrowej: <http://kramerius.mzk>. cz/search/

SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ W KONTEKŚCIE...

73

ukazuje się29 bowiem kolejny, tym razem łacińsko-rosyjsko-niemiecki „komeniusz” (do norymberskiego łacińsko-niemieckiego wydania z roku 1658 dodano rosyjski), a nazwisko Katarzyny II zostaje umiesz­czone na stronie tytułowej: **Зргrълище вселенныя на Латинскомъ, Россi**й**скомъ и Нrъмецкомъ языкахъ, изданное для народных училищъ Россi**й**ской империи**, **по высочайшему повелению царствующия императрицы Екатерины Вторыя (Widok wszechświata w językach łacińskim**, **rosyjskim i niemieckim**, **wy­dany dla szkół narodowych Imperium Rosyjskiego, z carskiego rozkazu carycy Katarzyny II).** Jak już zauważył С. С. Скорвид, pominięto na karcie tytułowej tej edycji nazwisko J. A. Komeńskiego, podobnie jak w dwóch kolejnych wydaniach tego dzieła [por. Скорвид 2010, 230]. Wydanie z roku 1793 [por. Fijałkowski 2008, 44] nie było zmienione względem publikacji z 1788 roku (układ również łacińsko-rosyjsko-nie­miecki). Kolejna edycja **Widoku wszechświata...,** znacznie ciekawsza, ukazała się w 1808 roku (czyli już po śmierci carycy i bez związku z jej osobą) w Petersburgu. Podobnie jak poprzednie rosyjskojęzyczne wyda­nia, i to było ilustrowane, a języki uwzględniało w następującej kolej­ności: francuski, rosyjski i niemiecki: **Зрrълище вселенныя на Французском**, **Россiйском и Нrъмецком языках.30** W żadnej z wyżej omówionych rosyjskojęzycznych edycji dzieł J. A. Komeńskiego języki, poza rosyjskim, nie są za­pisywane grażdanką, jak miało to miejsce w leksykonie **Сравнительные Словари...** Ponadto, jak wykazała analiza, w słowniku carycy nie wystę­pują elementy, które mogłyby świadczyć o bezpośredniej inspiracji twór­czością J. A. Komeńskiego. Publikowane wówczas w Rosji „komeniusze” stanowią zatem jedynie tło leksykograficzne dla omawianego leksykonu.

Co ważne, w trzech ostatnich wskazanych wyżej rosyjskich przerób­kach **Orbis pictus** (1788, 1793, 1808) brał udział Serb - Teodor Janković-Mirijevski31 (1741-1814), redaktor drugiego wydania słownika

29 Niezależnie od wydanej w tym samym roku edycji: Видимый Mip**ъ**... (zob. przypis 28). W ciągu jednego roku wydano zatem dwa razy, pod innymi tytułami i z rozbieżnym odniesieniem do panującej carycy, to samo dzieło. Wcześniej, jeszcze inne, zupełnie odmienne wydanie „komeniusza” (wraz z ilustracjami), w całości rosyjskojęzyczne, ukazało się w roku 1773 w Petersburgu. Edycja ta jest zatytułowana Свrът зримый въ лицахь..., a przekładu na rosyjski dokonal Иван Хмельницкiй (wersja elektroniczna znajduje się na stronie http: //books.google.pl). Na stronie tytułowej nie podano informacji ani na temat J. A. Komeńskiego, ani Katarzyny II. Do tych kilku różnych wersji „komeniuszy” można przypisać trafny komentarz W. Gruszczyńskiego [2000, 90]: „(...) Orbis sensualium pictus osiągnął taką popularność, że zaczął żyć własnym życiem: w różnych krajach pojawiały się jego różnojęzyczne warianty. Ukazało się ich tyle, że do dziś nie ma chyba bibliografii, która uwzględniałaby je wszystkie”.

30 Wersja elektroniczna dostępna jest na stronie: <http://books.google.pl>

31 Wskazują na to wyraźnie opisy bibliograficzne zamieszczane w katalo­gach elektronicznych rosyjskich bibliotek, jak np. Российская государственная библиотека: http:/ /[www.rsl.ru/ru](http://www.rsl.ru/ru)

74

MARCIN JAKUBCZYK

Katarzyny II.32 Zainteresowanie carycy dziełem J. A. Komeńskiego - choć niewykorzystane w jej słowniku - staje się w tym świetle jeszcze pewniejsze.

Słownik Katarzyny II omówiony wyżej w kontekście współczesnych mu (i nieco późniejszych) europejskich teorii językowych oraz ugrunto­wanej już w Europie tradycji leksykografii wielojęzycznej („komeniusze”) wpisuje się w krąg wczesnej i jeszcze nienaukowej myśli językoznawczej. Ówczesne próby opracowania poważniejszej niż dotychczas typologii lin­gwistycznej, rozważania na temat prajęzyka i pokrewieństwa językowego, a także poszukiwania uniwersalnego języka oraz adekwatnego systemu zapisu dźwięków mowy, przygotowały grunt dla mającego się niebawem narodzić naukowego językoznawstwa. Podobny cel „badawczy” przyświe­cał carycy Katarzynie Wielkiej i jej współpracownikom, a swoistą odpo­wiedzią na wskazane powyżej zagadnienia językowe miały być **Słowniki porównawcze...** Leksykon powstał więc w atmosferze poszukiwania ję­zykowej wspólnoty, ale także akceptacji różnorodności języków świata i chyba jednak świadomości faktu, że tego, co zostało utracone przy bu­dowie wieży Babel, odzyskać już nie sposób.

Przedsięwzięcie leksykograficzne carycy Katarzyny musiało być w ów­czesnej „oświeconej” Europie wydarzeniem intelektualnym na miarę „komeniusza”, biorąc pod uwagę zakrojone na szeroką skalę plany pozy­skania leksyki ze „wszystkich języków świata” oraz nowatorski cel odna­lezienia prajęzyka w zapisanych uniwersalnym, grażdańskim alfabetem słowach pochodzących z czterech stron świata.

**Bibliografia33**

F. Adelung, 1815, Catherinens der Grossen Verdienste um die vergleichende

« Sprachenkunde, Petersburg (wersja elektroniczna: <http://books.google.pl/>).

1. Andrusiewicz, 2012, Katarzyna Wielka: prawda i mit, Warszawa.

J. N. Baudouin de Courtenay, 1872, Krytyczne i bibliograficzne uwagi. Kilka słów s [!] powodu „ wszechsłowiańskiego abecadła”. Wszechsłowiańskie abe­cadło s przydaniem wzorców słowiańskich narzeczy. Zestawił A. Hilferding [w:] Hilferding czy ksiądz Malinowski. Moskale czy Polacy dadzą Słowianom Wszechsłowiańskie abecadło? Pytania, na które czytelnik znajdzie odpowiedź w niniejszym tłumaczeniu broszury J. Baudouina de Courtenay pod tytułem: Kilka słów s powodu „ Wszechsłowiańskiego abecadła” (Нrъсколько словъ по поводу „ Общеславянской азбуки”), wydał Ludwik Rzepecki, Poznań (wersja elek­troniczna tej publikacji znajduje się na stronie Cyfrowej Biblioteki Narodo­wej : http:/ /[www.polona.pl/dlibra](http://www.polona.pl/dlibra)).

32 Także: pedagog, reformator edukacji w Europie (również w Rosji, na prośbę carycy).

33 Wszystkie przywoływane w niniejszym artykule dzieła dostępne w wersji elektronicznej konsultowano w lutym 2013 r.

SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ W KONTEKŚCIE...

75

A. Bochnakowa, 1999 (2000), Francuskie wyrazy w XVIII-wiecznym słowniku porównawczym „Linguarum totius orbis vocabularia comparativa” (1787-1789), „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętno­ści”, t. LXIII, Kraków, s. 109-112.

A. Bochnakowa, 2013, „Linguarum totius orbis uocabulańa comparativa Augustissimae сиrа collecta (...)” (1787-1789), „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” t. 130, s. 41-50.

P. Dębowiak, A lingua portuguesa na transcriçao cirílica num dicionário do século XVIII, „Studia Iberystyczne” [w druku].

A. Fałowski, 1999a, Materiał połabski w Słowniku Katarzyny II [w:] M. Brzezina, H. Kurek (red.), Collectanea linguistica in honorem Casimiri Polański, Kra­ków, s. 49-57.

A. Fałowski, 1999b, Język ukraiński w Słowniku Katarzyny II [w:] In Memoriam Alfredi Zaręba et Josephi Reczek, „Prace Komisji Słowianoznawstwa PAN”, t. LI, red. H. Mieczkowska, Kraków, s. 137-144.

A. Fałowski, 2000, Materiał czeski w Słowniku Katarzyny II [w:] H. Wróbel (red.), Studia z filologii słowiańskiej ofiarowane profesor Teresie Zofii Orłoś, Kraków, s. 89-94.

A. Fałowski, 2007, Materiał słowiański w osiemnastowiecznych wielojęzycz­nych leksykonach europejskich [w:] Z polskich studiów slawistycznych, seria XI: Językoznawstwo. Prace na XIV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Ochrydzie 2008, Warszawa, s. 35-43.

A. Fijałkowski, 2008, Orbis pictus - Świat malowany Jana Amosa Komeńskiego = Orbis pictus - Die Welt in Bildern des Johann Amos Comenius, Warszawa (wydanie polsko-niemieckie).

A. Fijałkowski, 2012, Tradycja i nowatorstwo w „Orbis sensualium pictus” Jana Amosa Komeńskiego, Warszawa.

Z. Florczak, 1978, Europejskie źródła teońi językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teońi języka i gramatyki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.

M. J. Franklin, 2011, Orientalist Jones: Sir William Jones, Poet, Lawyer and Lin­guist, 1746-1794, Oxford.

W. Gruszczyński, 2000, Wokabularze ryskie na tle XVI- i XVII-wiecznej leksyko­grafii polskiej, Warszawa.

A. Hilferding = А. Гильфердинг, 1871, Общеславянская азбука съ приложениемъ образцовъ славянскихъ нарrъчий, Petersburg (wersja elektroniczna: http:// books. google. pi /).

A. Hilferding, 1989, Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyc­kiego, tłum. N. Perczyńska, oprac. J. Treder, posłowie H. Popowska-Taborska i J. Treder, Gdańsk.

M. Jakubczyk, 2014, Polszczyzna grażdańska w słowniku carycy Katarzyny II, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 78-95.

W. Jones, 1807, The Third Anniversary Discourse, on the Hindus, delivered 2 Fe­bruary, 1786 [w:] Lord J. S. Teignmouth (red.), The Works of Sir William Jones, with the Life of the Author, t. Ill, London, s. 24-46 (wersja elektro­niczna: <http://books.google.pl/>).

U. Juszkiewicz, 1975, Porównawczy słownik Katarzyny II na tle rozwoju rosyj­skiego języka literackiego XVIII wieku, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Humanistyczne” t. XXX, s. 157-168.

76

MARCIN JAKUBCZYK

U. Juszkiewicz, 1976, Materiał rosyjski ze słownika Katarzyny II, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Humanistyczne” t. XXXI, s. 385-401.

T. Lewaszkiewicz, 1980, Panslawistyczne osobliwości leksykalne S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.

S. B. Linde, 1822, O języku dawnych Prusaków. Rozbiór dzieła Professora Va­tera, Warszawa.

F. K. Malinowski (ks.), 1869, Krytyczno-porównawcza gramatyka języka pol­skiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej, Poznań (stara­niem Ludwika Rzepeckiego).

E. Mańczak-Wohlfeld, 2001, The English equivalents in „Linguarum totius orbis vocabularia comparativa” [w:] W. Witalisz (red.), „And gladly wolde he lerne and gladly teche. Studies on language and literature in honour of Professor Dr. Karl Heinz Göller, Kraków, s. 181-186.

C. F. P. Masson, 1807, Observations adressées à l'Academie Celtique, sur le rap­port de M. le Sénateur Volney, et l'alphabet russe [w:] Mémoires, s. 362-373.

Mémoires = Mémoires de l'Académie Celtique ou Mémoires ďAntiquités Celtiques, Gauloises et Franęaises, t. I, Paris 1807 [wersja elektroniczna: [http://gal- lica.bnf.fr](http://gal-lica.bnf.fr)].

P. S. Pallas, 1785, Avis au Public [w:] Adelung 1815, 48-51.

В. Podolak, 2012, Walenty Skorochód Majewski - zapomniany archiwista i pasjo­nat języków wschodnich, „LingVaria” nr 1 (13), s. 183-194.

H. Popowska-Taborska, 1994, Słownictwo kaszubskie w osiemnastowiecznych porównawczych słownikach języków Europy i Azji, „Rocznik Slawistyczny” t. XLIX, cz. 1, s. 41—46.

H. Popowska-Taborska, 2006a, Raz jeszcze o materiałach kaszubskich w „Słow­nikach porównawczych języków i narzeczy Europy i Azji\* [w:] Szkice 2006, 287-296 [pierwodruk: „Rocznik Gdański” 1998, t. LVIII, z. 1, s. 163-171].

H. Popowska-Taborska, 2006b, Jak to jest w istocie ze słowińsko-kaszubskim prototypem do „Słowników porównawczych wszystkich języków i narzeczy" [w:] Szkice 2006, 241-247 [pierwodruk: „Rocznik Gdański” 2003, t. LXIII, z. 1-2, s. 219-224].

Ptaszyk = Korespondencja Samuela Bogumiła Lindego z Bazylim Anastasewiczem 1822-1830, odczytał i oprać. M. Ptaszyk, Toruń 2013.

1. Rzepecki, 1872, Przedmowa [w:] Baudouin de Courtenay 1872, I-V.
2. Siemieniec-Gołaś, 2001, Chuvash Words in the Pallas Dictionary (1787-1789),

„Studia Turcologica Cracoviensia” t. 8, s. 121-140.

M. Skarżyński, 2001, W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku, Kraków.

1. Sławski, 1965, „Dodatak к Sanktpeterburgskim sravniteljnim rječnicima...”

Vuka Karadžicia i jego znaczenie dla slawistyki, „Rocznik Slawistyczny” t. XXIV, cz. 1, s. 49-65.

S. Stachowski, 1987, Wyrazy albańskie w Słowniku P.S. Pallasa (1787-1789), „Acta Baltico-Slavica” t. XVII, s. 237-253.

E. Stala, 2011, Diccionario de Catalina la Grande (1787-1789). Análisis del ma­terial español, „Studia Iberystyczne” nr 10: La Edad de Plata del hispanismo cracoviano. Textos у contextos, s. 151-163.

E. Stankiewicz, 1984, Grammars and Dictionaries of the Slavic languages from the Middle Ages up to 1850: an annotated bibliography, Berlin.

SŁOWNIK CARYCY KATARZYNY WIELKIEJ W KONTEKŚCIE...

77

M. Strycharska-Brzezina, 2006, Polskojęzyczne podręczniki dla klasy I szkoły elementarnej w Królestwie Polskim drukowane grażdanką. Rozprawa filologiczno-historyczna [w:] tejże, Polskojęzyczne podręczniki dla klasy I szkoły elementarnej w Królestwie Polskim drukowane grażdanką. Wydania war­szawskie ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, rozprawa filologiczno-historyczna i edycja M. Strycharska-Brzezina, Kraków („Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej PAU”, t. X).

M. Strycharska-Brzezina, 2012, Ku utopii graficznej? Projekty modernizacji alfa­betu polskiego od Oświecenia do Międzywojnia, Kraków.

Szkice: H. Popowska-Taborska, 2006, Szkice z kaszubszczyzny: dzieje badań, dzieje języka, zabytki, etymologie, Gdańsk.

J. Treder, 1999, Rosjanin Hilferding a Ceynowa i Kaszuby, „Pomerania” nr 5, s. 50-52.

1. F. Volney, 1807, Rapport fait a l'Académie Celtique sur l'ouvrage russe de M. le professeur Pallas, intitule «Vocabulaires compares des langues de toute la terre» [w:] Mémoires, s. 99-135.

С. С. Скорвид, 2010, Слово Я. А. Коменского в России: Из истории перевода, „Ročenka textů zahraničních profesorů = The Annual of Texts by Foreign Guest Professors”, t. IV, Praha, s. 227-239 [[http://www.ff.cuni.cz/FF- -8338-version](http://www.ff.cuni.cz/FF--8338-version) 1 -ROCENKA\_ZP\_2010\_proweb.pdf].

Сравнительные словари всrьхъ языковъ и нарrьчiй... - Linguarum totius orbis vocabularia comparativa, 1787-1789, t. I—II, Petersburg [sygnatura starodruku w Bibliotece Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiel­lońskiego w Krakowie: 4996/1/0 (tom I), 4996/2/0 (tom II)].

***The dictionary of Empress Catherine the Great
against European linguistic theories
of the second half of the* 18th *century and lexicographic tradition***

Summary

This paper presents Сравнительные словари всгьхъ языковъ и наргьчт... - Linguarum totius orbis vocabularia comparativa... (1787-1789), a dictionary published in Petersburg, which is called the dictionary of Empress Catherine the Great in the relevant literature. The 18th-centuiy lexicon, where “all languages of the world” were recorded in Cyrillic, is discussed in this paper from the viewpoint of its contemporary European linguistic theories and multilingual lexicographic tradition, which was already established in Europe. The first attempts to develop a more serious linguistic typology, discussions of the protolanguage and relations between languages, as well as seeking a universal language and alphabet at that time shaped attitudes and set the stage for scientific linguistics, which was to be bom soon. The dictionary Сравнительные словари..., which is discussed in the paper, was to be a certain response to the abovementioned linguistic issues.

Trans. Monika Czarnecka

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW**

**I**

**ZWROTÓW**

**Aleksandra Potocka** (Uniwersytet Warszawski)

W **BLOGOSFERZE,** CZYLI O **BLOGU**I JEGO DERYWATACH

Wraz z rozwojem technologii informatycznej do ję2yka trafiają coraz to nowe słowa. Są to głównie zapożyczenia z języka angielskiego. W znacz­nej mierze spełniają one kryterium wystarczalności, czyli „wypełniania pustych miejsc w zasobie leksykalnym” [za: Jadacka 2007, 100]. Część z nazw specjalistycznych ma swoje polskie odpowiedniki: na przykład angielski **website** to w języku polskim **strona internetowa**. Niekiedy wy­razy zachowują w dużej mierze swoje oryginalne brzmienie, ale ich pisow­nia jest spolszczona. Ten zabieg został użyty między innymi w wypadku angielskiego czasownika **to click,** który w polskim języku przybrał formę **klikać.** Istnieją jednak słowa, które weszły do języka ogólnego w tej samej formie. Do tej grupy należy wyraz **blog,** który będzie w centrum zaintere­sowań tych rozważań.

Słowo **blog** jest używane w codziennej polszczyźnie mówionej i pi­sanej, nie ma go jednak w ogólnych słownikach języka polskiego. Co ciekawe, w słownikach angielskojęzycznych również nie znajdziemy de­finicji **blogu.1** Prawdopodobnie jest tak dlatego, że słowo, które w języku polskim funkcjonuje jako jeden wyraz, jest skrótem nazwy składającej się z dwóch angielskojęzycznych terminów: **web log** [<http://dictionary>. reference.com, «web log»]. Pierwsza część terminu jest natomiast skró­coną do ostatniego członu formą określenia: **World Wide Web [Webster's II New Collage Dictionary**, 1999]. Dosłownie możemy to przetłumaczyć jako światowa, szeroka sieć, czyli system informatyczny, który pozwala

1 W swoich poszukiwaniach sięgnęłam do takich słowników, jak: The Routledge Dictionary of Modem American Slang and Unconventional English, ed. Tom Dalzell, New York 2009; New student's Dictionary, Collins Cobuild, Warszawa 2006; Collins Dictionary of the English Language, ed. Patric Hanks, London & Glasgow 1989; Webster's Third New International Dictionary of the English Language Unabridged; ed. in chief P. Babcock Gove, Ph. D., and the Merriam Webster editorial staff, Cologne 1993; NTC's American English Learning Diction­ary. The essential Vocabulary of American Language and Culture, ed. in chief R. A. Spears, Ph.D, Illinois 1998; Webster's II New Collage Dictionary, New York, 1999 i in.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

79

na publikację informacji [<http://www.diki.pl>, «World Wide Web»]. Zwy­kle mówiąc o tym systemie, używa się skrótu WWW [Płoski 1999, 451].

Wracając do skrótu **blog**, rozważmy, co znaczą jego poszczególne składniki. Pochodzenie **web** zostało już wyjaśnione i można przyjąć, że oznacza sieć. Za takim tłumaczeniem przemawia również pierwotne zna­czenie tego słowa, które odnosiło się do pająka lub innego, przędącego owada, por.:

Web -(...) sth made of threads by a spider or another spinning creature [Oxford Ad­vance learner's dictionary of current English, 1988, s. 972].

W słownikach angielskojęzycznych wyraz **web** interpretowany jest także jako element metaforyczny:

Web - network: a web of lies/deceit/intrigue [Oxford Advance learner's dictionary of current English, 1988, s. 972].2

W nowszych słownikach angielskojęzycznych przy słowie **web** znaj­duje się definicja odnosząca do informatyki i terminu **WWW**[m.in.: **Web­ster's II New Collage Dictionary,** 1999].

Drugi człon skrótu, **log**, ma w języku angielskim wiele znaczeń. W kontekście **blogu** najlepiej tłumaczyć go jako **dziennik** lub czynność **rejestrowania, zapisywania w dzienniku** [Marciniak, Szaniawski 1990, 141]. Obecnie słowo to stało się terminem informatycznym. Współcze­sne pojęcie jest jednak zbliżone do niektórych z jego starszych znaczeń:

Log - 2. A detailed record of a voyage of a ship or aircraft (logbook) 3. A written record of information about transmissions kept by radio stations, amateur radio operators etc. [Collins Dictionary of the English Language, 1989, 902].

Według tej definicji log jest używane również jako dokładny zapis po­dróży statku **(logbook** to też dziennik nawigacyjny) czy samolotu (dziennik pokładowy), a także transkrypcje transmisji radiowych itp. Pochodzenie wyrazu tog jest związane z jego pierwotnym znaczeniem w języku łaciń­skim: **słowo, myśl, mowa** [Kopaliński 1989, 306].

Dlatego też skrót, którym jest **blog** od jego pełnej nazwy **web log,** można tłumaczyć jako **dziennik sieciowy** (bądź bardziej ogólnie: **dzien­nik internetowy**3). Z punktu widzenia technicznego jest to strona inter­netowa, na której można prowadzić dziennik i udostępniać go innym użytkownikom Internetu. Niekiedy **blog** bywa definiowany także jako **pa­miętnik internetowy.** Odnoszę jednak wrażenie, że **dziennik** jest w tym wypadku trafniejszą nazwą (nie tylko ze względu na pochodzenie wyrazu **log).** Blog wymaga (tak jak dziennik) systematyczności. Dodatkowo teksty

2 Nie jest to zaskakujące dla użytkowników języka polskiego, ponieważ w na­szym języku również występuje całostka: w sieci kłamstw.

3 Choć Internet to nie to samo co system WWW, to słowo sieć jest często używane w całostce: sieć internetowa. Określenie sieciowy w kontekście blogu jest od razu kojarzone z jego publikacją w sieci internetowej, stąd też uważam, że można tu tego określenia używać wymiennie.

80

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

zawarte na tego typu stronach są z reguły niezbyt obszerne. Umieszczane tam publikacje często skupiają się na konkretnym wycinku rzeczywi­stości i komentują aktualne wydarzenia.4 Nawet jeśli jest to blog ku­linarny, to jest sprawozdaniem z ugotowanych potraw (a tym samym niejako z bieżących wydarzeń kulinarnych z życia autora blogu). Struk­tura blogu jest szablonowa. Jej najbardziej obszerną, środkową część zajmują posty, czyli notatki. Opcjonalnie można je tytułować, ale nie­zbędnym elementem w każdym blogu jest data publikacji (z czym mamy również do czynienia w wypadku tradycyjnego dziennika). Po obu stro­nach blogu5 mogą być umieszczane dodatkowe dane, m.in. spis treści w dwóch wersjach: tytułowy i archiwalny (złożony z dat).

Chociaż **blog** jest skrótem, to w języku polskim jest używany jak rze­czownik pospolity rodzaju męskiego. Jest tak dlatego, że o istnieniu formy **web log** wiedzą raczej tylko informatycy. Większość użytkowników nie zdaje sobie z tego sprawy, o czym świadczy m.in. fakt, że w NKJP ter­min **web log** wystąpił tylko raz, a skrót **blog** i jego pochodne mają bardzo dużą frekwencję. Dlatego sądzę, że trafniej jest mówić o nowym słowie w języku polskim niż o nowym skrócie.

Jak wynika z materiałów zamieszczonych w NKJP, **blog** można **pisać** lub **prowadzić,** por.:

Już niebawem były premier - wzorem innych polityków - zacznie pisać swojego bloga,

czyli internetowy dziennik [Jacek Harłukowicz 2006, NKJP].

(...) Jacek prowadzi bloga eksperckiego skoncentrowanego na komunikacji (...) [Radio

TOK FM, NKJP].

Są to te same czasowniki, których używamy w połączeniu z **dzienni­kiem (prowadzić)** i **pamiętnikiem (pisać).** Pisanie blogu różni się oczywi­ście od pisania dziennika i pamiętnika (jest on tworzony i udostępniany w sieci internetowej). Zmieniła się jedynie forma zapisu myśli.6

Można również **mieć blog(a**):

Stronki to ja jeszcze nie mam, ale chcę mieć i będę mieć. Mam tylko bloga, zapraszam

[Ralf, 2005-05-01, NKJP].

4 Oczywiście w sieci internetowej istnieje również szereg blogów, które nie są związane w żaden sposób z aktualnymi wydarzeniami, np. blogi dotyczące historii, legend itp. [przyp. autor.].

5 Forma blogu w dopełniaczu jest wzorcowa. Brzmi trochę nienaturalnie ze względu na powszechne używanie tego leksemu w bierniku jak rzeczownika - skożywotnego (Mam bloga zamiast mam blog). Stąd też dużo częściej spotkamy się z formą bloga w dopełniaczu, co jest konsekwencją używania go jako rze­czownika męskoosobowego w bierniku. Dowodem na popularność tej drugiej, niepoprawnej formy jest NKJP, w którym konstrukcje nie mam bloga : nie mam blogu pozostają w stosunku ilościowym 7:1.

6 Kolejną różnicą jest fakt, że dzienniki i pamiętniki były raczej osobiste - wyjątkowo rzadko były publikowane. Natomiast osoba, która pisze blog, za­zwyczaj go udostępnia innym użytkownikom Internetu (choć blog może mieć też charakter prywatny) i ma świadomość, że każdy może przeczytać jej teksty.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

81

Nie jest to forma, której możemy użyć w kontekście dziennika i pa­miętnika.7 Czasownik **mieć** jest w połączeniu z **blogiem** używany wy­miennie ze słowami **pisać i prowadzić ze** względów technicznych. **Blog** to rodzaj strony internetowej. Jeśli jesteśmy posiadaczami strony interne­towej, mówiąc o tym, użyjemy czasownika **mieć.**

W obiegowej opinii nowoczesne miasto musi mieć stronę internetową, nawet gdyby była kompletnie nieatrakcyjna dla społeczności lokalnej i wywoływała żenująco mały odzew [Jakub Kubica, 2003-02-19, NKJP].

Podsumowując powyższe informacje, można skonstruować następu­jący schemat: **X** (nazwa osobowa w mianowniku) **pisze / prowadzi / ma blog.8**

Wszystkie te konstrukcje można zastąpić jednym czasownikiem utworzonym od słowa **blog - blogować.**

Uczeni więc nie tylko zaczęli blogować, ale także umieszczać w Internecie filmy z la­boratoriów [Edwin Bendyk, 2007-11-03, NKJP].

Aby zacząć blogować, należy założyć blog:9

Jeżeli czujemy w nas niepokojące artystyczne moce, warto założyć błoga na [www.blog](http://www.blog). art.pl [Anna Słowiakowska, 2006-01-05, NKJP].

Wystarczyło wejść do sieci i założyć odpowiednio zredagowaną stronę, aby uzyskać odzew milionów ludzi pragnących odmiany egzystencji [Witold Jabłoński, 2001, NKJP].

Przyjrzyjmy się teraz drugiej stronie komunikacji za pomocą blogu, czyli użytkownikom odwiedzającym błogi. Ponieważ zazwyczaj na blogach znajdują się teksty,10 można je przede wszystkim **czytać, gdybym się dowiedział**, **że mu płaci**, **nie przestałbym czytać bloga** [Radio TOK FM, NKJP]. Jednak najczęściej występującymi w korpusie czasownikami w tym kontekście są **przeglądać** i **zaglądać.**

7 Mam dziennik nie musi oznaczać, że go prowadzę - może nawet nie nale­żeć do osoby, która wypowiada to zdanie.

8 Według normy wzorcowej poprawną odmianą słowa blog jest w tym wy­padku forma blog, a nie bloga. Przedstawiam jednak powszechny sposób uży­wania tego nowego słowa. Według przeprowadzonych przeze mnie statystyk na podstawie NKJP znacznie przeważa ilościowo forma bloga w bierniku (podobnie jak innych słów z tej dziedziny, np. pisać maila zamiast pisać mail czy wysyłać smsa zamiast wysyłać sms). Celem tego artykułu jest przedstawienie rzeczywi­stego obrazu polszczyzny, dlatego też zdecydowałam się na zostawienie w przy­kładach i schematach tego niewzorcowego użycia wyrazu blog.

9 Tak samo jak w wypadku czasownika mieć, jest to konstrukcja związana z tym, że blog jest rodzajem strony internetowej. Nie wszystkie czasowniki, ty­powe dla występowania ze stroną internetową, są używane w kontekście blogu, np. blogu nie można otworzyć. Blog nie wymaga tylu przygotowań i czasu, co strona internetowa przed udostępnianiem jej w sieci.

10 Istnieją też blogi fotograficzne, gdzie mogą znajdować się na przykład je­dynie daty publikacji nowych zdjęć.

82

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Na ten wpis zareagowali internauci, którzy zaglądają na bloga [Agnieszka Wirkus,

2009-11-20, NKJP].

Na blog (tak jak na stronę internetową) można też **wchodzić.** Naj­częściej ten czasownik występuje w kontekście reklamowym: **Wchodźcie na mojego bloga** [sandrusial23, 2007-08-21, NKJP]. Takie wystąpienia związane są z technicznym aspektem blogu, a mianowicie z tym, że jest to strona internetowa: **Wejdź na stronę: [www.archidiecezja.lodz.pl](http://www.archidiecezja.lodz.pl)** [brak autora, 2002-07, NKJP].

Teraz przyjrzyjmy się rodzajom blogów. Najprostszy podział to po­dział tematyczny. Na temat wskazuje przymiotnik, utworzony od nazw dziedzin, którymi zajmuje się dany blog i dodany do wyrazu **blog** w post- pozycji. I tak w sieci są udostępniane blogi **kulinarne**, **polityczne czy prawnicze.11** Inny podział dotyczy tzw. **blogów eksperckich.** Do nich mo­żemy zaliczyć m. in. blogi **marketingowe czy informatyczne**, por.:

Wyniki konkursu Polishwords na najlepszy blog informatyczny zostały ogłoszone

[Przemysław Mugeński, 2008-12-14, NKJP].

Blogi mają oczywiście swoich autorów. Do ich wskazania służy rów­nież informacja referencjalna (imię własne w dop.), np. **A bloga p. Seneszyn nigdy nie czytałem** [J.B., 2006-03-26, NKJP].

W języku, w funkcji służącej do identyfikacji, występują również okre­ślenia takie, jak: prywatny, pierwszy, oficjalny czy polski, por. Najstarszy polski blog, który powstał w kwietniu 2000 r. - „Rychły upadek zachod­niej cywilizacji” ([www.prawda.org/upadek](http://www.prawda.org/upadek)) - jest dziełem Jędrzeja Ko­steckiego [Andrzej M. Szlaga, 2002, NKJP].

Blogi bywają również wartościowane przez ich użytkowników (za po­mocą przymiotników oceniających w prepozycji). Mówimy więc o **popu­larnym** bądź **najlepszym blogu** w danej dziedzinie, np. **Jest autorem wielu książek, a w 2007 r. otrzymał I miejsce za najlepszy blog w kategorii „po­lityka”** [BAJ, 2008-04-14, NKJP].

W języku pojawiły się również terminy wskazujące na typ (rodzaj przekazu) blogu. Najbardziej powszechnym typem jest blog tekstowy. Ponadto w Internecie są dostępne **fotoblogi12** i vi**deoblogi13: Mój fotoblog został stworzony z myślą pokazania moich prac innym** [Patryczak MTB, 2008-01-13, NKJP].

Jedną z częściej używanych kolokacji jest **blog internetowy,** por. **Radny Jezior, jako jedyny w miasteczku założył blog internetowy** [Wie­sław Ziobro, 2008-09-19, NKJP]. Użytkownicy Internetu nie zawsze zdają

11 W NKJP występuje również określenie blog prawny [przyp. autor.].

12 Ten rodzaj blogów występuje również pod nazwą: photoblog, która jest zgodna z angielską pisownią tego pojęcia. Jedna z popularnych stron interneto­wych, umożliwiająca tworzenie tego typu dziennika, znajduje się pod adresem: <http://www.photoblog.pl/>. Ta nazwa nie występuje jednak w NKJP.

13 W Internecie są również dostępne audioblogi, jednak nie znalazłam takiej strony w języku polskim.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

83

sobie sprawę z tego, że połączenie to jest pleonazmem. **Blog** nie może nie być **internetowy**, gdyż specyfiką tej formy dziennika jest właśnie jego udostępnianie na stronie internetowej. Co więcej, **blog** jest skrótem ter­minu **web log**, który zawiera w sobie określenie **sieciowy** (czyli **interne­towy).**

W polszczyźnie poza nazwą czynności funkcjonuje również nazwa jej wykonawcy: **bloger**, a także jego żeński odpowiednik **blogerka.** Wyraz **bloger** prawdopodobnie powstał przez dodanie sufiksu -er do wyrazu **blog.** Tego typu zabieg jest jednym ze sposobów tworzenia nazw zawodów w ję­zyku angielskim: **clean - cleaner**, **teach - teacher.** Mógł on więc powstać zarówno na gruncie polskim, jak i zostać zapożyczony z języka angiel­skiego (ang. **blogger).** Inną możliwą interpretacją jest derywowanie w ję­zyku polskim **blogera** od czasownika **blogować** (por. **montować - monter).** Sposób utworzenia żeńskiego odpowiednika słowa **bloger** nie sprawia już trudności interpretacyjnych. Powstał on poprzez dodanie sufiksu **-ka** (ty­powego do tworzenia żeńskich odpowiedników nazw zawodów w języku polskim) do wyrazu **bloger.** W ten sposób otrzymaliśmy **blogerkę -** ko­bietę, która pisze / pisuje blog.

**Blogerzy** i **blogerki** tworzą społeczność nazywaną **blogosferą.** Jest to znowu zapożyczenie z języka angielskiego **blogosphere.** Termin ten był użyty po raz pierwszy w roku 1999 przez B. L. Grahama [za: Wiśniew­ska-Białas 2011, 18]. **Blogosferą** nazywa się świat blogerów i powiązań między nimi. Tworzą oni bowiem specyficzną społeczność internetową. A oto przykład użycia:

Choć więc pod względem rozmiarów polska blogosferą przedstawia się imponująco, to

stopień jej dojrzałości wciąż pozostaje relatywnie niski [Czubaj, Filiciak 2006, NKJP].

**Blogerzy** nie tylko ze sobą **blogują,** ale także udostępniają i polecają na swoich **blogach błogi** innych osób w postaci umieszczanych linków. Istnieją również **generatory blogów** tematycznych. I tak, wchodząc na generator durszlak.pl (twórcy nazywają go również **wyszukiwarką prze­pisów na blogach**), możemy przeglądać wszystkie publikacje z polskich blogów kulinarnych zarejestrowanych w tym miejscu. Twórcy generato­rów blogów wychodzą naprzeciw potrzebom **blogerów.** I tak powstał m.in. **generator blogów finansowych** (<http://generatorfinansowy.blogspot>. com/), gdzie w uporządkowany sposób można śledzić na bieżąco wszyst­kie posty w blogach na temat finansów, inwestycji czy gospodarki. Tego typu strony **(blogowe)** mają służyć potrzebom społeczności **blogosfery**, której członkowie często odwiedzają się nawzajem, dzielą się doświadcze­niami i szukają inspiracji, zawiązują się zbiorowości osób o wspólnym za­interesowaniu lub zawodzie. Blogerzy tworzą w ten sposób społeczność, opartą zazwyczaj na udostępnianych sobie nawzajem tekstach pisanych.

Atrakcyjność tego typu przekazu informacji sprawiła, że blogi stały się jednym z popularniejszych narzędzi marketingowych (obok por­tali społecznościach typu Facebook). Coraz więcej firm zakłada swoje

84

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

blogi.14 Nawet jeśli po drugiej stronie monitora siedzi specjalista PR, to stosuje on te same techniki co zwykły bloger: zwraca się do czytelników bezpośrednio i stwarza iluzoryczne wrażenie dzielenia się swoim życiem prywatnym i przemyśleniami. Mimochodem poleca produkty firmowe. Jest to szczególnie korzystne narzędzie marketingowe w wypadku blogów eksperckich, opartych na recenzowaniu różnego rodzaju produktów. Jeśli nawet blog założyła firma, to nie eksponuje ona swojego produktu w sposób bezpośredni.

Użytkownicy Internetu starają się śledzić nowe teksty na stronach swoich ulubionych dzienników internetowych. Wydaje się, że o atrak­cyjności blogu w Internecie decyduje fakt, że już w momencie powstania strony internetowej mamy przed sobą kompletną całość. Zmianom blog podlega w sposób równomierny: co dzień mogą pojawiać się nowe posty, dlatego też czytelnik zainteresowany treściami blogu stara się odwiedzać go w miarę regularnie.

Przemiany, które zaszły na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat w dziedzinie technologii komputerowej, dotykają również języka. Rozwój techniki cyfrowej przyczynił się do wykształcenia się społeczeństwa in­formacyjnego [zob. Weber 2008, 25]. Współczesny człowiek musiał nie tylko nauczyć się obsługi komputera i Internetu, ale także utworzyć nowe słowa na określenie innowacji technicznych i zjawisk z nimi związanych. **Blogowanie** to nowa forma wypowiadania się na określone tematy. Mimo krótkiego życia tego słowa od jego czasownikowego derywatu **blogować** powstały przede wszystkim trzy nowe: **bloger, blogerka, blogosfera.** Obec­nie wyraz ten i jego pochodne występują głównie w języku mówionym, w przekazach medialnych (radio, prasa) oraz na forach internetowych. Pojawienie się tego nowego słowa w polszczyźnie wychodzi naprzeciw potrzebie, którą jest nazwanie nieznanego dotąd zjawiska: dzielenia się swoimi przemyśleniami i wiedzą za pomocą specjalnego dziennika in­ternetowego, tj. blogu. Blog jest sposobem komunikacji, ponieważ musi mieć nadawcę (blogera lub blogerkę) i odbiorcę (czytelnika bloga) oraz komunikat w postaci znaków językowych, którym są teksty publikowane na tej stronie w formie dziennika. W wypadku blogów specjalistycznych nadawca i odbiorca mają również wspólny kontekst komunikacji.

14 Są one w pewnym sensie fikcyjne, ponieważ nie spełniają pierwotnego za­łożenia: dzielenie się przemyśleniami w sieci anonimowego internauty, ale mają za zadanie wspomóc sprzedaż produktów danej firmy.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

85

**Bibliografia**

H. Jadacka, 2007, Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia, Warszawa.

M. Weber, 2008, Anglicyzmy w polskim socjolekcie informatycznym, Białystok.

H. Wiśniewska-Białas, 2011, Wpływ języka angielskiego na polszczyznę blogów, Warszawa.

**Słowniki**

P. Hanks, 1989, Collins Dictionary of the English Language, London-Glasgow.

W. Kopaliński, 1989, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, War­szawa.

M. Marciniak, J. Szaniawski, 1990, Słownik angielsko-polski dla informatyków, Warszawa.

Z. Płoski, 1999, Słownik encyklopedyczny informatyka, Wrocław.

Oxford Advance learner's dictionary of current English, 1988 (reprint polski: PWN, Warszawa, t. L-Z).

Webster's II New Collage Dictionary, 1999, New York.

**Słowniki internetowe**

http: / / dictionary. reference. com

http: / /[www.diki.pl](http://www.diki.pl)

**Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP)**

<http://nkjp.pl/>

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

85

Bibliografia

H. Jadacka, 2007, Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia, Warszawa.

M. Weber, 2008, Anglicyzmy w polskim socjolekcie informatycznym, Białystok.

H. Wiśniewska-Białas, 2011, Wpływ języka angielskiego na polszczyznę blogów, Warszawa.

Słowniki

P. Hanks, 1989, Collins Dictionary of the English Language, London-Glasgow.

W. Kopaliński, 1989, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, War­szawa.

M. Marciniak, J. Szaniawski, 1990, Słownik angielsko-polski dla informatyków, Warszawa.

Z. Płoski, 1999, Słownik encyklopedyczny informatyka, Wrocław.

Oxford Advance learner's dictionary of current English, 1988 (reprint polski: PWN, Warszawa, t. L-Z).

Webster's II New Collage Dictionary, 1999, New York.

Słowniki internetowe

http: / / dictionary. reference. com

http: / /[www.diki.pl](http://www.diki.pl)

Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP)

<http://nkjp.pl/>

**SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE**

**Mirosława Mycawka**1 (Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

**BOGUSŁAW DUNAJ (RED.),**

SŁOWNIK WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO**,
WARSZAWA 1996**

PEŁNY TYTUŁ

Bogusław Dunaj (red.), **Słownik współczesnego języka polskiego,** Wy­dawnictwo „Wilga”, Warszawa 1996.

JĘZYK / JĘZYKI

Polski.

LICZBA HASEŁ

Słownik zawiera około 62 000 haseł (licząc razem z frazeologizmami, a bez nich ok. 57 000).

UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczny. W hasłach wielowyrazowych nie uwzględniono odstę­pów. W wypadku frazeologizmów zasada porządku alfabetycznego obej­muje te segmenty haseł, które są wytłuszczone.

TWÓRCY

Bogusław Dunaj jest profesorem zwyczajnym na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Kierownik Katedry Histo­rii Języka i Dialektologii (w latach 1978-2010), członek Komitetu Ję­zykoznawstwa PAN, przewodniczący Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN (od 1999 r.), członek Polskiego Towarzystwa Ję­zykoznawczego (w latach 2006-2008 prezes), Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (od 2004 r. prezes), Rady Języka Polskiego. Jego zainte­resowania naukowe obejmują historię języka polskiego (zwłaszcza zagad­nienia fonetyki i morfologii), miejską polszczyznę mówioną, współczesny język polski (fonetyka, morfologia, słownictwo), leksykografię i dialekto­logię.

1 Autorka artykułu i redaktorzy witryny Słowniki dawne i współczesne (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>) dziękują prof. Bogusławowi Dunajowi za konsultację.

**SŁOWNIKI** DAWNE I WSPÓŁCZESNE

87

CHARAKTERYSTYKA

**Słownik współczesnego języka polskiego** (dalej SWJP) jest słownikiem ogólnym, jednojęzycznym, rejestrującym słownictwo używane w najnow­szej polszczyźnie. Obejmuje różne warstwy słownictwa: wyrazy wspólne **wszystkim odmianom polszczyzny, słownictwo potoczne, środowiskowe** oraz najbardziej rozpowszechnione wyrazy specjalistyczne, mianowicie te, z którymi niefachowiec może się zetknąć w prasie, tekstach popu­larnonaukowych i po części w podręcznikach szkolnych. Duży nacisk położono w słowniku na rejestrację słownictwa nowego, które weszło do polszczyzny w latach 1989-1995: najnowszych zapożyczeń, kalk seman­tycznych, neologizmów słowotwórczych, upowszechniających się wyra­zów potocznych i środowiskowych. Niektóre z nich wyszły już z użycia, np. **komórkowiec** telefon komórkowy’, inne są nadal powszechnie uży­wane, np. **billboard.** W nowszych wydaniach (por. zwłaszcza 2001 r.) uzupełniono słownik o nowe, najczęściej używane wyrazy.

Ze względu na rozmiar SWJP rejestruje słownictwo najbardziej roz­powszechnione. Wyrazy i znaczenia rzadsze, także przestarzałe, zostały na ogół pominięte.

SWJP jest przeznaczony dla szerokiego grona czytelników. Z tego względu definicje znaczeń w poszczególnych hasłach zostały opracowane w sposób przystępny i zrozumiały dla przeciętnego użytkownika.

SWJP stanowi pewną alternatywę metodologiczną dla rozwiązań wypracowanych w warszawskiej szkole leksykograficznej, której naj­większym osiągnięciem do czasu powstania SWJP był **Słownik języka polskiego** pod red. W. Doroszewskiego.

INNOWACJE WARSZTATOWE

* W doborze słownictwa wykorzystano nie tylko źródła pisane, lecz także mówione: wypowiedzi radiowe i telewizyjne oraz przykłady zaczerp­nięte z codziennych konwersacji.
* Innowacją jest znacznie szersze niż we wcześniejszych pracach rozumienie homonimii. Oprócz tradycyjnie wyróżnianych homonimów etymologicznych wyodrębniono konsekwentnie homonimy fleksyjne wykazujące różnice w paradygmacie odmiany. Jako homonimy po­traktowano m.in. rzeczowniki różniące się rodzajem, rzeczowniki dwurodzajowe, czasowniki różniące się sposobem tworzenia par aspektowych.
* Ważną innowację stanowi usytuowanie i sposób konstruowania haseł frazeologicznych. Po raz pierwszy w słownikach języka polskiego frazeologizmy umieszczono jako samodzielne hasła w alfabetycznym ciągu artykułów hasłowych. Hasło frazeologiczne jest ściągniętą posta­cią różnych wariantów tekstowych realizujących ten sam schemat skła­dniowy i semantyczny. Zastosowano trzy rodzaje nawiasów wskazujące na: a) zawsze wypełnioną pozycję składniową w obrębie frazeologizmu, b) pojawienie się w danej pozycji synonimów, c) fakultatywność danego

88

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

członu. Ta oryginalna i nowatorska koncepcja została przejęta bez zgody autorów przez M. Głowińską w **Popularnym słowniku frazeologicznym** (Warszawa 2000), w którym jedynym oryginalnym elementem jest do­dana ilustracja przykładowa.

* Nowością są też hasła opatrzone gwiazdką. Sygnalizuje ona, że dane hasło nie istnieje jako samodzielny wyraz w języku polskim, ale jest jedynie składnikiem hasła wieloczłonowego, np. **\*pantałyku zob. zbić {kogoś} z pantałyku.**
* Jako pierwszy słownik ogólny języka polskiego SWJP wprowadza precyzyjne oznaczenie części mowy. Klasyfikacja opiera się na podziale R. Laskowskiego,2 wprowadzono jednak do niej kilka modyfikacji.
* W charakterystyce gramatycznej rzeczowników po raz pierwszy w słownikach polskich wprowadzono podział na pięć rodzajów.
* Po raz pierwszy wyróżniono pary aspektowe nie tylko typu **wysta­wiać - wystawić,** ale też **pisać - napisać, czytać - przeczytać** (forma do­konana utworzona za pomocą prefiksu).
* Język definicji jest na ogół uproszczony, częściej występują defi­nicje rozczłonkowane, czasami wprowadza się definicje wykorzystujące założenia analizy kognitywnej (por. np. hasła **kot, pies).**

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Hasła (zarówno jedno-, jak i dwu- lub wielowyrazowe) są wytłusz­czone i umieszczone w wierszu wysuniętym. Po hasłach homonimicznych umieszczono numer oznaczony wytłuszczoną cyfrą rzymską. Warianty ortograficzne i fonetyczne danego wyrazu występują w haśle obok siebie i są oddzielone znakiem | |, np. **„klaun | | klown** | **| clown”.** Informację o wymowie umieszczono po haśle w nawiasie kwadratowym, np. **jury** [wym. żiri - akcent na ostatniej sylabie]”. Kolejna informacja dotyczy części mowy. Taką informację podano przy wszystkich hasłach zbudo­wanych z jednego segmentu graficznego i niektórych kilkusegmentowych, np. **„na oślep przysł",** **„na równi z II przyim”** (zasada ta obejmuje przede wszystkim przysłówki, przyimki i spójniki). Informacją o części mowy nie opatrzono kilkuwyrazowych terminów i związków frazeologicz­nych. Wyrazy odmienne mają w artykule hasłowym informację fleksyjną. Są to: rodzaj rzeczownika lub aspekt czasownika, numer paradygmatu (odsyłający do tabel), a także niektóre (nieregularne) końcówki i formy fleksyjne. Kolejnym elementem artykułu hasłowego są numery znaczeń (jeśli dana jednostka ma ich kilka). W numeracji znaczeń zastosowano wytłuszczone cyfry arabskie. Przed numerem znaczenia lub po nim są umieszczone kwalifikatory. Informują one o stylistycznym nacechowaniu wyrazu, ograniczonym geograficznie zakresie użycia, przynależności da­nego wyrazu do słownictwa środowiskowego lub specjalistycznego, małej

2 Zob. R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), Morfologia, War­szawa, 1984.

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

89

frekwencji danego wyrazu. W słowniku zrezygnowano z kwalifikatorów pragmatycznych i chronologicznych, przenosząc tego typu informacje do definicji.

Układ znaczeń w poszczególnych artykułach hasłowych jest następu­jący: na początku podaje się znaczenia występujące we wszystkich od­mianach języka, w dalszej kolejności **umieszczono** znaczenia ograniczone stylowo, środowiskowo, znaczenia specjalistyczne i rzadkie.

W SWJP zastosowano rozmaite typy definiowania znaczeń. W miarę możliwości język definicji został uproszczony. W niektórych hasłach po­jawiają się definicje zbliżone do założeń kognitywizmu.

W artykułach hasłowych **dotyczących** czasowników podaje się infor­macje o przyimkowej rekcji, ale tylko wtedy, gdy dany człon w postaci wyrażenia przyimkowego jest obligatoryjnym dopełnieniem wyrazu ha­słowego, np. „uchodzić II [...] **(za kogoś**

Bezpośrednio po definicji podane są przykłady użycia danego wyrazu. Są wśród nich przykłady oryginalne oraz preparowane. Cytaty zostały opatrzone skrótem nazwy źródła tylko wtedy, gdy dane hasło (lub zna­czenie) nie występowało we wcześniejszych słownikach.

Na końcu artykułu hasłowego podaje się informację o etymologii.

WYDANIA

1. **Słownik współczesnego języka polskiego,** red. B. Dunaj, Wydawnic­two „Wilga”, Warszawa 1996.
2. **Słownik współczesnego języka polskiego,** red. B. Dunaj, t. 1-2, „Re­ader’s Digest”, Warszawa 1998.
3. **Słownik współczesnego języka polskiego,** red. B. Dunaj, t. 1-2, Wy­dawnictwo „Wilga”, Warszawa 1999.
4. **Słownik współczesnego języka polskiego,** red. B. Dunaj, Wydawnic­two SMS, t. 1-3 Kraków 2000, t. 4 Kraków 2001, t. 5 Kraków 2003.
5. **Słownik współczesnego języka polskiego,** red. B. Dunaj, t. 1-2, „Re­ader’s Digest”, Warszawa 2001. Jest to wydanie poprawione, uzupeł­nione i poszerzone, będące obecnie podstawową wersją słownika.
6. **Uniwersalny słownik języka polskiego,** red. B. Dunaj, „Reader’s Di­gest”, Warszawa 2007.3
7. **Współczesny słownik języka polskiego,** red. B. Dunaj, t. 1-2, „Lan­genscheidt Polska”, Warszawa 2007.3

**Słownik współczesnego języka polskiego** ukazał się również w wersji skróconej (około 30 000 haseł). Miał następujące wydania:

1. **Popularny słownik języka polskiego,** red. B. Dunaj, Wydawnictwo „Wilga”, Warszawa 1999.

3 Tytuł słownika został zmieniony bez wiedzy i zgody redaktora oraz autorów.

90

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

1. **Domowy popularny słownik języka polskiego,** red. B. Dunaj, Wydaw­nictwo „Wilga”, Warszawa 2003.
2. **Nowy słownik języka polskiego,** red. B. Dunaj, Wydawnictwo „Wilga”, Warszawa 2005. Jest to wersja poprawiona i wzbogacona o nowe wy­razy.
3. **Popularny słownik języka polskiego,** red. B. Dunaj, „Langenscheidt Polska”, Warszawa 2007.
4. **Wielki słownik języka polskiego,** red. B. Dunaj, „Buchmann”, War­szawa 2010 [2].

WERSJA ELEKTRONICZNA

**Współczesny słownik języka polskiego,** „LexLand, Langenscheidt”, 2009 (CD-ROM).

BIBLIOGRAFIA

A. Lica, Frazeologia w nowym słowniku. Słownik współczesnego ję­zyka polskiego, „Język Polski” 1997, LXXVII, nr 2-3, s. 210-213.

A. Markowski, **Przewodnik po polszczyźnie,** „Nowe Książki” 1997, nr 3, s. 17-18.

T. Piotrowski, **Zrozumieć leksykografię,** PWN, Warszawa 2001, s. 132-175.

P. Żmigrodzki, **Wprowadzenie do leksykografii polskiej,** wyd. II, „Wy­dawnictwo Uniwersytetu Śląskiego”, Katowice 2005, s. 166-167.

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

**Bartłomiej Czarski** (Biblioteka Narodowa, Warszawa)

**COMPENDIUM LINGUAE POLONICAE**MIKOŁAJA VOLCKMARA
- PIERWSZA GDAŃSKA GRAMATYKA
JĘZYKA POLSKIEGO I JEJ AUTOR

AUTOR

Mikołaj Volckmar (Mikołaj Volkmar, Nicolaus Volckmarus, Nicolaus Volkmarus).

PEŁNY TYTUŁ

Compendium linguae Polonicae in gratiam iuventutis Dantiscanae collectum a Nicolao Volkmaro, Oficyna Wydawnicza Jakub Rohde, Gdansk 1594.

Tłumaczenie na język polski: Podręcznik do języka polskiego na uży­tek młodzieży gdańskiej napisany przez Mikołaja Volckmara.

FORMAT

8° octavo.

LICZBA STRON

Nlb. 93.

JĘZYK / JĘZYKI

Łaciński; przykłady w języku polskim oraz niemieckim.

INFORMACJA O AUTORZE

Autor pierwszej gdańskiej gramatyki języka polskiego pochodził z Hesji, najprawdopodobniej z miejscowości Hersfeld.1 Dokładna data

1 Życiorys Mikołaja Volckmara odtwarzają: E. Kizik, Wstęp [w:] Nicolausa Volckmara „Viertzig Dialogi” 1612. Źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku, wyd. E. Kizik, Gdańsk 2005, s. XXVI-XXXVII; M. Czernikowska, Volckmar Mikołaj [w:] Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. Suplementu, red. Z. Nowak, Gdańsk 2002, s. 297-298; A. Klemp, Mikołaj Volck­mar - kaznodzieja i profesor języka polskiego w Gdańsku, „ďOriana. Awiza Bi­blioteczne” 2000, 4, s. 64-71; J. Szurc, Volckmar Mikołaj [w:] idem, Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI-XX w., Bielsko-Biała 1998, s. 308-309; R. Pawłowska, Mikołaj Volckmar [w:] Zasłużeni ludzie Pomorza XVI wieku, t. 10, Gdańsk 1977, s. 134-139. Kilka pobieżnych uwag poświęca mu także M. Babnis, O ważności języka polskiego. Szkice z dziejów języka polskiego w Gdańsku,

92

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

urodzenia nie jest znana,2 nie wiadomo także, czym się zajmował przed przybyciem nad Bałtyk ani gdzie nauczył się języka polskiego. Ciekawe wydaje się przypuszczenie Edmunda Kizika, że M. Volckmar jako młody chłopiec mógł trafić na służbę do jakiegoś szlachcica z Wielkopolski lub Pomorza i pomagać jego synom w nauce języka niemieckiego.3 Przy tej okazji sam zaś miałby możliwość opanowania polszczyzny. Żadne źródła nie potwierdzają jednak tej atrakcyjnej tezy. Bardzo prawdopodobne na­tomiast jest to, że M. Volckmar w roku 1589 immatrykulował się na listę uczniów gdańskiego Gimnazjum Akademickiego. Świadczy o tym wpis **Volckmarus Nic. Hirsfeldensis** z tego właśnie roku, za którym z dużym prawdopodobieństwem może kryć się przyszły autor polskiej gramaty­ki.4 Nazwisko to potwierdzone zostało jeszcze w roku 1591 przy oka­zji wystawiania przez uczniów gimnazjum jednej ze szkolnych komedii.5 Od 1594 r. Mikołaj Volckmar był jednak już nauczycielem w gdańskiej szkole, gdzie wykładał łacinę. Prywatnie dorabiał także, ucząc polskiego. Zajęcia z tego przedmiotu w Gimnazjum Gdańskim zaczął prowadzić do­piero od roku 1599, po ustąpieniu wcześniejszego preceptora, Adama Krügera.6 Do przekazania M. Volckmarowi wakującego stanowiska przy­czyniły się zapewne w dużej mierze podręczniki, które zdążył już do tej pory opublikować. Autor **Compendium** nie pełnił jednak funkcji wykła­dowcy języka polskiego zbyt długo, gdyż zmarł 10 listopada 1601 r. w wy­niku pustoszącej Gdańsk epidemii dżumy.

INNE DZIEŁA MIKOŁAJA VOLCKMARA

Oprócz gramatyki polskiej Mikołaj Volckmar opracował jeszcze dwie inne pozycje o charakterze podręcznikowym. Pierwszą z nich, wydaną po raz pierwszy w Gdańsku także w roku 1594, są rozmówki łacińsko-niemiecko-polskie pod tytułem **Colloąuia quaedam puerilia Latino-Germanica Joachimi Camerarii et Johannis Ludovici Vivis [...].** Były to popularne dialogi autorstwa Joachima Camerariusa oraz Juana Luisa Vivesa, które

Gdańsk 1992, s. 21-24. Cały ten akapit opieram na ustaleniach powyżej wy­mienionych badaczy.

2 E. Kizik ocenia, że M. Volckmar mógł się urodzić około 1566 r., zob. idem, op. cit., s. XXVIII.

3 Ibidem.

4 Zob. Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580-1814. Catalo­gue Discipulorum Gymnasii Gedanensis 1580-1814, oprac. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa-Poznań 1974, s. 53. A. Klemp wysuwa jednak podejrzenie, że imma­trykulowany w 1589 r. M. Volckmar jest synem autora Compendium linguae Polonicae, a on sam do gdańskiego gimnazjum zapewne nie uczęszczał, zob. idem, op. cit., s. 67-68.

5 E. Kizik, op. cit., s. XXIX.

6 Niektórzy badacze utrzymują, że M. Volckmar w gdańskim gimnazjum pol­skiego uczył już od roku 1594, kiedy ukazały się pierwsze wydania rozmówek i gramatyki, zob. np. Gdy na folwark jadą, albo wyborny zbiorek rozmówek Mi­kołaja Volckmara, wstęp i oprać. M. Babnis, Gdańsk 1999, s. 8.

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

93

M. Volckmar uzupełnił w zasadzie jedynie o polskie tłumaczenie. Z cza­sem jednak edycja ta stała się podstawą opracowania wielokrotnie wzna­wianych **Vierzig Dialogi** (badacze obecnie doliczają się około 20 wydań, niekiedy różniących się między sobą w szczegółach7). Owe rozmówki oka­zały się najpopularniejszym z podręczników gdańskiego pedagoga.

Kolejną pracą Mikołaja Volckmara, niezwykle przydatną przy nauce języka polskiego, z pewnością był słownik łacińsko-polsko-niemiecki **(Dictionarium trilinguae tripartium ad discendum linguam Latinam, Polonicam et Germanicam accomodatum)** tłoczony przez Jakuba Rhodego w roku 1596.8 Opracowanie to poszerzone zostało z czasem przez Baltasara Andreę o część grecką i powtórnie wydane, także przez J. Rhodego, w roku 1605. Słownik M. Volckmara, podobnie do innych jego dzieł, cieszył się znacznym powodzeniem wśród czytelników, co sprawiło, że wznawiano go jeszcze w latach 1613, 1620, 1623 i 1624.9 Trzeba też zaznaczyć, że był to przy okazji pierwszy drukowany słownik polsko-łaciński. Na zakończenie podsumowania twórczości gdańskiego pedagoga wypada wspomnieć, że parał się on dodatkowo pracami translatorskimi, o czym świadczy przypisywane mu opracowanie łacińskiego przekładu **Clypeus albo Tarcz duchowna** autorstwa kalwińskiego polemisty Grze­gorza z Żarnowca.10

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Pierwsza gdańska gramatyka języka polskiego była różnie oceniana przez badaczy. Najczęściej uznawano ją za wtórną i zależną od **Polonicae grammatices institutio** P. Statoriusa-Stojeńskiego.11 W wyniku tej krytyki

7 Gdy na folwark jadą..., s. 10. Rekordową liczbę wydań Dialogów podaje Kazimierz Kubik, który doliczył się ich aż 28 (idem, Polska szkoła prywatna w dawnym Gdańsku (od XVI do połowy XIX w.), Gdynia 1963, s. 38). Autor naj­nowszej edycji części niemieckiej i polskiej dialogów, Edmund Kizik, w trakcie prowadzonych kwerend odnalazł ich natomiast 22, co wydaje się wynikiem naj­bardziej wiarygodnym (idem, op. cit., s. XIII).

8 W opracowaniach pojawia się niekiedy data 1599 (zob. E. Kizik, op. cit., s. XII) lub 1594 (zob. E. Kędelska, Studia nad łacińsko-polską leksykografią dru­giej połowy XVI wieku, Warszawa 1995, s. 86).

9 E. Penkalla, Dykcjonarze, wokabularze i inne słowniki XV-XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN, „Libri Gedanenses” 2001/2002, 19/20, s. 8; W. Pniewski, Język polski w dawnych szkołach gdańskich, Gdańsk 1938, s. 173-175.

10 Tekst w nowej szacie językowej ukazać się miał w roku 1598 pod tytułem Gregor Zamovicii Clypeus spiritualis e Polona lingua translatum [...], zob. E. Kizik, op. cit., s. XXVIII; A. Kątny, Deutsch-polnische Wechselbeziehungen in Sprache und Kultur, Gdańsk 2003, s. 39; E. Kizik, Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku, Gdańsk 2001, s. 395. Katalog Centralny Starych Druków Biblioteki Narodowej nie notuje jednak żadnego egzemplarza tej edycji.

11 Zob. np. W. Pniewski, Język polski..., op. cit., s. 67-69.

94

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

formułowano nawet tezy, że materiał językowy zebrany przez gdańskiego nauczyciela nie jest reprezentatywny dla stanu z przełomu XVI i XVII w., przez co sam podręcznik nie przedstawia większej wartości badawczej dla historyków języka.12 Opinie te zweryfikowała jednak Regina Pawłow­ska, która wnikliwie porównała **Compendium** M. Volckmara z grama­tyką P. Stojeńskiego, wysnuwając wiele korzystnych dla gdańszczanina wniosków.13 Ta sama badaczka zestawiła ze sobą także wszystkie pięć drukowanych nad Motławą opracowań języka polskiego,14 wskazując na zachodzące pomiędzy nimi zależności oraz wprowadzane przez po­szczególnych autorów innowacje.15 Jeśli chodzi o zauważone związki pomiędzy **Compendium linguae Polonicae** a gramatyką P. Statoriusa-Stojeńskiego, trzeba podkreślić, że M. Volckmar faktycznie znał dzieło swojego poprzednika. Wydaje się, że przejął od niego ogólny układ ma­teriału oraz liczne przykłady. Nie czynił tego jednak bezkrytycznie, gdyż użyte **exempla** zostały ograniczone w porównaniu z pierwowzorem oraz lepiej uporządkowane. Część ilustrujących omawiane zjawiska przykła­dów pochodzący z Hesji autor wybrał sam, zwłaszcza gdy jego norma ję­zykowa nie pokrywała się z normą P. Stojeńskiego. Nie jest więc prawdą, że materiał z gdańskiego podręcznika nie ma wartości w badaniach nad historią języka. R. Pawłowska, w pełni świadoma ogólnych zależności M. Volckmara od **Polonicae grammatices institutio,** podkreśla, że różnice między oboma dziełami zachodzą na trzech istotnych płaszczyznach: stanu języka opisanego w obu podręcznikach, ich struktury formalnej oraz opisach i objaśnieniach poszczególnych zjawisk (M. Volckmar pod tym względem oceniany jest wyżej).16

**Compendium linguae Polonicae** można podzielić na dwie zasad­nicze części: pierwszą traktującą o ortografii i częściowo fonetyce oraz drugą, która zajmuje się ogólnie rozumianą nauką o wyrazie (części mowy, fleksja i słowotwórstwo). Uderzający jest natomiast brak wydzie­lonego rozdziału dotyczącego składni. Pewne kwestie z tego zakresu po­ruszane są przy okazji innych problemów. Nie zmienia to jednak faktu, że syntaksa została w zasadzie całkowicie pominięta. Powyższy podział, poza rezygnacją ze składni, odpowiada przyjętemu przez tradycję po­rządkowi wykładu gramatyki spopularyzowanemu za sprawą łacińskich

12 Zob. np. P. Zwoliński, Gramatyki XVII wieku jako źródło poznania ówcze­snej polszczyzny, „Poradnik Językowy” 1956, z. 7-9, s. 369.

13 R. Jefimow, Stojeński i Volckmar. Przyczynek do dziejów polskiej grama­tyki, „Język Polski” 1968, r. 48, z. 5, s. 218-230.

14 Oprócz Compendium M. Volckmara mowa o: J. Gadebusch, Vestibulum regni Poloniae (...), Gdańsk 1621; F. Meniński, Grammatica seu institutio Poloni­cae linguae (...), Gdańsk 1649; W. Gerson Brożek, Fundamenta linguae Polonicae (...), Gdańsk 1664; Z. Kontzewitz-Kötzer, Aperta ianua Polonicae linguae, das ist die offene Thür der polnischen Sprach (...), Gdańsk 1668.

15 R. Jefimow, Z dziejów języka polskiego w Gdańsku, Gdańsk 1970.

16 R. Jefimow, Stojeński i Volckmar..., s. 220.

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

95

podręczników krążących pod nazwiskiem Eliusza Donata. Z tego wzoru M. Volckmar zapewne zaczerpnął pomysł, by swój traktat o języku przed­stawić w formie pytań i odpowiedzi, charakterystycznych szczególnie dla **Ars minor.** Warto zaznaczyć, że taki styl nauczania znany jest również z katechizmów, co być może nie pozostało bez wpływu na gdańskiego pedagoga. Zasadniczą część podręcznika poprzedza jeszcze dedykacja skierowana do patrycjuszowskich synów, a także uczniów autora: Mi­chała Kerlla, Jana Brandesa oraz Henryka Schwarzwalda. We wstępie M. Volckmar wskazuje na rozmaite korzyści związane z nauką języka polskiego. Poświadcza to tezę, że jego podręcznik **wyrósł z** praktycznych potrzeb wielokulturowego Gdańska, którego obywatele politycznie i go­spodarczo byli silnie związani z mówiącą w znaczącej części po polsku Rzecząpospolitą.17 Interesy gospodarcze niejednego kupca zależały od umiejętności porozumienia się z partnerami handlowymi na co dzień mieszkającymi w głębi kraju. Stąd też autor **Compendium linguae Polonicae** z reguły unikał wszelkich rozważań teoretycznych, skupiając się na uzyskaniu jak największej przejrzystości i funkcjonalności swojego podręcznika. W przedmowie czyni jednak ciekawą uwagę, dość wyraźnie dzieląc język na dwie części: słownictwo i gramatykę. Jego nowy podręcz­nik miał służyć opanowaniu tego drugiego elementu.

Wykład języka polskiego M. Volckmar rozpoczął od ortografii i fo­netyki, a poświęcony im rozdział zatytułował **De litteris earumque potestate et pronuntiatione** (O **literach, ich mocy i brzmieniu).18** Trzeba od razu zaznaczyć, że sens terminu **littera** jest tu nieostry i autor używa go dwojako, raz na oznaczenie znaku graficznego, a raz w znaczeniu głoski. Wynika to zapewne z niezbyt pewnego rozróżniania tych dwóch pojęć, co zresztą jest charakterystyczne także dla innych gramatyk z tego okre­su.19 Na początku rozdziału przywołany został alfabet, ograniczony do 21 znaków: a, **b,** c, **d,** e, **g, h, i, k, l, m, n**, o, **p, r,** s, **t**, u, **w, y, z.** Jak widać, ze zbioru tego wyłączone zostało **fi** które M. Volckmar uznaje za znak nie­polski, spotykany jedynie w słowach pochodzenia obcego, co ilustruje przykładami: **frasunek, fortel, fraszka, szafuje, trafi się,** uznanymi za germanizmy (interesująca w tym gronie jest obecność leksemu **fraszka).** Wszystkie litery alfabetu omawiane są następnie osobno, przy czym autor podaje przy tej okazji różne możliwe sposoby ich wypowiadania. Zwraca także uwagę na stosowanie znaków diakrytycznych oraz dwuznaków. Pisze między innymi, że litery kropkowane (kropka: **punctum)** wymawia się twardziej **(excedunt in duritie),** a kreskowane (kreska: v**irgula)** bar­dziej miękko **(excedunt in mollitie).** Terminy, którymi się posługuje, mają

17 Zob. np. Gdy na folwark jadą..., s. 5-9.

18 Na potrzeby artykułu grafia łacińskich cytatów z Compendium linguae Polonicae została zmodernizowana i dostosowana do normy przyjętej przez Słownik łacińsko-polski pod red. M. Plezi (t. 1-5, Warszawa 1998-1999).

19 R. Jefimow, Z dziejów języka polskiego..., s. 30-31.

96

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

charakter przeważnie opisowy. Regina Pawłowska na podstawie uwag M. Volckmara w następujący sposób rekonstruuje uwzględniony w jego podręczniku system głosek:

samogłoski: i, **у, e, ę, a, a, ę,** o, u.

spółgłoski: **b, b', p, p, w, w, m, m',** f t, d, s, z, c, ł, n, ś, ż, ć, r, ř, **l,** ś, **ź,** ć, ń, k, g, x20

Większość głosek M. Volckmar opatruje stosownymi przykładami, które przeważnie dobrał samodzielnie - za P. Stojeńskim powtórzył bo­wiem jedynie 12 słów. Osiem głosek pozostawił jednak bez żadnej ilustra­cji brzmienia. Interesujący fragment odnajdujemy przy opisie ł, którego wymowę autor tłumaczy, przedstawiając pracę języka: jego czubek ma delikatnie dotknąć górnych zębów, co ułatwia wypowiedzenie trudnego dla obcokrajowców dźwięku. Jest to nowatorskie podejście, z którym w gramatyce P. Stojeńskiego się nie spotkamy, powszechne będzie nato­miast u późniejszych autorów.21 Część poświęcona zagadnieniom fone­tycznym została skwitowana ważnym wnioskiem. Autor zwrócił bowiem uwagę na „pokrewieństwo” **(affinitas et cognatio quaedam)** zachodzące pomiędzy poszczególnymi „literami”, co uwidacznia się choćby przy deklinowaniu i koniugowaniu, kiedy jedne znaki wymieniają się na inne.22

W drugiej części **Compendium**, poświęconej morfologii, można wy­dzielić siedem wyróżniających się działów: **De nomine** (O **rzeczowniku**), **De pronomine (O zaimku**), **De verbo** (O **czasowniku), De adverbio** (O **przy­słówku), De coniunctione (O spójniku), De praepositione (O przyimku)** oraz **De interiectione** (O **wykrzykniku).** Trzeba jednak zaznaczyć, że podroz­działów w podręczniku M. Volckmara jest więcej, przy czym z reguły sta­nowią one uzupełnienie jednej z wyżej wymienionych części. Zebrany tu przez gramatyka materiał językowy także został w pewnym stopniu po­wtórzony za P. Stojeńskim. Wprowadzono jednak kilka innowacji w jego analizie. Charakterystyczne jest na przykład wydzielenie ośmiu przypad­ków (choć wynika to z rozdziału ablatiwu na trzy osobne przypadki), które są bardzo bliskie współczesnemu podziałowi. Autor, kierując się wzorami łacińskimi, wymienił: **nominativus** (mianownik), **genetivus** (do­

20 Ibidem, s. 29.

21 Najwięcej tego typu opisów zawiera gramatyka Jakuba Gadebuscha (Ve­stibulum regni Poloniae (...), Gdańsk 1621), kilka przykładów podaje również Franciszek Meniński (Grammatica seu institutio Polonicae linguae (...), Gdańsk 1649). Wacław Gerson Brożek (Fundamenta linguae Polonicae (...), Gdańsk 1664) zaś w ten sposób scharakteryzował jedynie głoskę ň. Zob. R. Jefimow, Z dziejów języka polskiego..., s. 35.

22 P. Stojeński wymianę funkcjonalną głosek w śródgłosie motywował zja­wiskiem eufonii, a w wypadku odmiany uznawał, że należą one do końcówek fleksyjnych. W tym kontekście uwagi M. Volckmara należy uznać za postępowe. Zob. R. Jefimow, Stojeński i Volckmar..., s. 222-223.

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

97

pełniacz), **dativus** (celownik), **accusativus** (biernik), **vocativus** (wołacz), **ablativus** (rozumiany tradycyjnie i oddający relację oddalania się od cze­goś), **instrumentalis** (narzędnik) i **ultimus** (przypadek ostatni), oddający relację zawierania się w czymś. Jeśli chodzi o czasowniki, to wyróżnił trzy paradygmaty, w zależności od końcówki pierwszej osoby czasu teraź­niejszego, trybu oznajmującego. Są to: **-am** (np. **czytam**), **-ę** (np. **proszę**), **-iem** (np. **rozumiem**). Zwrócił także uwagę, że do niektórych czasowników dodaje się jeszcze enklitykę **się**. Morfologia zajmuje najwięcej miejsca w **Compendium** i z pewnością stanowi ciekawy przedmiot do dalszych badań.

RECEPCJA DZIEŁA

Pierwsze wydanie **Compendium linguae Polonicae,** wydrukowane w roku 1594 w oficynie Jakuba Rohdego,23 dość długo uchodziło za za­ginione. Jeden jego egzemplarz przetrwał jednak w zbiorach Universi­tätsbibliothek Tübingen (sygn.: Ck. XII 2), a drugi w Landesbibliothek Gotha (sygn.: Phil. 8° 1552а).24 Tak słaby stan zachowania podręcznika świadczy o jego popularności. Książka zapewne została „zaczytana” przez uczniów. O zapotrzebowaniu na tego typu publikacje świadczą także dal­sze wznowienia **Compendium**. Gramatykę drukowano bowiem po śmierci autora jeszcze trzy razy, w latach: 1612,25 1640 oraz 1646.26 Także te edycje cieszyły się dużą popularnością i były intensywnie wykorzysty­wane w nauczaniu szkolnym i prywatnym. Katalog Centralny Starych Druków Biblioteki Narodowej odnotowuje łącznie osiem egzemplarzy tego tekstu.27 Poszczególne wydania w zasadzie nie różnią się między sobą, a zmiany dotyczą wyłącznie typografii.28

Na gdańskim podręczniku wykształciło się jednak nie tylko wielu uczniów, spożytkowali go też kolejni pedagodzy, którzy podjęli się opi­sania systemu gramatycznego polszczyzny. Ślady lektury **Compendium** widoczne są w opracowaniach Jakuba Gadebuscha, Franciszka Menińskiego i Wacława Gersona Brożka (Brosius), którzy powtarzali nie tylko podawane przez M. Volckmara przykłady, ale też wypracowane przez

23 Bibliografię podręczników Mikołaja Volckmara zebrał W. Pniewski, Język polski..., s. 173-179.

24 Notka bibliograficzna: Slavica-Katalog der Landesbibliothek Gotha, bear­beitet von Helmut Claus, Berlin 1961, poz. 2118.

25 Edycja drukowana w Gdańsku przez Marcina Rhodego.

26 Edycje z lat 1640 i 1646 to w zasadzie przedruki wydane w Gdańsku na­kładem tamtejszego księgarza Andrzeja Hünefelda.

27 Dwa wydania z r. 1612, trzy z 1640 oraz trzy z 1646. Trzeba jednak nad­mienić, że dane te nie są kompletne i ilustrują w zasadzie tylko sytuację na tere­nie Polski. Inne egzemplarze gramatyki M. Volckmara udaje się bowiem odnaleźć w bibliotekach obcych, zwłaszcza w Niemczech.

28 Na potrzeby przygotowania niniejszego tekstu korzystałem z edycji z lat 1612, 1640 oraz 1646.

98

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

niego formy opisu (jak np. wymowy głosek poprzez charakterystykę pracy narządów mowy).29

CIEKAWOSTKI

Cztery z sześciu gramatyk języka polskiego wydanych w XVI i XVII w. opublikowano w Gdańsku,30 po jednej w Krakowie31 i w nieznajdującym się już wówczas w granicach państwa polskiego Wrocławiu.32 Spo­śród gdańskich gramatyk **Compendium** M. Volckmara ujrzało światło dzienne jako pierwsze. Nie wiadomo, jaki typ publikacji reprezentowała wspominana przez bibliografów, a nieznana dziś, praca zatytułowana **Abecadło polskie,** którą ponoć drukował w roku 1538 działający nad Motławą Franciszek Rohde.33 Nic jednak nie wskazuje, by miało ono cha­rakter wykładu gramatyki. Tytuł sugerować natomiast może, że byłaby to raczej rozprawa dotycząca ortografii, wydana na przykład w wyniku potrzeb rozpoczynającej działalność oficyny drukarskiej.34 Brak choć jed­nego zachowanego egzemplarza uniemożliwia pełne rozstrzygnięcie tej kwestii, co powoduje, że palmę pierwszeństwa należy przyznać właśnie **Compendium.**

Omawiany przez M. Volckmara materiał gramatyczny został przejrzy­ście uporządkowany za pomocą tabel i wyliczeń. Całość bardzo dobrze opracowała Regina Pawłowska, choć w niektórych wypadkach można wejść z badaczką w dyskusję. Przykładowo, uznaje ona, że M. Volckmar przyjmuje w języku polskim istnienie rodzajników w postaci zaimków

29 Z M. Volckmara korzystali np. Jakub Gadebusch, Franciszek Meniński i Wacław Gerson Brosius (Brożek), zob. R. Jefimow, Z dziejów języka pol­skiego..., s. 23-24.

30 Poza Compendium linguae Polonicae w kolejności chronologicznej były to wspominane gramatyki J. Gadebuscha (1621), F. Menińskiego (1649), W. Ger­sona Brożka (1664) i Z. Kontzewitz-Kotzera (1668).

31 P. Statorius-Stojeński, Polonicae grammatices institutio (...), Kraków 1568. Ogólne uwagi na temat życia P. Stojeńskiego i jego gramatyki przedstawia Z. Kle­mensiewicz, Historia języka polskiego, Warszawa 1999, s. 412-413.

32 J. Rotter, Schlüssel zur Polnischen und Teutschen Sprach (...), Wrocław 1616.

33 Zob. np. J. S. Bandtkie, Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Xsięstwie Litewskim, jako i w krainach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły (...), t. 1, Kraków 1826, s. 83-84.

34 Maria Babnis uważa, że najprawdopodobniej był to podręcznik służący do nauki języka polskiego na poziomie elementarnym, wykorzystywany w szko­łach prywatnych i przyklasztornych, zob. eadem, O ważności języka polskiego..., s. 16. Znacznie bardziej powściągliwy w ocenie funkcji tego nieznanego tekstu jest Edmund Kizik, który stawia pod znakiem zapytania istnienie drukowanego przez Franciszka Rhodego Abecadła, określając tę publikację mianem „legen­darnej”, zob. idem, Wstęp..., s. XLI. Istnieniu Abecadła, jak się wydaje słusznie, całkowicie zaprzeczają natomiast autorzy tomu Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku, t. 4, Pomorze, oprać. A. Kawecka-Gryczowa oraz K. Korotajowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 372-373.

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

99

wskazujących **(ten, ta, to).35** Teza ta prawdopodobnie wynika z niepeł­nego zrozumienia gdańskiego uczonego. Gramatyk bowiem jednoznacz­nie zaprzecza występowaniu rodzajników w polszczyźnie **(articulos Poloni non habent),** a stwierdza jedynie, że zaimki wskazujące służą niekiedy rozróżnieniu rodzaju **(utuntur autem in discemendis generibus pronomine demonstrative).** Lektura **Compendium** może służyć nie tylko weryfikacji dotychczasowych ustaleń na temat podręcznika M. Volckmara. Przede wszystkim przynosi bogaty materiał porównawczy do badań nad historią języka polskiego.

BIBLIOGRAFIA

M. Babnis, O ważności języka polskiego. Szkice z dziejów języka pol­skiego w Gdańsku, Gdańsk 1992.

J. S. Bandtkie, Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Księ­stwie Litewskim, jako i w krainach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły (...), t. 1, Kraków 1826.

M. Czernikowska, Volckmar Mikołaj [w:] Z. Nowak (red.), Słownik bio­graficzny Pomorza Nadwiślańskiego. Suplement II, Gdańsk 2002.

Gdy na folwark jadą, albo wyborny zbiorek rozmówek Mikołaja Volck­mara, wstęp i oprać. M. Babnis, Gdańsk 1999.

R. Jefimow, Stojeński i Volckmar. Przyczynek do dziejów polskiej gra­matyki, „Język Polski” 1968, r. 48, z. 5.

R. Jefimow, Z dziejów języka polskiego w Gdańsku, Gdańsk 1970.

A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa (oprac.), **Drukarze dawnej Pol­ski od XV do XVIII wieku,** t. 4, Pomorze, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962.

A. Kątny, Deutsch-polnische Wechselbeziehungen in Sprache und Kul­tur, Gdańsk 2003.

E. Kędelska, Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku, Warszawa 1995.

E. Kizik, Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku, Gdańsk 2001.

Z. Klemensiewicz, **Historia języka polskiego,** Warszawa 1999.

A. Klemp, Mikołaj Volckmar - kaznodzieja i profesor języka polskiego w Gdańsku, „ďOriana. Awiza Biblioteczne” 2000, 4.

Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580-1814. Catalogus Discipulorum Gymnasii Gedanensis 1580-1814, oprac. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa-Poznań 1974.

K. Kubik, Polska szkoła prywatna w dawnym Gdańsku (od XVI do połowy XIX w.), Gdynia 1963.

Nicolausa Volckmara „ Viertzig Dialogi\* 1612. Źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku, wyd. E. Kizik, Gdańsk 2005.

35 R. Jefimow, Stojeński i Volckmar..., s. 227.

100

**GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO**

R. Pawłowska, Mikołaj Volckmar [w:] Zasłużeni ludzie Pomorza XVI wieku, t. 10, Gdańsk 1977.

E. Penkalla, Dykcjonarze, wokabularze i inne słowniki XV-XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN, „Libri Gedanenses” 2001/2002, 19/20.

M. Plezia (red.), **Słownik łacińsko-polski,** t. 1-5, Warszawa 1998- -1999.

W. Pniewski, Język polski w dawnych szkołach gdańskich, Gdańsk 1938.

Slamca-Katalog der Landesbibliothek Gotha, oprac. H. Von Claus, Berlin 1961.

J. Szurc, Volckmar Mikołaj [w:] idem, Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI-XX w., Bielsko-Biała 1998.

P. Zwoliński, Gramatyki XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny, „Poradnik Językowy” 1956, z. 7-9, s. 251-260.

SPRAWOZDANIA, UWAGI,

**POLEMIKI**

**CZY KIEROWCA MOŻE SIĘ OŻENIĆ Z CIĘŻARÓWKĄ?**

Materiał do szukania odpowiedzi na takie i inne pytania dotyczące języka polskiego można znaleźć w książce pt. Wszystko zależy od przyimka. Bralczyk, Miodek, Markowski w rozmowie z Jerzym Sosnowskim [„Agora” S.A., Warszawa 2014]. Moja odpowiedź na powyższe pytanie jest taka: jeśli kierowca jest męż­czyzną (bo może być też kobietą, por. s. 162), a ciężarówka - kobietą (a nie sa­mochodem), to owszem, małżeństwo jest możliwe.

Z książki tej można się sporo dowiedzieć, poprawić własne błędy językowe, wreszcie pośmiać się z wielu „gier półsłówek”, a nawet zachwycić ciekawymi przykładami kunsztownego użycia polszczyzny np. w reklamach. Na 287 stro­nach zapoznajemy się z żywymi dialogami, które z trzema „wieszczami” polskiego językoznawstwa normatywnego, profesorami Jerzym Bralczykiem, Andrzejem Markowskim i Janem Miodkiem, prowadzi Jerzy Sosnowski, pisarz i dzienni­karz, felietonista miesięcznika „Więź”.

Wszystko zależy od przyimka jest potrójnym (bo trzech rozmówców odpo­wiada na pytania publicysty) wywiadem rzeką, który świetnie się czyta i z któ­rego wiele można się dowiedzieć. Książka jest podzielona na trzynaście rozdziałów o dowcipnych tytułach (jednym z nich jest słynne Rusinkowe zdanie: „Ja się de- klinuję!”) obejmujących rozległą tematykę. Poruszane są tu takie sprawy, jak: kultura języka (temat przewijający się przez całą książkę), język internetowy, ety­kieta i netykieta, wulgaryzmy, różne style języka polskiego, problemy związane z odmianą wyrazów, rodzajem gramatycznym i genderem (trzeba ten wyraz od­mieniać!), język reklamy, wpływy obce w języku polskim, konstrukcje przejęte za wzorem angielskim (typu: Sopot Festiwal), przejawy agresji w języku, gwary mło­dzieżowe i inne, poprawność polityczna, żywotność języka, mechanizmy zmian językowych, problemy ortografii i nauczania języka polskiego, wreszcie - porów­nanie polszczyzny z innymi językami oraz wiele innych jeszcze wątków tema­tycznych. A wszystko lekko (na ogół) ujęte i w dowcipnej formie. Czuje się, że rozmówcy tak się wyrażali w trakcie spotkań, by nikogo nie urazić (co jest istotą postulowanej kultury języka). Czy to im się w stu procentach udało, nie mnie sądzić, bo jak np. pisze prof. Miodek [s. 55 i 56], na Śląsku najmocniej obraża­jącym kobietę słowem jest... motyka. Uzupełnię tę jego informację o dawny epi­tet dotyczący mężczyzny. Mój ojciec, który się wychowywał we wsi Graboszyce (koło Wadowic) w latach dwudziestych XX wieku, opowiadał mi, że w owej wsi najmocniej można było obrazić mężczyznę, mówiąc do niego... ty krasy byku!

102

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

(a nie np. ty sk...synu!). A więc wiele rzeczy (nie wszystkie jednak) ma względny charakter. Trzeba to brać pod uwagę.

Najwyższy czas, bym odpowiedział na pytanie: kimże ja jestem, bym się wy­powiadał na temat książki napisanej przez polonistów? Przecież jestem orientalistą specjalizującym się w językoznawstwie irańskim i ormiańskim. I to emerytowanym. Powołam się (prócz moich prywatnych zainteresowań językiem polskim jako mym językiem ojczystym) na starą (choć nie ciągłą, niestety) zna­jomość z jednym z autorów omawianej książki.

Otóż kiedy prof. Jan Miodek stawał się znaną publicznie osobą (wielu powie dziś: celebrytą), napisałem do niego list z zapytaniem, czy jest może spokrew­niony z prof. Franciszkiem Miodkiem (dość rzadkie nazwisko), który uczył mnie ję2yka polskiego w Tarnowskich Górach w roku szkolnym 1952/53. Chodziłem tam wtedy do siódmej klasy szkoły podstawowej, dojeżdżając pociągiem z po­bliskiej wsi Brynek, w której mój ojciec był nauczycielem technikum leśnego. Na to prof. Jan Miodek odpisał mi mniej więcej tak: „Andrzejku! Ty mnie widać nie pamiętasz, bo ja byłem mały bajtel wtedy, a ty już chodziłeś do ostatniej klasy. Tak, to mój ojciec cię uczył, a ty mi za to, niewdzięcznik, pokazywałeś rogi na czole. I ja cię wtedy goniłem, a ty uciekałeś”. No i spotkaliśmy się „w poło­wie drogi” (między Wrocławiem, w którym działa Janek, a Krakowem, z którym ja jestem związany od czasu studiów na UJ rozpoczętych w 1957 roku), tzn. w Tarnowskich Górach w jego ojczystym domu. Żył jeszcze wtedy ojciec Janka, Franciszek Miodek, którego pamiętam jako przemiłego i mądrego nauczyciela. Patronował on niejako moim zainteresowaniom orientalistycznym, bo pochwalił mnie kiedyś za to, co zrobiłem (pochwały każdy lubi pamiętać i działają one na nas pobudzająco). A było to tak. Pewnego dnia prof. Franciszek Miodek gościł w parku Brynku (w którym ja mieszkałem, przy technikum leśnym). Podczas tego spotkania stał obok nas koreański chłopiec, uczeń owego technikum (wtedy trwała jeszcze wojna koreańska i do Polski przyjechało dużo sierot, ofiar wojny). A mnie pasjonowało pismo koreańskie (tylko alfabet, rzecz jasna, nie ideogramy), którego się od mojego kolegi nauczyłem. I chcąc się popisać przed moim nauczy­cielem, napisałem koreańskimi literami (dzisiaj już bym nie potrafił, zapomnia­łem) PAN MIO-DEK. Koreańczyk to przeczytał, zdziwił się (bo to nic nie znaczyło w jego języku), ale profesorowi to zaimponowało. A ja postanowiłem (wstępnie, bo miałem dopiero 13 lat), że zostanę orientalistą.

Z profesorem A. Markowskim spotykam się co jakiś czas na zebraniach Ko­misji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski (Profesor jest wiceprzewodniczącym tej komisji). A profesora J. Bralczyka poznałem kilkana­ście lat temu na konferencji polonistycznej w Białymstoku.

Ale wracam do narracji recenzyjnej, w której chciałbym, oprócz podzięko­wań za to, czego się dowiedziałem od panów Profesorów i od pana Sosnowskiego (np. za wiadomości o Narodowym Korpusie Języka Polskiego ze stron 245-246), podzielić się z autorami i czytelnikami tych słów pewnymi uwagami, czasem krytycznymi (pod adresem autorów), a czasem po prostu wzbogacającymi ich narrację o jakieś dodatkowe przykłady.

Niektórzy powiadają, że mądry człowiek nie powinien się niczemu dziwić, bo przecież wszystko się już kiedyś zdarzyło, wszystko można przewidzieć itd. Może

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

103

zatem nie jestem mądry, bo wciąż się różnym rzeczom, w tym językowym, dziwię. I, co gorsza, nie umiem się tego wstydzić.

Zacznę od informacji banalnej, dotyczącej naszych zapożyczeń z języka an­gielskiego. Już w XIX wieku, kiedy znajomość tego języka była w Polsce nikła, pojawiło się słowo traper, zapożyczone z angielskiego trapper. Ci, którzy natra­fiali na nie w oryginalnych tekstach języka angielskiego, zapewne widzieli także formy liczby mnogiej trappers, ale wyraz zapożyczono, co oczywiste, w formie liczby pojedynczej, jako traper. Nikomu chyba nie przyszło do głowy utworzyć trapersa.

Zapytuję autorów potrójnego wywiadu rzeki, jak objaśnić fakt, że na przełomie XX i XXI wieku pojawili się u nas pampersi [s. 93], platformersi [s. 193] i blokersi [s. 223]. A jeszcze wcześniej pojawił się jeden (!) bitels / bitles i dwaj, trzej, czte­rej bitelsi / bitlesi [s. 113]. Czyżby Polacy w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy ten zespół zaczął grać i śpiewać, znali gorzej język angielski niż w XIX wieku i nie rozumieli, że The Beatles to jest liczba mnoga? Powinien być: jeden bitel i dwaj (trzej, czterej) bitle (jak: kitel i kitle). Władze peerelowskie mogły to zinterpreto­wać jako sukces lansowanej przez siebie zmiany preferencji językowych w Polsce: w szkołach uczono rosyjskiego od V klasy, a angielskiego dopiero od VIII.

Przejdźmy do spraw poważniejszych. Profesor J. Bralczyk, autor książki o ję­zyku reklamy (jest o niej wzmianka na s. 90), na s. 92 potrójnego wywiadu rzeki mówi bardzo mądrze: „Kiedyś myśleliśmy o języku jako o czymś, co nas wyraża. Teraz myślimy o nim cały czas jako o czymś, co innych przekonuje”. Tę tenden­cję „perswazyjną” języka chciałbym tu zilustrować „triadą” kulturową, która mi przyszła do głowy, gdym się zastanawiał nad znanym z przeszłości hasłem dyrek­tywą: ora et labora! To było po łacinie, bo w dawnej Europie Zachodniej (ale także w Polsce) łacina była językiem najwyższego prestiżu. I znaczyło: „módl się i pra­cuj!” W Polsce zawrócenie płynących od Zachodu idei nastąpiło w 1945 roku, gdy już nie po łacinie, lecz po rosyjsku władcy z Kremla zdawali się nam mówić: podcziniajsia i woschwaliaj! czyli, mniej więcej, „bądź poddanym i wychwalaj (nas)!” A w 1989 roku znów nastąpił zwrot kierunku wpływów kulturowych na zachodni. Tyle że teraz nie po łacinie, lecz po angielsku mówi się do nas (chyba tylko po cichu, bo nigdy nie słyszałem takiej reklamy): buy and pay! - czyli „kupuj i płać!”.

Pewnie, wolę to, choćby w konkretnej banalnej reklamie typu: „kupuj nasz towar, bo jest najlepszy!” niż peerelowskie slogany w rodzaju: „Naród z partią, partia z narodem!” Bo owe kłamstwa propagandowe głęboko mnie raziły. Czu­łem, że ich celem jest nie tyle magiczne działanie (nastawione na to, bym w treść hasła uwierzył), ile raczej stałe cyniczne przypominanie mi, że los mojego kraju jest sterowany przez władze totalitarnego państwa z Moskwy.

Zazdroszczę prof. J. Bralczykowi, który na s. 104 zwierza się: „... propagandę Peerelu kochałem za to, że nie mogła mnie do niczego przekonać”. Ja jej nie ko­chałem.

A teraz wątek lżejszy. Jak kibice dopingują swoich sportowców? Na s. 80 cytowana jest wypowiedź prof. J. Miodka na temat używania przez Polaków wołacza:

Choć na boisku trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś wołał Cieślika - Gerardzie! Albo

Erneście, Andrzeju, Jurku! Tam musi być Gerard, Andrzej, Ernest, Franek, Basia,

Kasia. Na boisku do piłki nożnej, piłki ręcznej, koszykówki.

104

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

Tak jest! Wykluczone, by polscy kibice wołali: „Pols-ko! Go-la!” Skandujemy tylko w mianowniku: „Pol-ska! Go-la!” Ale co ciekawe, Czesi są bardziej od nas pod tym względem konserwatywni. Sam słyszałem wiele lat temu, jak podczas zawodów lekkoatletycznych rozgrywanych na jednym z krakowskich stadionów (klubu „Wawel”) czescy kibice dopingowali swoją biegaczkę wołając: „Bo-że-no! Bo-że-no!” Nasi krzyczeliby oczywiście: „Bo-że-na! Bo-że-na!”

I znów przejdźmy do problemu poważniejszego, choć zabarwionego ele­mentami komicznymi. Na stronach 69-70 Profesorowie dyskutują z panem J. Sosnowskim na temat nazwisk, które brzmią w naszych uszach śmiesznie, a czasem wręcz wywołują zażenowanie. Prof. J. Miodek pisze o rodzinie Kutasi­ków (ja znałem Kudasika, nie wiem, czy to był eufemizm czy może jakiś obcy po­czątkowo element). Prof. A. Markowski komentuje to następująco [s. 70]: „Jest to pewien rodzaj odwagi. Bo jednak ktoś, kto ma nazwisko brzmiące czasem nawet i obscenicznie, naraża się na żarty.”

To prawda. Ale jest jeszcze jeden (co najmniej) aspekt tej sprawy. Gdy słu­chacze wypowiedzi człowieka o nazwisku budzącym mimo woli fatalne (albo przynajmniej śmieszne) skojarzenia poznają je, to w pierwszej chwili (a może i dłużej) nie są w stanie skoncentrować się na treści jego wypowiedzi, bo efekt szokującego nazwiska (nie chcę tu żadnego przytaczać, ale bywają i takie, że „uszy puchną”) jest bardzo mocny.

Wypowiem tu ryzykowną (i chyba nierealną pod względem prawnym) pro­pozycję, by odpowiednie urzędy sugerowały osobom noszącym nazwiska na­rażające je na żarty (i odwracające uwagę od tego, co mówią) zmianę takiego nazwiska. Bo może niejedna osoba o tym myśli, tylko pod presją rodziny i otocze­nia boi się wejść z takim pomysłem na drogę urzędową. Wiadomo: nasi przodko­wie tak się nazywali i nie wstydzili się. My też bądźmy z nazwisk dumni. Czasem zachodzi tu nieporozumienie, które warto ludziom uzmysławiać: w różnych re­gionach wyrazy mają różne znaczenia i różne zabarwienia emocjonalne. Nazwi­ska typu Bucki albo Fijut w jednych regionach budzą śmiech, a w innych nie [por. s. 55]. Dlaczego ktoś, kto się przeniósł w inny region Polski, ma się z tego powodu męczyć?

Podobna zmienność zachodzi także w czasie. Wyrazy dawniej neutralne z czasem mogą nabrać znaczenia pejoratywnego. Dlaczego ludzie noszący na­zwiska kiedyś „normalne”, a dzisiaj ośmieszające, mają cierpieć z tego powodu? Powinno się, jak sądzę, wychodzić im naprzeciw i z urzędu proponować zmianę nazwiska. Oczywiście bez przymusu, ale jako ułatwienie w wyrażeniu ewentu­alnie tłumionej decyzji.

Inną łączącą się z tym sprawą jest brzmienie nazwisk jednego języka w innym kraju, w środowisku innego języka. Wtedy - nie ma rady. Przejawem kultury bę­dzie stłumienie mimowolnych skojarzeń i udawanie, że... nie ma sprawy. Trzy­majmy kciuki za Rosjanina Wyrypajewa, żeby się nie dowiedział, że w Polsce jego nazwisko brzmi kłopotliwie. I nie jest to wcale sprawa niskiego prestiżu (w Polsce) języka rosyjskiego, który zresztą jest faktem, por. typowe zapożycze­nia z języka rosyjskiego, które się zadomowiły w polszczyźnie po drugiej wojnie światowej: draka, wredny, chałtura, barachło; nawet chuligan jest rusycyzmem (z racji pisowni ch, która wskazuje, skąd do nas przyszło nazwiska opryszka lon­dyńskiego Hooligana), por. s. 125.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

105

Podkreślam, to nie niski prestiż języka rosyjskiego odgrywa rolę w wypadku wspomnianego nazwiska. Bo taka sama sytuacja dotyczyłaby Francuza o na­zwisku, powiedzmy, Pierre ďOléron, mimo że język francuski zawsze się cieszył w Polsce wysokim prestiżem (samo słowo prestiż jest zapożyczeniem z francu­skiego). To jest po prostu sprawa przypadkowego skojarzenia z jakimś rodzimym wulgaryzmem.

Jeszcze jeden przykład. Tym razem orientalny, a więc „z mojej działki”. Am­basadorem Polski w Iranie absolutnie nie powinien być dyplomata o nazwisku Kiryluk, bo początek tego nazwiska brzmi w języku perskim równie wulgarnie jak polski wyraz zaczynający się od liter ch, którego w żadnych okolicznościach nie wypada u nas publicznie wymawiać.

Tyle jeszcze tematów poruszonych w omawianym wywiadzie rzece chciał­bym skomentować (czasem dyskusyjnie) albo wzbogacić (niekoniecznie: uboga­cić, por. s. 71-72), ale artykuł tego typu nie powinien być zbyt długi. Pozwolę sobie zatem zamknąć niniejszą wypowiedź (po której być może nastąpią dalsze?) następującym pytaniem do autorów. Jak objaśnić możliwość wymiennego uży­wania w języku polskim form pierwszej i drugiej osoby gramatycznej w zwrotach grzecznościowych: witam(y) - witaj(cie) [por. s. 15], skoro przecież gości wita gospodarz, a nie odwrotnie. Dlaczego student przychodzący do profesora mówi witam [s. 17], skoro to przecież profesor (ewentualnie) go wita. Informacji tej bra­kuje mi na stronach, na których mowa jest o tych zwrotach.

Andrzej Pisowicz (Kraków)

**RECENZJE**

ANNA ZIELIŃSKA, MOWA POGRANICZA. STUDIUM O JĘZYKACH I TOŻSAMOŚCIACH W REGIONIE LUBUSKIM, Instytut Slawistyki PAN, Warszawa 2013, s. 447

Przedmiotem książki Anny Zielińskiej jest sytuacja językowa w regionie lubu­skim (rozumianym [s. 9] jako obszar województwa lubuskiego) na historycznym pograniczu polsko-niemieckim. Jak wiadomo, obszar ten

(...) do 1945 roku w całości należał do Niemiec. W 1945 roku i kilku następnych la­tach nastąpiła tu prawie całkowita wymiana ludności. Ludzie miejscowi - obywatele III Rzeszy opuścili to terytorium, uciekając przed Armią Czerwoną w końcu stycznia 1945 roku, a po 1945 roku wskutek wypędzeń i przesiedleń. Pozostała tylko część mieszkańców wsi w okolicach Babimostu w pasie przy granicy z 1919 roku (Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Wielkie Podmokle, Małe Podmokle, Dąbrówka Wielkopol­ska, Pszczew), które w Niemczech tworzyły enklawę ludności z polską identyfikacją narodową, a także nieliczne osoby rozproszone po całym regionie, które z różnych przyczyn nie opuściły swoich miejsc [s. 9].

Przybyły tam natomiast

(...) grupy osiedleńców - dobrowolnych z Wielkopolski oraz Mazowsza, także, choć w mniejszym stopniu, z innych regionów Polski, oraz przymusowych z byłych wo­jewództw wschodnich Polski, w roku 1945 wcielonych do Związku Radzieckiego. W 1947 roku dołączyli przymusowi przesiedleńcy z południowo-wschodnich terenów Polski, o identyfikacji ukraińskiej i łemkowskiej, którzy utracili swoje domy w ramach akcji „Wisła” [s. 9].

Wytworzyła się w ten sposób złożona sytuacja językowa, charakteryzująca się współistnieniem autochtonicznych i napływowych (przeniesionych) języków i ich odmian.

Autorka pracy zadała sobie pytanie, co z tej różnorodności językowej utrzy­mało się do dziś. By na nie odpowiedzieć, w latach 2009-2013 przeprowadziła badania terenowe, których cel i metodę sama tak określa:

Przeprowadziłam w sumie antropologiczne pogłębione wywiady ze 137 osobami z 52 miejscowości. Przyjęłam metodę antropologii kultury, polegającą na poznawaniu i objaśnianiu kategorii myślowych i sposobów interpretacji świata badanych osób. (...). Metoda swobodnego wywiadu pozwala dotrzeć do sposobu doświadczania świata przez rozmówcę, do subiektywnych sensów nadawanych ludziom, przedmiotom, wy­darzeniom i otaczającym zjawiskom. Odwołuję się do kategorii człowieka pograni­cza, jako zgodnej z antropologicznym podejściem i odpowiedniej nie tylko do opisu pogranicza terytorialnego (zewnętrznego), ale przede wszystkim mentalnego (psy­chologicznego, osobniczego, wewnętrznego). (...) Pogranicze wewnętrzne w aspekcie psychologicznym występuje w doświadczeniach osób, które w życiu codziennym sty­kać się muszą z osobami odmiennych proweniencji narodowych, mają w rodzinie

RECENZJE

107

osoby należące do różnych porządków etnicznych (...). Uosabiają one w życiowych wyborach, deklaracjach, czasem zmaganiach i cierpieniach najbardziej wewnętrzny wątek idei pogranicza (...).

W badaniach nie przyjmuję jako punktu wyjścia kategorii narodowych i etnicz­nych, tzn. nie określam a priori badanych osób jako Niemców, Polaków, Ukraińców itd. Takie podejście byłoby błędne, ponieważ dopiero wywiady pozwalają odkryć treść poczucia tożsamości, które często charakteryzuje się biwalencją lub poliwalencją kul­turową i podwójną identyfikacją. Punktem wyjścia jest język lub języki, jakimi mówią rozmówcy [s. 12].

Wychodząc z takich założeń, autorka osiągnęła cel badawczy. Powstała praca obszerna (447 stron), w zamierzonym zakresie wyczerpująca, sumienna w płasz­czyźnie źródłowo-materiałowej oraz wnikliwa i odkrywcza w płaszczyźnie inter­pretacji i wyników badawczych. O jej wartości stanowią, moim zdaniem, przede wszystkim następujące aspekty i elementy:

1. Wybór tematu. Praca jest nowa, oryginalna i pionierska nie tylko w literalnie rozumianym zakresie tematyczno-problemowym (jako studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim), ale także w szerszym aspekcie uczci­wego, aideologicznego spojrzenia na tzw. nowe dialekty mieszane na tzw. Ziemiach Zachodnich i Północnych czy tzw. Ziemiach Odzyskanych (więcej na ten temat w punkcie o wynikach naukowych).
2. Solidna podstawa źródłowo-materiałowa (przypomnijmy: obszerne wywiady ze 137 osobami z 52 miejscowości). Autorka przytacza teksty tych wywiadów (na s. 256-386), co wydatnie podnosi wartość materiałową pracy.
3. Adekwatna do przedmiotu i celu badań metodologia, ogólnie scharakteryzo­wana już w przytoczonym wyżej cytacie. Kwestiom teoretyczno-metodologicznym poświęciła jednak autorka obszerny rozdział drugi (s. 48-67), który ze względu na swoją rangę i doniosłość naukową winien w całości stanowić obo­wiązkową lekturę wszystkich (zwłaszcza młodych) badaczy podejmujących w swojej działalności naukowej paralelną problematykę badawczą. W szcze­gólności na najwyższe uznanie zasługuje tu uzasadniona i przekonująca kry­tyka niektórych obszarów teorii kontaktów językowych Uriela Weinreicha i przyjęcie następującej definicji dwujęzycznej normy i kompetencji językowej:

Dwujęzyczna norma podobnie jak dwujęzyczna kompetencja językowa dopuszcza wariantywność, przechodzenie z jednego języka do drugiego, mieszanie języków. Jest to norma uwzględniająca perspektywę mówiących, członków wielojęzycznej społeczności komunikatywnej, norma emiczna, ustalana wewnętrznie w grupie.

Przy takim rozumieniu normy, a tylko takie można akceptować, jeżeli nie chcemy badać wielojęzyczności według negatywnego paradygmatu, definicja interferencji Uriela Weinreicha już nie ma zastosowania [s. 51],

a także centralna dla koncepcji autorki kategoria mowy pogranicza:

Pojęcie „mowy pogranicza” obejmuje definicję kontaktów językowych Uriela Wein­reicha uwzględniającą aspekt antropologiczny i świadomościowy: miejscem, w którym tworzy się mowa pogranicza jest człowiek, który w codziennym życiu używa dwóch języków [s. 67].

1. Zakres i wielostronność opisu, analizy i interpretacji (o której pewne wyobra­żenie daje już szczegółowy spis treści (s. 5-6), na którym jestem w tym miej­scu zmuszony poprzestać).

108

RECENZJE

**i**

1. I wreszcie, jako skutek wyżej wyliczonych walorów, interesujące i ważne wy­niki naukowe. Jest ich wiele, zwłaszcza szczegółowych, i każdy czytelnik znajdzie wśród nich takie, które go zainteresują w sposób szczególny. Ja ograniczę się tutaj do wskazania dwu wybranych. Za bardzo celny i wnikliwy uważam wniosek o współczesnej folkloryzacji języków mniejszościowych (s. 252-254), przede wszystkim jednak chciałbym podkreślić najdonioślejszy, moim zdaniem, wynik naukowy pracy. Autorka przekonująco dowiodła, że wbrew socjotechnicznemu eksperymentowi zmiany tożsamości, przeprowa­dzonemu przez władze PRL-u w celu wykreowania czysto polskich członków nowego społeczeństwa Ziem Odzyskanych, wyposażonych w zuniformizowaną kulturę narodową i posługujących się najczystszym językiem polskim, w regionie lubuskim w latach jej badań (przypomnijmy: 2009-2013) wciąż istnieje różnorodność kultur, języków i identyfikacji, wciąż mieszkają tam osoby i grupy dwujęzyczne, wciąż są w użyciu różne języki i ich odmiany gwarowe (autorka omawia kolejno dwujęzyczność polsko-niemiecką, Ukra­ińców i Łemków, polesko-polską w Białkowie, polsko-bukowińską, wreszcie wciąż żywą polszczyznę południowokresową). Zasadnie i przekonująco za­kwestionowała tym samym wyniki naukowe nurtu badań nad tzw. integracją językową na Ziemiach Zachodnich i Północnych i wykazała jego, przynaj­mniej obiektywnie, ideologiczny charakter.

Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że recenzowana książka Anny Zielińskiej jest jedną z najważniejszych publikacji językoznawczych ostatnich lat. Sądzę też, że mimo swojego (widocznego zwłaszcza w niektórych fragmentach) specjalistycznego lingwistycznego charakteru zainteresuje także etnologów, so­cjologów, folklorystów, kulturoznawców, a nawet polityków i miejscowych, lu­buskich samorządowców.

Bogdan Walczak (Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań)

KINGA BANDEROWICZ, NAZWISKA NOWYCH OBYWATELI POZNAŃ­SKICH NA PODSTAWIE KSIĄG PRZYJĘĆ DO PRAWA MIEJSKIEGO (1575-1793), Wydawnictwo „Rys”, Poznań 2013, ss. 260

W ostatnich latach onomastyka polska wzbogaciła się o kilka pozycji książ­kowych na temat nazewnictwa osobowego. Niemały wkład wniosła do niej ta recenzowana monografia. Jej autorka Kinga Banderowicz jest doktorem nauk humanistycznych. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie im. Adama Mic­kiewicza w Poznaniu. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół an­troponimii uzualnej, chrematonimii, genealogii lingwistycznej, socjolingwistyki, leksykologii i fonetyki pastoralnej. Z jej tekstami zapoznać się można m.in. w „Poradniku Językowym”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych. Seria Ję­zykoznawcza”, „Pracach Językoznawcach” oraz „Pracach Filologicznych”.

Publikacja będąca przedmiotem tego omówienia poświęcona jest antroponomastyce, a jej przedmiotem są nazwiska osób, które w latach 1575-1793 przy­jęto do prawa miejskiego. Już w tym miejscu należy zaznaczyć, że praca poprzez liczne nawiązania z dziedziny historii, geografii, językoznawstwa, socjologii zy­skuje charakter interdyscyplinarny, co zresztą wielokrotnie akcentuje autorka w toku swojego wywodu.

Recenzowana monografia wpisuje się w kanon dzieł poszerzających wiedzę o procesie stabilizowania się nazwisk w miastach. Ujęcie Kingi Banderowicz ma dwojaki charakter - tak teoretyczny, jak i analityczny - ale treści te oczywiście są ze sobą powiązane, przeplatają się ze sobą i tworzą w konsekwencji spójną całość. Z całą pewnością teoretyczny charakter mają rozdziały: Założenia me­todologiczne [s. 15], Ustalenia terminologiczne [s. 27], Księgi przyjęć do prawa miejskiego i ich przydatność do badań onomastycznych [s. 39], Stan badań nad historyczną antroponimią Poznania [s. 49], Konteksty [s. 55], Uwagi o cechach językowych nazwisk w kontekście ewolucji systemu dialektalnego Wielkopolski [s. 79], Analiza nazwisk poznaniaków [s. 91].

Jak czytamy we wprowadzeniu do dzieła, przedmiotem opracowania były historyczne nazwy osobowe poznaniaków. Materiał nazewniczy został wyekscerpowany z dwóch archiwalnych ksiąg przyjęć do prawa miejskiego: Album civitatis Posnaniensis. Sequuntur nomina et cognomina persona rum iuri civili adscriptarum, 711575-27IX1793 [sygnatura I. 273], Album civitatis S[scra]R[egia] Mtis [=Maiestatis] Posnaniae Anno domini 1709 renovatum tempore proconsultus Francisci Hertel et Michaelis Gabrielis Kostrzewski, 17 X 1721-20 IX 1793 [sygnatura I. 274]. Dokumenty te przechowywane są w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Autorka podkreśla, że tematem jej rozważań są nie tylko onimy

110

RECENZJE

poznańskich obywateli, ale i wszelkie formy identyfikujące, czyli deskrypcje określone oraz inne nazwy własne, służące zapewne dokładniejszej identyfikacji człowieka. Opracowaniem zostały objęte historyczne nazwiska osób nowo przy­jętych do prawa miejskiego, czyli takich, które uzyskały obywatelstwo w wyniku obowiązywania przepisów prawa zwyczajowego. Zaznaczyć należy, że są to tylko i wyłącznie określenia osobowe obywateli miejskich płci męskiej. Przyczynę tego tłumaczy autorka, posiłkując się przypisem:

7 Formalny brak osobowości prawnej kobiet rzutował na ich ówczesną pozycję w spo­łeczeństwie, skutkował wykluczeniem oraz brakiem dostępu do niektórych struktur środowiska miejskiego. Wobec tego kobiety uzyskały prawa miejskie wyłącznie w dro­dze małżeństwa lub pochodzenia z posiadającej to prawo rodziny (ius sanguinis). Po­wszechnie nabywanie obywatelstwa (wiążące się z wpisaniem do odpowiednich ksiąg miejskich) było dla nich niemożliwe (...).

Warto zauważyć, że gdyby nie to wyjaśnienie w przypisie, wówczas lektura monografii, biorąc pod uwagę tytuł, pozostawiałaby pewien niedosyt.

Wszystkich onimów było ponad 5500. Takie kompleksowe ujęcie materiału językowego daje pełen obraz procesu stabilizowania się nazwisk, a także wnosi dużo istotnych ustaleń o stosunkach etniczno-językowych w tym rejonie kraju.

Autorka zaznacza, że w swojej analizie brała pod uwagę nie tylko zjawiska językowe, ale również uwarunkowania społeczne i kulturowe. Jej zamiarem było przedstawienie onimów na tle przynależności geograficznej i społecznej ich nosi­cieli, odczytanej z tych właśnie nazw własnych. Uwzględnienie kontekstu, w któ­rym się pojawiły nomina propria, pozwoliło na tak dokładną analizę.

Praca badawcza autorki była bardzo uporządkowana. Jako nadrzędny cel postawiła sobie ona zgromadzenie reprezentatywnego materiału antroponimicznego oraz jego analizę typologiczną. Ponadto wyznaczyła sobie szereg celów szczegółowych, układających się w pojedyncze zadania badawcze, które są ze sobą zespolone.

„Metoda, która wyjaśnia wszystko, co mogłoby się zdarzyć, nie wyjaśnia ni­czego” [K. Poper, Nędza historycyzmu, 1999]. Tym cytatem autorka rozpoczyna część monografii poświęconą założeniom metodologicznym. W swojej pracy wy­korzystuje ona warsztat metodologiczny wypracowany w ramach strukturalizmu i lingwistyki kognitywnej. W tym miejscu zaznacza, że dotychczasowych ustaleń badaczy nie traktuje ona jako wzorzec, ale jako propozycję, którą można mody­fikować i dostosowuje je do zgromadzonego materiału onomastycznego.

Sporą część tego podrozdziału autorka poświęca rozważaniom na temat tekstologii. Następnie przechodzi do ustaleń terminologicznych i objaśnia pojęcie motywacji onimu i etymologii. Motywacja, według niej, to analiza nazwy własnej, a etymologia to z kolei analiza nazwy pospolitej. Zatem jeżeli badacz w swoich dociekaniach bierze pod uwagę motywację i etymologię, to rozpatruje zarówno nazwę własną, jak i pospolitą, która funduje onim. Autorka przedstawia również bardziej szczegółowy opis tych dwóch kluczowych pojęć onomastycznych.

Cenna wydaje się również informacja na temat znaczenia terminu nazwi­sko w badaniach antroponimicznych. Nazwisko, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, zaczęło funkcjonować dopiero od przełomu XVIII i XIX wieku. Zatem uży­cie tego pojęcia w pracy, w odniesieniu do nazw osobowych wyekscerpowanych ze źródeł dokumentujących życie miasta z okresu od XVI do XVIII wieku, na­

RECENZJE

111

leży traktować dość umownie. Na nazwisko trzeba patrzeć z diachronicznego punktu widzenia, uwzględniając zarówno strukturalne, jak i funkcjonalne jego przekształcenia.

Księgi przyjęć do prawa miejskiego i ich przydatność do badań onomastycznych to zagadnienie przedstawione w kolejnej części monografii. Tutaj autorka przybliża czytelnikom źródła, z których wyekscerpowała antroponimy. Czytel­nika na pewno zainteresują zdjęcia z Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Po­znaniu.

Warto podkreślić, że szczególnie wartościowym elementem publikacji jest wzmianka na temat stanu badań nad historyczną antroponimią Poznania. Wiadomości tam zamieszczone z pewnością przykują uwagę każdego znawcy tematu. Autorka dokonuje tu przeglądu literatury traktującej o lokalnej antropo­nimii Wielkopolski. Wskazuje na kilka sztandarowych dzieł, ale odsyła również do pojedynczych artykułów.

W osobnym rozdziale pt. Konteksty autorka prezentuje obraz Poznania w dobie średniopolskiej. Na podstawie przeanalizowanych dokumentów sporzą­dza kalendarium, począwszy od roku 1575, kończąc na 1793 roku. W przypisie odnotowuje pełną listę prac, na podstawie których sporządza to chronologiczne zestawienie.

Niepodważalną wartością omawianej pracy jest paragraf traktujący o spo­łeczno-kulturowych i gospodarczych determinantach procesów onimicznych. To właśnie uwzględnienie tego aspektu pozajęzykowego nadaje monografii szcze­gólną wartość i stanowi źródło wiedzy nie tylko dla onomastów, ale też dla od­biorcy niezwiązanego z tą dyscypliną językoznawczą.

Interesująca jest również ta część pracy, w której autorka zamieszcza uwagi

o cechach językowych nazwisk w kontekście ewolucji systemu dialektalnego Wielkopolski. Zawarte są tu uwagi na temat germanizowania nazwisk polskich, polonizowania nazwisk niemieckich, adaptacji łacińskich i greckich. Jako wiel­kopolskie cechy dialektalne nazwisk K. Banderowicz wymienia: oboczność grup -ow-//-ew-, przejście ra > re oraz ja > je, rozwój grup ir, yr, mazurzenie, przej­ście chw- >f-, przejście ch > k, rozwój kontynuantów \*źŕ, \*žŕ, \*sŕ, przyrostki -ek, -ec//-k, -c, sposób tworzenia nazwisk kobiet zamężnych za pomocą przyrostka -ka, przyrostki -yszek, -iszek oraz mała liczba leksemów utrwalających tożsa­mość narodową, które tworzyły w późniejszym czasie nazwiska.

Część materiałowo-analityczna rozpoczyna się od właściwej analizy nazwisk poznaniaków. Historyczne nazwiska obywateli poznańskich poddane zostały klasyfikacji semantycznej i charakterystyce językowej. Takie semantyczno-strukturalne ujęcie materiału onomastycznego daje możliwość kompleksowej, całościowej interpretacji. Autorka w swojej klasyfikacji posłużyła się zmodyfi­kowanymi nieco podziałami protonazwisk dokonanymi przez H. Borka i S. Rosponda. Zaznacza, że przedstawione „nazwiska dawnych mieszkańców Poznania są motywowane genetycznie przez apelatywa (animizacja) lub też inne nazwy własne (transonimizacja)”. Typy motywacyjne nazwisk poznaniaków nie odbie­gają znacznie od ogólnie przyjętych w językoznawstwie tendencji ewolucyjnych.

i tak, pochodzą od przezwisk charakteryzujących, nazw zawodów, imion, toponimów, etników, patronimików oraz podstaw o obcej proweniencji.

112

RECENZJE

Interesujący jest podział onimów zastosowany przez autorkę, który odwzo­rowuje dokładny obraz ówczesnego systemu antroponimicznego. Wszystkie onimy dzieli ona na pięć głównych grup: nazwiska odapelatywne (ze szczegól­nym uwzględnieniem nazwisk odzawodowych), nazwiska utworzone od nazw własnych, nazwiska złożone i hybrydy, nazwiska wielomotywacyjne oraz nazwi­ska genetycznie obce.

Dążąc do jak najpełniejszego przedstawienia typów nazwisk, autorka do pierwszej grupy zalicza: antroponimy utworzone od nazw pospolitych (nazw zwierząt, elementów budowy ich ciał, wydawanych przez nie dźwięków; nazw roślin oraz obszarów, na których występują; nazw zjawisk przyrodniczych; nazw pór roku oraz dni tygodnia; nazw zjawisk atmosferycznych; nazw obiektów fi­zjograficznych; nazw przedmiotów, wytworów ręki ludzkiej; nazw potraw, po­karmów, napojów oraz sposobów ich spożywania; nazw części ciała ludzkiego; nazw cech fizycznych i psychicznych; nazw stopni pokrewieństwa, relacji rodzin­nych; nazw różnych czynności wykonywanych przez człowieka; nazw powinności i obowiązków; nazw polisemicznych), nazwiska odapelatywne o strukturze przy­miotnikowej, antroponimy utworzone od nazw zawodów, stanowisk, urzędów, pełnionych funkcji.

Do drugiej grupy, czyli do nazwisk utworzonych poprzez transonimizację, autorka klasyfikuje nazwiska od imion (nazwiska równe pod względem formal­nym i brzmieniowym pełnym formom imion, derywowanym formom imion, na­zwiska powstałe w wyniku derywacji słowotwórczej), nazwiska patronimiczne, nazwiska odmiejscowe (nazwy osobowe z sufiksem -ski i jego odmianami; nazwy osobowe utworzone od nazw mieszkańców; nazwy osobowe równe nazwom miej­scowym; nazwy osobowe w formie odmiejscowego wyrażenia przyimkowego), na­zwiska odetniczne.

Wątpliwość nasuwa podrozdział 2.3., traktujący o nazwiskach odmiejscowych. Autorka opisuje tam grupę nazwisk motywowaną toponimami, które wskazywały na pochodzenie człowieka lub miejsce jego stałego pobytu. Za po­mocą schematu przedstawia proces powstania nazwisk tej kategorii:

NAZWA MIEJSCOWA > NAZWISKO

TRANSONIMIZACJA

Autorka nie zaznacza tu jednak, że np. nazwiska z sufiksem -ski i jego wa­riantami powstały inaczej niż te bez sufiksów.

Wśród nazwisk złożonych i hybryd wyróżnia dwa typy: nazwiska złożone - composita i formacje derywowane od wyrażeń przyimkowych oraz hybrydy. Z kolei w wypadku nazwisk wielomotywacyjnych, ze względu na ich dyskusyjny charakter, autorka traktuje je łącznie i nie wydziela wśród nich żadnych podgrup znaczeniowych. W wypadku tych antroponimów wskazać można różne podstawy motywacyjne i zauważyć niejednorodne pochodzenie etymologiczne. Do protonazwisk genetycznie obcych zostały zaliczone: nazwiska genetycznie niemieckie, szkockie, włoskie i francuskie, greckie, czeskie, węgierskie, hebrajskie.

W następnej części monografii autorka omawia nazwiska obywateli poznań­skich w perspektywie onomastyczno-socjologicznej. Dokonana przez nią in-

RECENZJE

113

terpretacja wydaje się najwartościowszą częścią publikacji. Zebrany materia! językowy poddaje drobiazgowej analizie, a uchwycone fakty językowe osadza w odpowiednim kontekście socjologicznym. Ciekawym rozwiązaniem jest przed­stawienie procentowe rozkładu (proto)nazwisk prostych i derywowanych (wraz z sufiksami) oraz produktywność sufiksów nazwiskotwórczych w postaci wy­kresu.

Całość pracy zamyka zakończenie, wykaz skrótów wraz z rozwiązaniem oraz tabele i wykresy, a także obszerna bibliografia.

Dodatkową wartością pracy jest aneks, zawierający rejestr nazwisk obywa­teli poznańskich w układzie chronologicznym (1575-1793). Nie wiadomo jednak, dlaczego autorka zamieszcza aneks z rejestrem (pierwszych) imion poznaniaków. Praca przecież tego nie dotyczy. Niedosyt z kolei budzi załącznik z wykazem nazw miejscowych. Jako pierwszy toponim autorka wymienia Babimost [s. 244], ale nie podaje nazwiska pochodnego [s. 120-124]. Brakuje zatem wyjaśnienia, jaki zestaw nazw miejscowych został poddany analizie. Można by to zaznaczyć cho­ciaż w przypisie.

Kinga Banderowicz historyczny materiał językowy, wyekscerpowany z zapi­sów Ksiąg przyjęć do prawa miejskiego w Poznaniu (1575-1793), poddała wni­kliwej, wieloaspektowej analizie lingwistycznej. Uwzględniła przy tym istotny aspekt pozajęzykowy. Dowiodła ona, że na kształt przedstawionych procesów onomastycznych miały wpływ ówczesne zjawiska społeczne, gospodarcze, kul­turowe, a także położenie geograficzne Poznania.

W zakończeniu stwierdziła, że:

nie można jednoznacznie wskazać charakterystycznych dla określonej grupy spo­łecznej struktur nazwiskowych, zatem ustalenie typowego nazwiska mieszczańskiego

(szlacheckiego, chłopskiego) również nie jest możliwe.

Autorka przyznaje, że jej praca kończy pewien etap badań, ale wysuwa rów­nież zagadnienia, którym należałoby się przyjrzeć w późniejszym czasie.

Staraniom o właściwy dobór i stopień szczegółowości opisu poruszanych w książce zagadnień towarzyszyła troska o formę dzieła. Jeden zarzut: można by wyraźniej zaznaczyć poszczególne rozdziały i podrozdziały. To z pewnością uła­twiłoby potencjalnemu czytelnikowi lekturę i sprawiłoby, że układ treści byłby bardziej przejrzysty.

Trzeba podkreślić, że w całej pracy widoczna jest ogromna odpowiedzialność za wyrażone sądy - wszelkie stwierdzenia są tu szeroko umotywowane. Autorka jasno precyzuje cele oraz metodę badawczą, którą się posługuje.

Korzyść z wydania tej pozycji jest dla naszego językoznawstwa ważna. Praca Kingi Banderowicz zawiera solidnie zebrany i zinterpretowany materiał językowy, wnioski ważne dla wiedzy z zakresu antroponimii oraz wzory metodologiczne cenne dla młodych badaczy.

Sylwia Iglewska (Bydgoszcz)

SŁOWA I

SŁÓWKA

**POLSKIE NAZWY „EMIGRACYJNE”**

Najstarsze polskie nazwy własne, występujące poza obszarem państwa pol­skiego, a więc na swoistej „emigracji’, odnotowujemy w odniesieniu do XVII i XVIII w. Wymienić tu trzeba najprawdopodobniej pierwszą na kontynencie pół­nocnoamerykańskim nazwę miejscową Fort Casimir (dzisiaj miasto New Castle w stanie Pensylwania - USA), nadaną przez holenderskiego gubernatora tego terytorium w 1651 r. na cześć polskiego króla Jana Kazimierza. Następne chro­nologicznie nazwy są związane z nazwiskami Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, bohaterów walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Pół­nocnej . Zostały one nadane przez Amerykanów po „wybiciu się na niepodległość” dla uczczenia tych postaci.

Nazwy polskie, nadawane przez Polaków, wiążą się z emigracją z ziem pol­skich pozostających pod zaborami i zaczynają funkcjonować w 2. połowie XIX w. w związku z tworzącymi się polskimi genetycznie skupiskami osiedleńczymi na terytorium amerykańskim, gdzie docierały kolejne fale emigrantów z Europy. Wymienić tu należy takie nazwy miejscowe, jak: Panna Maria, Częstochowa i Kościuszko (założone w Teksasie w 1854 r.), Polonia (powstała w Wisconsin w 1855 r.), a także nazwy (tytuły) pierwszych gazet ukazujących się w polskich skupiskach osiedleńczych w USA: „Echo z Polski” (Nowy Jork, 1863 r.), „Orzeł Polski” (Missouri, 1870 r.).

Na terenie USA występuje - według opracowań onomastycznych Elżbiety i Franciszka Lyrów - ponad 30 nazw ponad 60 miejscowości mających polską i polskojęzyczną genezę, które w połowie nadali Amerykanie, a w połowie pol­scy emigranci. Ich rejestr przedstawia się następująco: Chojnice, Commiskey, Danzig, Kosciusko, Krakow, Lublin, Modjeska, Mt Pułaski, New Posen, Opole, Panna Maria, Paveleksville, Pilzno, Poland, Polander, Posen, Pulaski, Pulaski- field, Radom, Sandusky, Sobieski, South Warsaw, St Hedwig, Tarnow, Torun, Warsaw, Wilczyński, Wilno, Zaleski (zachowano amerykańsko-polonijną pisow­nię tych nazw). Bardziej szczegółowa analiza toponimii USA wykazałaby takich nazw znacznie więcej, ponieważ powszechnie znane są m.in. takie nazwy, jak: Chopin, Gniezno, Jasna Góra, Kalisz, Nowa Częstochowa.

Nazwy te pełnią trzy podstawowe funkcje: honoryfikatywną, identyfikacyjną i honoryfikatywno-identyfikacyjną i właśnie ze względu na te funkcje zostały nadane. Wynikają one z samej istoty aktu nominacyjnego oraz potrzeb komuni­kacyjnych wspólnot, które je powołują.

SŁOWA I SŁÓWKA

115

Przykładowo, funkcja honoryfikatywna jest prymarna w nazwach memorialnych (pamiątkowych), nadawanych na cześć określonych osób lub ku czci jakichś obiektów lub faktów. Spośród nazw wyżej przytoczonych można tu wy­mienić: Chopin, Kościuszko, Modjeska (= Modrzejewska), Pułaski, Sobieski, Wilczyński, Zaleski. Są to przede wszystkim toponimy utworzone od nazwisk wybitnych postaci polskiej historii i kultury, ale także - od nazwisk działaczy lokalnych wspólnot polonijnych (Wilczyński, Zaleski). Zdarzają się także nazwy utworzone od imion założycieli danych miejscowości (Pavelek-sville = Pawełek). Podobny charakter memorialny ma np. nazwa Góra Kościuszki (Kosciuszko mount), nadana przez polskiego podróżnika Pawła Strzeleckiego najwyższemu szczytowi Alp Australijskich, a także hydronim Strumień / Potok Strzeleckiego (Strzelecki Creek), nadany dla uznania zasług tego podróżnika przez Australijczy­ków. Z nazw występujących w Polsce można tu np. przytoczyć Wodogrzmoty Mic­kiewicza, a także nazwy miast: Giżycko < Gizewiusz, Mrągowo < Mrongowiusz, Kętrzyn < Kętrzyński.

W wypadku nazw geograficznych, funkcjonujących pierwotnie w obrębie śro­dowisk polonijnych i dla nich, a wtórnie - w obrębie niepolskich organizmów państwowych i wielokulturowych społeczeństw, oprócz funkcji honoryfikatywnej, ważna jest ich funkcja jednocząca. Ci, którzy mają poczucie genezy danej nazwy, jej etymologii, znaczenia dla polskiej kultury, są etnicznymi Polakami, należą do zbiorowości polonijnej. Tym samym nazwy te funkcjonują jako swego rodzaju łącznik między historią i kulturą Polski (dla Polonii - kraju przodków, „starego kraju”) a współczesną kulturą tej zbiorowości. Świadomość ich honoryfikatywnej funkcji oddziałuje integrująco na tę zbiorowość - już to w skali całego państwa, już to w skali społeczności lokalnej.

Czynnik integracyjny był i jest szczególnie istotny w wypadku nazw o funkcji identyfikacyjnej. Można tu mówić przede wszystkim o integracji etnicznej oraz o identyfikacji regionalnej / lokalnej. Tę pierwszą realizują głównie nazwy typu Poland, Polander, Polonia. Funkcją identyfikacji regionalnej / lokalnej obdarzone są przede wszystkim nazwy tożsame z nazwami miejscowości na obszarze ziem polskich - por. Chojnice, Gniezno, Kalisz, Kraków, Opole, Tarnów, Torun, War­saw, Wilno. Specyficzną rolę identyfikacyjną odgrywały nazwy niemieckie bądź zgermanizowane - por. Danzig, Posen, St Hedwig, odzwierciedla się w nich bo­wiem sytuacja rozbiorowa. Miały one integrować i identyfikować polskich emi­grantów, ale tylko (?) z zaboru pruskiego. O ile nazwy typu Gniezno, Kraków - oprócz identyfikacji regionalnej / lokalnej - miały również funkcję identyfikacji etnicznej w wyniku odwołania się do polskich nazw kulturowo ważnych, o tyle nazwy typu Danzig, Posen były już tej funkcji pozbawione.

Funkcja honoryfikatywno-identyfikacyjna charakteryzuje przede wszystkim te toponimy, które najczęściej są tworzone od określeń konstytutywnych dla ro­dzimej kultury emigrantów, należą do tzw. podstawowych wartości tej kultury. W wypadku powstawania polskiej diaspory na emigracji takimi wartościami były religia katolicka i język polski. Nic też dziwnego, że nazwy nawiązujące do realiów religijnych w największym stopniu realizują funkcję honoryfikatywno-identyfi­kacyjną. Przykładowo są to nazwy Panna Maria, Częstochowa, Nowa Często­chowa, Jasna Góra. Podobny status miała do niedawna także nazwa polonijnej

116

SŁOWA I SŁÓWKA

dzielnicy w Chicago (USA) - Jackowo (od kościoła pod wezwaniem św. Jacka), ale przestała mieć tę funkcję, ponieważ ta dzielnica zatraciła swój pierwotny po­lonijny charakter.

Dla zbiorowości polonijnych polskie nazwy na emigracji są ważne. Nazwy miejscowe w większości u genezy mają bowiem podstawowe wartości kultury, symbole i idee, współtworzą sferę uniwersaliów.

S. D.

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponie­waż chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redak­cyjnych:

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś - stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znorma­lizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angiel­ski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty - jeżeli nie są wy­odrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' \
* Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).
* Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autor­skiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 15,00 **w tym VAT 5%**

**INFORMACJA O PRENUMERACIE**

**„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2014: prenumerata roczna (10 numerów) - 150,00 zł, prenumerata półroczna (5 numerów) - 75,00 zł, opłata za pojedynczy numer - 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: [www.elipsa.pl](http://www.elipsa.pl) lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie RUCH SA, www. prenumerata, ruch. com. pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontak­tując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 - czynne w dni robocze w godzinach 700-i700. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, [www.kolporter.com.pl](http://www.kolporter.com.pl), e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa [www.arspolona.com.pl](http://www.arspolona.com.pl), e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53 [www.ips.com.pl](http://www.ips.com.pl), e-mail: export@ips.com.pl